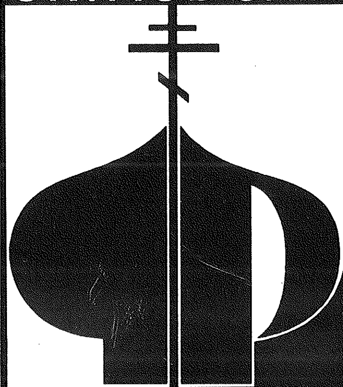
ORTHODOXIA
ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786



- Monaster na Mazurach
- Puszcza jak Wawel
- Męczennica galicyjska
- Słowo Boże w Nowej Erze

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 8 (134) sierpień 1996 Cena 1,5 zł

- Jakie to szczęście, że zostawimy po sobie Dom Boży. My odejdziemy, a cerkiew pozostanie. Na wieki, tu na tym wzgórzu.

O święcie w Czarnej piszemy na stronie 3

Fot. Bogusław Florian Skok

Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzali Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlękli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli.

Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się». Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie». A On rzekł: «Przyjdź». Piotr wyszedł z łodzi i, krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i, gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie». Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, małej wiary?» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».

(Mt 14,22-33)

UFAJCIE, JA JESTEM

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!

Wszyscy wiemy, że każdego dnia wśród nas przebywa Pan, głosi pośród nas, uzdrawia, żyje w Swojej Cerkwi. Dlatego też mówimy, że życie Cerkwi Chrystusowej jest kontynuacją ewangelicznej historii, kontynuacją przebywania Boga na świecie.

Kiedy podchodzimy do Świętej Czaszy, wówczas ponownie odbywa się Ostatnia Wieczerza. Kiedy słyszymy Słowo Boże, wówczas jakbyśmy cofali się w te dni, kiedy Pan głosił swą Dobrą Nowinę. Kiedy modlimy się do Boga, wówczas jakbyśmy stawali się tymi samymi ludźmi, tymi ślepcami, tymi kulawymi, tymi spragnionymi i głodnymi prawdy, którzy przychodzili do Niego. I razem z apostołami powtarzamy: Panie, do kogo mamy iść? Ty masz słowa życia wiecznego.

I oto ewangelista wskrzesza przed nami tę noc, kiedy uczniowie płynęli po jeziorze. Wiatr był silny, a Pan poszedł do nich po wodzie na spotkanie. Widząc w ciemności postać idącego, zaczęli krzyczeć ze strachu. Wydarzenie to było zadziwiające. Uczniowie do samego rana nie mogli dojść do siebie. A przecież ten cud odbywa się dla nas tu i teraz.

Wyobraźmy sobie tę łódkę, którą Pan wysłał przed sobą, podczas gdy sam poszedł w góry, aby pomodlić się. On jakby zostawił swych uczniów, jakby porzucił ich na łaskę losu. Fale ciskają ich łódką, mogą utonąć, a noc jest ciemna - mrok, woda, śmierć, otchłań. A oni boją się, czują się porzuceni.

Czy podobnie nie dzieje się z nami, kiedy doświadczają nas trudności, próby, pokusy? Czasami wydaje się nam, że Bóg pozostawił nas, że jesteśmy samotni, że nie mamy w nikim oparcia, że życie jest beznadziejne, bez wyjścia i pełne mroku, że wkoło czatują tylko niepowodzenia, że w końcu sięgniemy dna i nie będzie już dla nas zbawienia. A przecież w tym samym czasie Pan stał wysoko na górze i modlił się... Modlił się za świat, Duchem unosił się do swego Niebiańskiego Ojca i, rzecz jasna, modlił się za tych, którzy znajdowali się na dole! Stał wysoko, a oni tam, na dole, walczyli z falami.

I obecnie, kiedy zaczyna nam być ciężko, mamy przecież znajdującego się nad nami arcykapłana i Jedynego Wstawiennika. Jest nim Pan Jezus Chrystus. Trzeba tylko o tym pamiętać. Apostołowie o tym zapomnieli, dlatego też bali się wiatru. A On, pomodliwszy się, zszedł do nich. Nie miał łódki, dlatego zszedł na wodę i stąpał na spotkanie ginącym. Podobnie w trudnych minutach naszego życia Pan przychodzi do nas. Idzie, ale o tym jeszcze nie wiemy. Zbliża się, ale nasze serca są jeszcze pełne strachu.

Wyobraźcie sobie jak oni ujrzeli Go w ciemności. Wkoło szalejące fale, ledwie dostrzegalne światło księżyca i raptem pojawia się ktoś idący po wodzie jak po lądzie. Zaczęli krzyczeć, myśląc że nastał kres ich życia, myśląc że jest to już poprzedzająca śmierć zjawa. Wówczas pośród szumu morza usłyszeli Jego słowa: *Ufajcie, Ja jestem, nie bójcie się!* Byli zdumieni, porzucali wiosła i zatrzymali się pośród rozkołysanego morza. A On szedł im na spotkanie w ciemności. Wtedy podnieśli się na duchu, a Piotr krzyknął: *Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie.*

Kiedy nasze życie staje się zupełnie nie do wytrzymania, wtedy głos Zbawiciela mówi nam: *To Ja, nie bójcie się, nie trwóżcie, dlatego że to morze podporządkuje się Mi, to życie podporządkuje się Mi, tylko wierzcie, tylko trzymajcie się Mnie. Utrzymujcie kurs swojej łódki na Mnie. To Ja, nie bójcie się!* W tym samym czasie Piotr zechciał zbliżyć się do Niego, pójść za Nim. Nawet więcej, chciał naśladować Go i iść po wodzie tak jak Pan. I Pan go nie zatrzymał... Przeciwnie, powiedział mu: *Idź, idź!* Tak samo i nas słowo Boże nawołuje do naśladowania Chrystusa Zbawiciela.

Naśladujcie mnie, jak ja Chrystusa - mówi apostoł Paweł. Uczcie się żyć, tak jak ukazuje wam Ewangelia. Patrzcie na Chrystusa, który jest jakby ukrzyżowany przed naszymi oczami. Jeśli nie będziemy się od Niego uczyć, to po cóż to święte Boskie Życie przechodzi przed nami. *Naśladujcie mnie, jak ja Chrystusa.* Piotr zechciał naśladować Chrystusa i Pan zaaprobował to. *Idź* - powiedział. I my, jeśli będziemy żyć zgodnie z Ewangelią, wówczas na pewno usłyszymy głos Chrystusa. Idź! Idź i ty też, idź. I nie bój się wiedząc, że wkoło szaleją fale, wiedząc że być może oczekuje ciebie samotność. Przecież Piotr poszedł sam. Pozostali uczniowie nie poszli za nim. Pozostali w łódce, strwożeni i przestraszeni. A on wkroczył w otchłań: fale, wiatr, bryzgi piany, ciemno i strasznie... Rzucił się jakby w pustkę. Lecz wiedział, że przed nim jest Pan, i poszedł...

W tym jest ryzyko naszej wiary. Zawsze powinniśmy podejmować to ryzyko, dlatego że w przeciwnym wypadku nasze serce nigdy prawdziwie nie zwróci się do Pana. Tylko do przodu, tylko do Niego. I oto Piotr poszedł i dopóki nie patrzył na fale, a na idącego przed nim Pana, szedł po wodzie... To był cud! Nie znający liter starożytni Egipcjanie wszystkie pojęcia zapisywali w postaci hieroglifów. Dla oznaczenia czegoś niemożliwego mieli znaczek idącego po wodzie

ciąg dalszy na str. 4

W Czarnej Białostockiej wyświęcono nową cerkiew

PRACOWALIŚMY WSPÓLNIE

- Ta budowa odnowiła moje życie - przyznaje Helena Klebus. - A było już takie puste.

- Jakie to szczęście, że zostawimy po sobie Dom Boży - dodaje Wiera Łapińska. - My odejdziemy, a cerkiew pozostanie. Na wieki, tu na tym wzgórzu.

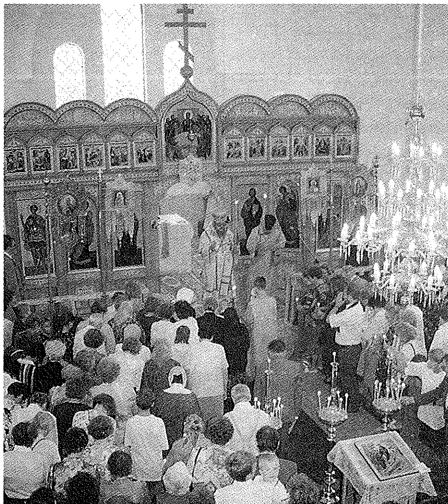
U stóp przycerkiewnego placu w Czarnej Białostockiej biegnie międzynarodowa trasa Białystok - Grodno, za nią zielona ściana Puszczy Knyszyńskiej. Po lewej szachownica pól i poletek, na których dojrzewa właśnie zboże. Po prawej rozrzucone domki wsi Buksztel, w zasięgu ręki. Do Czarnej nieco dalej, tak z półtora kilometra. Cicho i spokojnie. Dzień chyli się ku końcowi, lipiec dobiega półmetka.

- Do wyświęcenia cerkwi zostało dwa tygodnie - dokładnie odmierzają czas moi rozmówcy.

Stawili się niemal w komplecie. Członkowie Społecznego Komitetu Budowy Cerkwi. Z nieco sfatygowanymi notatkami, zeszytami, rachunkami, zapiskami, no bo niby jak inaczej opowiadać o ostatnich trzynastu latach swego życia, jeśli tak bardzo wpisała się w nie budowa?

Prawie wszyscy przyjezdni, bo rdzennych prawosławnych mieszkańców Czarnej Wsi nie było zbyt wielu, może dwadzieścia osób. Zresztą sama osada też nie była duża. Dopiero po wojnie, wraz z nowym ustrojem, zawitał tu przemysł. A że na świecie było niespokojnie, w Czarnej ruszyła Wytwórnia Chemiczna nr 14. Koniec zimnej wojny przyniósł zmianę profilu produkcji i nazwy zakładu. Zawsze jednak oferował pracę i szybciej niż gdzie indziej mieszkanie. Zmienił też Czarną w miasto. Ściągał ludzi z bliska i daleka. Także prawosławnych.

Dymitr Mojsiej przybył z Mostowlan, **Grzegorz Klebus** z Zubrów, jego żona z Wierzchlesia, **Aleksander Malinowski** z Harkawicz, **Mikołaj Makal** z Łosośnej. Wiera Łapińska przyjechała z Białorusi. W 1957 roku.



Liturgia święta w dzień wyświęcenia cerkwi

Fot. **Mirosław Matreńczyk**

- Wydawało mi się, że jutro, najdalej pojutrze, stąd wyjadę - wspomina. - Ale tu wyszłam za mąż. Urodziły się dzieci. Był dom, rodzina. Ciągle brakowało cerkwi.

Do najbliższej, parafialnej w Wasilkowie - czternaście kilometrów. Sporo, bo wcześniej i prywatne samochody osobowe nie były tak powszechne, a i autobusy przelotowe z Sokółki czy Dąbrowy nierzadko do Czarnej docierały już z kompletem pasażerów.

"Może by tak zbudować u nas niewielką kapliczkę" - nieśmiało proponowała ludziom, bo o cerkwi i oddzielnej parafii nawet nie marzyła.

- Opamiętaj się kobieto, skąd weźmiesz pieniądze - słyszała nie raz.

- Swoje kolczyki ofiaruję - odpowiadała. Dotarła do władyki **Sawy** (- Właśnie objął diecezję, nie znał ani naszej, ani innych parafii, a Białystok przygotowywał się do budowy cerkwi na Antoniuku - wyjaśnia). Choć dzień był styczniowy, lało jak z cebra. W białostockim soborze zakończyła się liturgia.

- Władyko, ja k Wam po diełam cerkwi - nieśmiało zatrzymała wychodzącego hierarchę, nawet chyba nie prosząc o błogosławieństwo. *- My by chram chotieli stroit'.*

- A gdie Waszi predstawitieli - zapytał biskup w swojej kancelarii.

ciąg dalszy na str. 4

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiří Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42).

Dziś w numerze: str.

Dorota Wysocka - Wyspa Wojnowo ... 6
Dorota Wysocka - Pogrzebany problem ... 9
Michał Bołtryk - Puszcza jak Wawel ... 10
Anna Radziukiewicz - Miłość może zmienić wszystko ... 12
Męczennica galicyjska. Z biskupem lwowskim i drohobyckim Augustynem rozmawia **Eugeniusz Czykwin** ... 14
Eugeniusz Czykwin - Szczególne powołanie ... 16
przeł. **Beata Kuffel** - Pouczenia duchowe starca Jana ... 17
Włodzimierz Szeszko - Z notatnika pielgrzyma ... 19
Jarosław Charkiewicz - Orędownik Bułgarów ... 23
Mikołaj Hajduk - Rycerz i protektor ... 25
Sergiusz Borowik - Parafia odrodzona ... 26
ks. Stanisław Strach - Modlitwa rozgrzeszająca ... 29
Paul Ziolo - Słowo Boże w New Age ... 30

UFAJCIE, JA JESTEM

ciąg dalszy ze str. 2

człowieka. Ludzie zawsze rozumieli, że nie można chodzić po wodzie. A apostoł Paweł mówi nam: *Gdy Chrystus mnie umacnia - mogę czynić wszystko*. Pan powiedział nam: *Dokonacie więcej niż Ja*. Dlaczego z nami nie dokonują się cuda? Tylko z powodu naszej małej wiary. A zresztą - mamy zamknięte oczy...

Każdy z nas, jeśliby rzeczywiście w sposób rozumny patrzył na swoje życie, to przez cały czas widziałby ten cud obecności Bożej. Jest to cud ciągły i codzienny, kiedy nasza złamana i zgnieciona dusza podnosi się z dna. Jest to cud większy od tego, kiedy człowiek idzie po wodzie. Również niewielką nadzieję pokładamy w modlitwie, a przecież On słyszy, kiedy rzeczywiście wzywamy Go na pomoc. Tylko wzywać należy całkowicie oddając Mu swoje serce, a nie tak jak Piotr, który poszedł, ale spuścił wzrok z Chrystusa Zbawiciela, popatrzył na szalejące pod nogami fale i od razu zaczął tonąć. W tej samej chwili gdy odwrócił się od Chrystusa, stracił cudowną możliwość chodzenia po wodzie i zaczął krzyczeć: *Panie! Zbaw mnie, tonę*. Oczywiście umiał pływać, był rybakiem, lecz w tej chwili jego serce upadło, opuściły go siły i otoczony mrokiem poszedł na dno. Mimo to myśl, że gdzieś obok jest Chrystus, pozostała w nim i zawołał: *Zbaw mnie, ginę!* I od razu poczuł twardość wyciągniętej ręki i usłyszał: *O małowierny, czemu zwątpiłeś?*

W taki sam sposób i my, po otrzymaniu od Boga pomocy i wsparcia, od razu zaczynamy wahać się i myśleć: "A może to przypadek, może tak i miało być, może to było nieuniknione?" Od razu rozpoczynamy wyjaśniać po swojemu, po ludzku i wtedy wszystko zaczyna ponownie się walić. Bogu oddaje się albo wszystko, albo nic. A kiedy zaczynamy wahać się, kiedy nasze myśli zaczynają się rozdwajać, wówczas wszystko, jak u Piotra, rozstępuje się pod naszymi nogami i zaczynamy tonąć.

Daj Panie Boże, abyśmy wtedy, kiedy poczujemy zbliżającą się śmierć, krzyknęli: "Panie, zbaw mnie, ginę!" Umieram duchowo, ginę duchowo, obojętnieję, tracę wiarę i Twą obecność. I wtedy Jego ręka będzie twarda, wtedy nas podtrzyma i powie: *O małowierny, czemu zwątpiłeś?*

Miało to miejsce już dawno temu, dwa tysiące lat, lecz miliony ludzi kontynuują swą drogę po morzu, miliony ludzi poprzez całe wieki, jak też obecnie na całej ziemi, widzą Tego, który idzie pomiędzy falami życia i mówi nam - rozproszonym, słabym i grzesznym: *Pokrzepcie się, to Ja, nie bójcie się. Jestem obok was. Mogę do was wyciągnąć rękę*. I zawsze w Ewangelii otrzymujemy znak, że Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj, i jutro jest taki sam. Amen.

o. Aleksander Mień
przekład **Jarosław Charkiewicz**

ciąg dalszy ze str. 3

Milczała. Na razie była jedna.

- A skolko u Was prawosławnych?

Nie wiedziała. Niektórych co prawda spotykała w cerkwi w Wasilkowie, inni jeździli do swych parafii w rodzinnych stronach, byli też tacy, którzy kryli się ze swoją wiarą. Zdarzało się więc, że nie wiedzieli nawet o sobie.

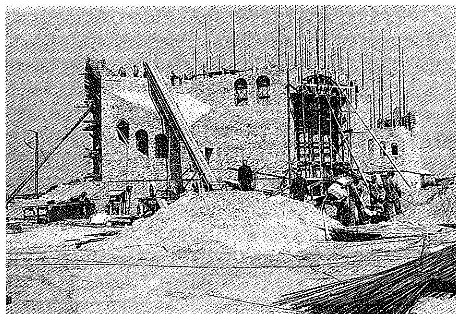
Kości zostały rzucone. Powstał komitet budowy cerkwi. Był lipiec 1983 roku. Pierwsze zdjęcie w parafialnej kronice. Jest dosyć ciemne. Może dlatego, że ma już trzynaście lat, a może dzień listopadowy okazał się po prostu za krótki?

Puste pole, na którym właśnie zżęto grykę. 4500 m. "Ogrodziliśmy w jeden dzień, pracowały trzydzieści trzy osoby, a nad bramą pojawił się prawosławny krzyż, pierwszy w Czarnej Białostockiej" - wspomina Dymitr Mojsiej. Następnego dnia, 6 listopada 1983 roku, odsłużyli pierwszy akafist *Żonam Mironosicam*.



Maj 1984 r. Poświęcenie kamienia węgielnego

Fot. **Waldemar Andrejczuk**



Rosną mury nowej świątyni

O jej planach zaczęło w Czarnej być głośno.

- Słyszeliśmy Wiera, że cerkiew chcesz budować - zagadnęli ją kiedyś przy sklepie Helena Klebus i Aleksander Malinowski. - Trzeba ci pomóc.

Dołączali inni.

- Władyko, w Czarnej jest około dziewięćdziesięciu prawosławnych rodzin, z czego dziesięć opowiada się za budową cerkwi. Czy podołamy? - nie kryli swoich obaw i w rok później, gdy biskup przybył specjalnie na spotkanie z nimi do wsi Buksztel.

- Ja będę jedenasty. *Nie bojsia małoje stado* - dodawał otuchy hierarcha.

"Na środku wzgórza stanął mały stolik z ikonkami i świecami, obok dwa świerki" - odnotował w swych zapiskach Mikołaj Makal. Przyszło sto szesnaście osób. Pięć kolejnych udało się ze zborem, na Grabarkę i do Tokar. Budowa stawała się wspólna.

- Może taką jak na cmentarzu na Wygodzie, albo w Starosielcach - zastanawiali się wspólnie nad architekturą cerkwi. - Ktoś inny proponował przywieźć gotową z południa Polski.

Projekt wykonał architekt **Michał Bałasz**.

Drugi ważny etap? Z pewnością położenie kamienia węgielnego. Ale to już kolejne zdjęcie. Radosne. Maj 1984, niedziela *Żon Mironosic*. Jeszcze z batiuszką **Anatolem Siegieniem**. Potem mozolne budowanie, najpierw w dół. I pierwsza liturgia, w pół roku później, pod dachem dolnej cerkwi. W oknach folia,

w drzwiach pospiesznie zawieszona kotara. Silny przeciąg porywa słowa modlitwy, ale na głowę już nie kapie. Z nimi jest już batiuszka **Aleksander Chilimoniuk**, diecezjalny referent do spraw budownictwa .

- *Nieponiatnyj tružennik* - mówi o nim Wiera Łapińska. - Prowadził jednocześnie trzy budowy w diecezji. Do niego i batiuszki **Tatijewskiego** mogłam zastukać o dowolnej porze dnia. Czasami nim otworzę drzwi, już płaczę. Bo ludzie, jak to ludzie, i skomentują, i ocenią wszystko, mądrzy po szkodzie.

ludzie z Michałowa, Bielska czy Narwi, bezbłędnie rozpoznając ich twarze. Nic dziwnego, po tylu latach...

Dużą pomoc okazały miejscowe zakłady, przychylnie nastawione były władze, także społeczność katolicka.

- I pomyśleć, że na przykład w Siedlcach prawosławni mają tyle przykrości - ze smutkiem stwierdza Grzegorz Klebus.

Rozsądnie gospodarowali groszem. Oni - tokarze, kontrolerzy jakości, buchalterzy z zawodu - stali się specjalistami z zakresu budownictwa.

- Wiedziałem, że zawsze mogę na nich liczyć - mówi o. Marek Wawreniuk. - Na początku, co tu ukrywać, miałem dużą tremę. To przecież moja pierwsza parafia. A do tego budowa.

Z doświadczonymi ludźmi nie okazało się to aż tak trudne.

- Duchowny rzadko przeżywa wyświęcenie cerkwi w swojej parafii - dodaje. - Bóg sprawił, by ta wielka radość stała się także moim udziałem.

Dni odliczają wszyscy. Cerkiew *Żon Mironosic* jest już gotowa (- Wyrosła jak spod ziemi - mówią katolicy i prawosławni z innych parafii). Tchną świeżością wykonane w Hajnówce obramowania ikonostasu, dziwnym spokojem - ikony napisane przez **Aleksandra Łosia** i **Wiktora Dowgana**. Mleczne światło, które wpada przez biało-żółte szyby ociepla surową biel ścian.

Siedzimy w parafialnej sali. Tutaj, po służbie, spotykają się niemal co tydzień. Piją herbatę, jedzą ciasto, bo "co i raz ktoś torboczku priniesie". I bardzo żałują, że coraz więcej młodych opuszcza Czarną. ("Jeszcze pięć, sześć lat temu na naszej choince było 70 dzieci, dzisiaj zaledwie 40"). Wyjeżdżają do szkół i, niestety, do pracy. Tu o nią nie jest łatwo. Agromet, dawna Wytwórnia Chemiczna, pięciokrotnie zmniejszył zatrudnienie. Kłopoty mają inne zakłady.

Ale są i radości. Coraz sprawniej radzi sobie chór dorosłych, nieźle - dziecięco-młodzieżowy. (Duża w tym zasługa matuszek **Ireny Makal** i **Nadziei Chilimoniuk**, **Heleny Mojsiej**, matuszki **Ałły Dubec** i obecnej - **Tatiany Wawreniuk**).

Cieszą się, że dobiegają końca prace przy wykonaniu boazerii w cerkwi, że batiuszce urodził się syn. Są jedną rodziną.

- To cerkiew nas tak złączyła - mówią. - A byliśmy jak nieorany ugór, jak opuszczony ogród, do którego z trudem docierało słońce. Co dzisiaj odczuwamy?

- Dużą radość, że mogłem wykonać to, co obiecałem Bogu i sobie - mówi Dymitr Mojsiej.

- Ta cerkiew okazała sie liną ratowniczą dla wielu prawosławnych w Czarnej - wtrąca Mikołaj Makal.

- Także dla nas samych - dodaje ktoś cicho.

Ałła Matreńczyk

PRACOWALIŚMY WSPÓLNIE

Ale to wszystko było nieważne, bo cerkiew pięła się ku górze.

O tu, na tym zdjęciu, mury już są dobrze widoczne. Skąd cegła? Ano z rozbiórki dwóch dużych białostockich domów. I znów niekończące się wspomnienia o wadium, przetargach, burzeniu ścian, transporcie.

- W ciągu trzech i pół miesiąca przewieźliśmy 66 tysięcy cegieł, za te z pierwszego budynku płaciliśmy po 12,60 zł za sztukę, te z drugiego były o prawie 4 złote droższe - usiłuje usystematyzować moje wiadomości starosta. - Ale to i tak bardzo tanio, a i jakość dobra.

Rozbiórką kierował batiuszka Aleksander Makal. Ściany zaczęli stawiać z o. Aleksandrem Chilimoniukiem. Powrócił do nich na 9 miesięcy. Choć byli już odrębną parafią, erygowaną w maju 1985, tymczasowo pełnił obowiązki proboszcza ich cerkwi.

- Baliśmy się, że przy tak dużych wydatkach nie będziemy w stanie utrzymać finansowo duchownego, zresztą nie mieliśmy też plebanii - wyjaśniają.

Nie miał gdzie mieszkać także następny proboszcz, o. **Jan Fiedorczuk**, z Białegostoku dojeżdżał też o. **Anatol Fiedoruk**. Do nowej plebanii wprowadził się dopiero o. **Marek Wawreniuk**, obecny *nastojatiel*.

Cerkiew, duża plebania, cmentarz - jak udźwignęła ten ciężar 270 osobowa parafia?

- Pracowaliśmy wspólnie, stawiając powoli, cegła za cegłą, każdy na miarę swych sił i możliwości - wspominają.

Pomagali im budować wszyscy prawosławni w Polsce, bo ze zborem zjeździli prawie wszystkie parafie. Niektórzy po dwieście razy.

- No bo czy bez Czarnej może odbyć się jakieś parafialne święto? - żartowali

Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy - słowami Pisma Świętego arcybiskup **Sawa** powitał piętnastu duchownych i około tysiąca wiernych, przybyłych 28 lipca na uroczyste wyświęcenie cerkwi Świętych Żon Mironosic w Czarnej Białostockiej.

- Wracamy dziś myślą do 1984 roku, gdy na pustym polu, wskazanym przez Matkę Bożą położyliśmy kamień węgielny pod budowę świątyni - wspominał władyka. - Na długiej, dwunastoletniej drodze przeszkód było wiele, ale silna wiara zwycięża wszystko. Podziękujmy Bogu za ten dzień. Niech stanie się on nagrodą dla tych wszystkich, którzy tu pracowali.

Władyka podziękował batiuszkom związanym z Czarną: **Anatolowi Siegieniowi**, **Aleksandrowi Chilimoniukowi**, **Aleksandrowi Makalowi**, **Janowi Fiedorczukowi**, **Anatolowi Fiedorukowi**, **Markowi Wawreniukowi**, także architektowi **Michałowi Bałaszowi**, budowniczym, miejscowym parafianom.

Na uroczystość, oprócz duchownych z dekanatu białostockiego, przybyli goście z Rosji, Białorusi i Holandii, konsul Białorusi **Michail Slemniou** z małżonką, wikariusz parafii katolickiej w Czarnej Białostockiej, ks. **Andrzej Matel**, władze miasta z burmistrzem **Piotrem Latałą** na czele.

O. Marek Wawreniuk, obecny proboszcz parafii prawosławnej w Czarnej, został nagrodzony skufią, wielu parafian orderami św. Marii Magdaleny III stopnia, błogosławionymi gramotami i listami pochwalnymi.

Order św. Marii Magdaleny trzeciego stopnia otrzymał także burmistrz Czarnej, Piotr Latała.

(am)

WYSPA WOJNOWO

- Z miłości. Z miłości do Boga wybiera się takie życie - odpowiedziały zapytane, dlaczego, choć są młode, pełne ciepła i pogody ducha, odsunęły się od świata i zamknęły we własnym, wymagającym dużo większego hartu ducha. Przecież miały kochające rodziny, pokończyły dobre licea, tyle się przed nimi otwierało możliwości...

Siostry Elżbieta i Anna zamieszkały w Wojnowie, w żeńskim monasterze Opieki Matki Bożej. Z błogosławieństwa władyki Sawy powołano go w ubiegłym roku, ale tak naprawdę ma o wiele dłuższą historię.

W Wojnowie i kilku okolicznych wsiach, malowniczo położonych w Puszczy Piskiej, w pierwszej połowie XVIII wieku osiedlili się starowierzy. Przybyli z okolic Suwałk i Sejn, gdzie zatrzymali się ponad sto lat wcześniej, uciekając przed prześladowaniami, które w Rosji dotknęły prawosławnych nie pogodzonych z reformami patriarchy **Nikona**. Gdy i tamte tereny dawnej Rzeczypospolitej znalazły się w państwie rosyjskim, schronienia poszukali w Prusach. Przynieśli ze sobą wszystko czemu pozostali wierni - stare księgi, ikony, tradycje, obyczaje i ojczysty język. Na półwyspie wcinającym się w jezioro Duś zbudowali żeński monaster, a w położonej nad rzeką Krutynią wsi molennę - dom modlitwy.

Wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej wśród rodaków zamieszkał ojciec **Aleksander Awajew**, niegdyś *posłusznik* z Optinskiej Pustyni, potem oficer carskiej armii. Trafił do niewoli i kilka lat spędził w niedalekim obozie jenieckim.

O. Awajew był wielkim propagatorem *jedinowierija*, powrotu pod jurysdykcję Kościoła prawosławnego z zachowaniem dawnych obrzędów. Pod wpływem tego ruchu w tutejszej społeczności nastąpił podział. W 1922 roku *jedinowiercy* wraz ze swym duszpasterzem przystąpili do budowy drewnianej cerkwi Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny. Parę lat później obok niej stanął piętrowy dom z czerwonej cegły. Nie przeznaczono go na plebanię, a na dom zakonny - ascetyczny duchowny zamieszkał przy świątyni. Wokół o. Awajewa skupiła się około dziesięcioosobowa wspólnota mniszek. Część z nich, gdy po drugiej wojnie Wojnowo zaczęło należeć do Polski, wyjechała do Niemiec. Po śmierci ojca Aleksandra, w 1956 roku, nie pozostała tu ani jedna.



Przed domem zakonym w Wojnowie stoją od lewej: siostra Elżbieta, gość monasteru i siostra Anna. Za nimi o. Wasilij Omiljańczyk

- Nie opuszczajcie tej cerkwi - powtarzał o. Awajew. Wiązał z tym miejscem wielkie nadzieje. Parafia utworzona w 1946 roku przetrwała, choć z latami i *jedinowierców*, i staroobrzędowców było w okolicy coraz mniej. Obecnie skupia kilkanaście osób - pięć z Wojnowa, rodzinę z Ukty, trzy z Pisza, kilka osób z parafii filialnej w Orzyszu. Przetrwała też pamięć o prowadzonym tu życiu monastycznym.

- To rzeczywiście niezwykłe miejsce - opowiadają siostry. - Niezwykłe przez swą urodę, momentami zapierającą dech w piersiach, i poprzez atmosferę. Przenika je Boża miłość. Wyraźnie to czujemy. Przestały nas dziwić jakiekolwiek "szczęśliwe zbiegi okoliczności". Tu po prostu non stop zdarzają się cuda, dla innych może zbyt drobne, niezauważalne, dla nas - świadczące o Bożej opiece. *Gospod'* niczego nie zostawił przypadkowi. Wybrał sobie i batiuszkę, i monaszki i różnymi drogami przyprowadził do Wojnowa.

Plany reaktywowania monasteru snuto od dawna. Pierwszym wyraźnym sygnałem, że przechodzi się do działania był *postrig* siostry **Niny**. Śluby składała w Białymstoku, a na *posłuszanije* przysłano ją do Wojnowa. Siostra Nina wywodzi się z tych stron, była duchową córką o. Awajewa. Ze względu na wiek i nie najlepszy stan zdrowia mieszka w swoim domu w niedalekiej Ukcie, ale codziennie przychodzi do monasteru. Jej osoba spi-

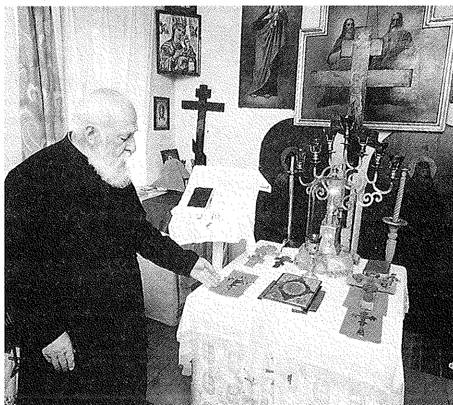
na dwie epoki dziejów monasteru, dowodząc ich ciągłości.

We wrześniu 1994 roku do Wojnowa przyjechał o. **Wasilij Omiljańczyk**. Jego zadaniem była pomoc przy odradzaniu się wspólnoty.

O. Wasilij, urodzony w 1921 roku, jest proboszczem po raz pierwszy. - Urodziłem się w Moskwie - opowiada o sobie. - Tam w młodości przysługiwałem w cerkwi. Potem trafiłem do Białowieży. Tam też przysługiwałem. W Warszawie skończyłem studia. Nawet gdy zdecydowałem się przyjąć święcenia diakońskie, pracowałem w świeckich instytucjach, ministerstwach. Nie ożeniłem się. Po przejściu na emeryturę i po śmierci siostry zastanawiałem się, czy nie wyjechać na Atos i żyć tam w stanie zakonnym. Wtedy zaproponowano mi wyjazd do Wojnowa. "Tam świątynia wymaga remontu, wspólnota prawosławna potrzebuje wsparcia". Nie mogłem odmówić. I tak tu żyjemy, pracujemy i modlimy się.



Siostra Elżbieta przy codziennych zajęciach. Stojąca z tyłu lodówka i kuchenka gazowa trafiły tu przed paroma tygodniami



O. Wasilij w domowej cerkwi monasteru. Stojący na prestole krzyż to najcenniejsza pamiątka po ojcu Awajewie. Wykonał go osobiście, ze współwięźniami, w obozie jenieckim

Nowy proboszcz energicznie zabrał się za naprawę cerkwi. Była już w rozpaczliwym stanie i na dobrą sprawę nie nadawała się do użytku. Do szkód poczynionych przez czas i brak należytej troski dołożyli się rabusie. W ciągu ostatnich dziesięciu lat stojąca samotnie w polu, tuż za wsią, świątynia była siedmiokrotnie okradana. Bezkarnie wyniesiono z niej sto dwadzieścia ikon.

Środki na remont uzyskano przede wszystkim od wojewódzkiego konserwatora zabytków w Suwałkach. Dzięki nim cerkiew odzyskuje wygląd z lat dwudziestych. W ubiegłym roku kopułki pokryto miedzią, w tym - położono nowe dachówki. - Biskup chciałby, byśmy na parafialne święto, 28 sierpnia, weszli do środka - powiedział o. Wasilij. W końcu czerwca wydawało się to nierealne, choć gdyby więcej rąk pospieszyło z pomocą...

Niemałej pracy będzie też wymagało urządzenie domu zakonnego. Siostry nie lękają się ani perspektywy ogromnego wysiłku, ani trudnych - jak na współczesne standardy - warunków życia. - Tu jest nasze miejsce - podkreślają.

Siostra Elżbieta ma 22 lata. Najpierw trafiła do monasteru na Świętej Górze Grabarce. Jego ówczesna przełożona, matuszka **Ludmiła (Polakowska)**, sama pochodząca z sąsiadującej z Wojnowem wsi i w młodości duchowo związana z o. Awajewem, posyłała tu mniszki na *posłuszanija* - by siostra Nina nie czuła

ciąg dalszy na str. 8



Siostra Anna. Na czas remontu do domowej cerkwi trafiło całe wyposażenie parafialnej świątyni

ciąg dalszy ze str. 7

się osamotniona i by wspomóc o. Wasilija. Siostra Elżbieta była z nich najdłużej. Po formalnym reaktywowaniu monasteru w kwietniu 1995 roku na jego czele stanęła matuszka Ludmiła. Gdy wyjechała, jej obowiązki przejęła właśnie siostra Elżbieta.

Starsza o kilka lat siostra Anna poznała monastery w Rosji, Francji i Jerozolimie. - Czasami wydaje się, że idziemy przez życie na oślep. Wystarczy jednak obejrzeć się za siebie, by zobaczyć, jak tajemniczymi, lecz logicznymi ścieżkami prowadzi nas Bóg. Wszystkie moje doświadczenia czemuś służyły, wszystkie drogi prowadziły mnie tutaj - opowiada.

Życie w monasterze biegnie swoim rytmem, wyznaczanym przez stałe pory modlitw, czytań i *posłuszanij*. - Nie zawsze udaje się nam sztywno ich trzymać - przyznają. - Wiele wysiłku musimy wkładać w uporządkowanie otoczenia. Ciągle coś się wali, sypie, wymaga nagłej interwencji. Najbardziej unormowane życie wiodłyśmy zimą. Przy pierwszych mrozach popękały rury, wodę trzeba było ciągnąć ze studni, zaczęły się kłopoty z ogrzewaniem. Całe dnie spędzałyśmy w najcieplejszym pomieszczeniu - kuchni, robiąc czotki i małe ikonki - reprodukcje naklejane na przygotowane przez nas, ręcznie szlifowane i lakierowane deseczki. Ich sprzedaż przynosi stały, niewielki dochód. Bywało, że tygodniami nikt nas nie odwiedzał. Taka tu wtedy panowała cisza i spokój, że przy pracy trzeba było podnosić głowę, by nabrać pewności, że nie jest się samemu. Prawdziwa pustelnia.

WYSPA WOJNOWO



Cerkiew w mazurskim krajobrazie wygląda jak z bajki...

Latem wokół świątyni panuje nieustanny ruch. Najczęściej przychodzą turyści. Krutynia jest najpopularniejszą chyba w Polsce trasą kajakową, a i dla niemieckich grup autokarowych taka wyspa odmienności kulturowej jest nie lada atrakcją. Trafiają się też goście chętni do pomocy i osoby, które myślą o podobnej drodze rozwoju duchowego.

- To wszystko jeszcze początki, ale o przyszłość jesteśmy spokojne - mówią siostry. - Kłopoty materialne przeminą. Niech tylko tego miejsca nie opuszcza Boża miłość i duch modlitwy. Ludzie to poczują i będą się wokół niego skupiać.

Dorota Wysocka

Wszystkim, którzy chcieliby finansowo wspomóc monaster Opieki Matki Bożej w Wojnowie podajemy numer konta: PKO BP Oddział Pisz 79644-49940-132 Parafia Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Wojnowie, 12-210 Ukta, woj. suwalskie.



...ale jej remont wymaga jeszcze ogromnego wysiłku

Fot. **Marek Dolecki**



POGRZEBANY PROBLEM

- Cóż my możemy? Mało nas i siły nam brak - bezradnie rozkładali ręce prawosławni parafianie z Augustowa, opowiadając co dzieje się w ostatnich latach z ich kwaterą na cmentarzu. Likwidują ją stopniowo, nagrobek po nagrobku, stawiając w to miejsce katolickie krzyże. Może czuliby w sobie więcej siły, gdyby to chodziło o groby ich przodków. A oni wszyscy przyjechali tutaj przed kilkudziesięciu, kilkunastu laty.

Na Ziemi Augustowskiej prawosławni mieszkali przez wieki. Fala osadnictwa z Mazowsza zetknęła się tu z podobną, nadciągającą od strony Grodzieńszczyzny. Prawosławną parafię w królewskim mieście erygowano jeszcze w czasach królowej Bony. Niektórzy twierdzą nawet, że jeszcze wcześniej. Była jedną z wielu w okolicy, słynącej też z licznych monasterów. Żywioł katolicki okazał się jednak silniejszy. Ludność ruska stopniowo się wynaradawiała, zaś unicką parafię zlikwidowano ostatecznie w drugiej połowie osiemnastego wieku jako nieopłacalną.

Sytuacja zmieniła się w XIX wieku. W pobliżu koszar postawiono wtedy cerkiew garnizonową, nową świątynię wzniesiono też w centralnym punkcie miasta. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości tę pierwszą oddano katolikom, drugą zaś rozebrano do fundamentów. Przez kilkadziesiąt lat wierni spotykali się na nabożeństwach w prywatnych mieszkaniach. Było ich zresztą coraz mniej. Niektórzy wyjeżdżali, inni zmieniali wyznanie, jeszcze inni nie chcieli się wyróżniać w katolickim otoczeniu.

Po drugiej wojnie światowej rozbudowujący się ośrodek przemysłowy i turystyczny zaczął z kolei przyciągać ludzi zdaleka, także prawosławnych z Białostocczyzny. Nowi wyraźnie dawali znać, że chcą się modlić we własnej świątyni. I choć była ich tylko garstka, dopięli swego. W 1985 roku powołano w Augustowie parafię Wniebowstąpienia Pańskiego.



Tak wygląda augustowska cerkiew

Fot. **Marek Dolecki**

Na potrzeby cerkwi władze przekazały dawny warsztat wulkanizacyjny. Dochodzi się do niego przez bramę jednej z kamienic w rynku. Z zewnątrz nie wygląda imponująco, ale dobrze służy kilkunastu regularnie spotykającym się wiernym. Regularnie nie znaczy w tym przypadku co niedziela, gdyż proboszcz, ks. **Mikołaj Kalina**, ma pod swoją opieką także parafię w Ełku i Suwałkach.

Gdy w XIX wieku założono augustowski cmentarz swoje kwatery dostali na nim i prawosławni, i ewangelicy. Prawosławna znajdowała się na lewo od głównego wejścia. Wyrosły tam i wspaniałe kamienne nagrobki rodzin urzędniczych czy oficerskich, i skromne, wykute w metalu (niedaleko pracowała sztabińska huta) ośmioramienne krzyże. Z czasem odwiedzano już tylko nieliczne z nich. Pozostałe niszczały, obrastały zielskiem.

- To nieprawda, że likwiduje się tylko całkowicie zniszczone, nieczytelne groby - mówili prawosławni augustowianie. - Znikają te, które leżą w "dobrym" miejscu. Wkrótce na cmentarzu nie będzie śladu po naszych krzyżach. Czy możemy jednak coś na to zaradzić, skoro to katolicy nim zarządzają?

Okazuje się jednak, że nikt w imieniu parafii nie zainteresował się nawet, czy część prawosławna była kiedykolwiek prawnie wydzielona, czy w urzędzie geodezji istnieje jej wyrys. Nie ma pisemnego śladu jakiejkolwiek interwencji. Wszyscy zgodnie oceniają, że współżycie obu konfesji układa się w Augustowie dobrze. Nie ma mowy o zatargach czy nieżyczliwościach. Może nie warto więc rozwijać w sobie poczucia krzywdy, tylko po prostu uregulować problem.

Dorota Wysocka

PUSZCZA JAK WAWEL

Nie tak dawno ekolodzy z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot przywieźli do Warszawy pień dwustuletniego dębu z Puszczy Białowieskiej. Pień umieszczono najpierw na Placu Zamkowym. Ekolodzy palili pod nim znicze, składali kwiaty i chwalili królów polskich i carów rosyjskich za ich politykę względem Puszczy Białowieskiej.

Potem pień dębu przewieziono pod Sejm. Przyglądali się mu posłowie. Ekolodzy mówili o "klejnocie przyrody", ostatnim naturalnym lesie i przyrównywali Puszczę Białowieską do Wawelu.

Najogólniej chodziło o to, aby przestać wycinać Puszczę, bo za kilkadziesiąt lat będzie tak, jakbyśmy stracili Wawel.

Olga Rygorowicz, wójt Hajnówki, otrzymuje listy z Hiszpanii, Szwajcarii, USA i Kanady.

- Piszą po angielsku - opowiada - a ja nie znam tego języka. Wynajmuję tłumacza. We wszystkich listach nadawcy z wielkiego świata chcą podnieść moją świadomość wartości Puszczy Białowieskiej. Pięknie piszą o dziedzictwie Puszczy. Ja im odpisuję po polsku, że wiem, rozumiem i znam to. Nasi dziadowie sadzili las, ojcowie. Ja wszystkie "zielone niedziele" w czasach szkolnych spędzałam na sadzeniu drzew na obrzeżu Puszczy. Hasła nagłaśniane w Polsce docierają na Zachód. Według tych pogłosek my, samorządowcy, niszczymy Puszczę Białowieską. Chroni ją garstka ekologów. Rzecz jasna, na Zachodzie nie wiedzą, że Puszczy zagrażają nie mieszkańcy jej obrzeży. Przez stację Siemianówka są wożone groźne środki toksyczne. Bywa, że wagony wykolejają się. Nad Puszczą Białowieską przebiega powietrzny korytarz. Codziennie przelatuje tam sto dwadzieścia samolotów. Wozi się nimi nie tylko ludzi. O pewnych towarach strach pomyśleć. Parę lat temu została zamknięta linia kolejowa Bielsk-Hajnówka-Białowieża. Cały transport idzie teraz przez Puszczę przy pomocy samochodów. Wiadomo, jak to szkodzi lasom. Po moim wystąpieniu w tej sprawie na sejmiku samorządowym poseł Krzysztof Wolfram, wielki zwolennik ochrony przyrody, nagradzany przez Zachód, wystąpił z interpelacją w Sejmie - dlaczego zamknięto linię kolejową na tym odcinku. Minęło wtedy kilka lat od zlikwidowania tej trasy.

W Polsce w dawnych wiekach było wiele lasów. Gdzie są one teraz? A my, mieszkańcy tej ziemi, Puszczę Białowieską uchroniliśmy. Gadanie, że my ją niszczymy. To bzdura na kółkach, wymyślona przez ekologów. Pytam się, czy Puszczę Białowieską chroni swoimi hasłami poseł Wolfram? Czy my chronimy, tu, w gminie, budując wodociągi, oczyszczalnie, kanalizację? Obiecuje się nam, że będziemy żyli z turystyki. Ale tych turystów z roku na rok coraz mniej.

Wiktor Kabac, urodzony na skraju Puszczy emerytowany nauczyciel, plastyk i ekolog z zamiłowania, opowiada:

- Od lat istnieje spór między leśnikami a naukowcami, jaka mą być Puszcza Białowieska. Myślę, że ten spór więcej przeszkadza Puszczy niż pomaga. Dziś już nie można mówić o Puszczy jako naturalnym lesie. W Polsce od lat 60. trwały intensywne wyręby. Wycinano wszystko jak leci. Dopiero w latach 80. zaprzestano takiej gospodarki. Wycina się gniazdowo niewielkie przestrzenie - po kilkanaście drzew - i tam nasadza się nowe. A Puszcza to nie tylko drzewa. Puszcza to także świat fauny i flory w różnorodnych postaciach, od małych komarów i muszek po wielkie żubry, od malutkich roślinek po potężne dęby. To ogromne piętra różnej fauny i flory. Wielohektarowe wyręby zniszczyły to środowisko. Leśnicy powiadają, że z chwilą zaprzestania wyrębów Puszczę zjedzą korniki. Białoruska część Puszczy, chroniona, świadczy o czymś innym. Tam prawie od osiemdziesięciu lat nic się nie wycina. Tamta Puszcza doskonale sama sobie radzi. Puszcza Białowieska po polskiej stronie powinna w najkrótszym czasie stać się Parkiem Narodowym. Cała Puszcza. Zasoby gospodarcze Puszczy już się skończyły. Może ona przetrwać jako duży Park Narodowy. Pod względem naukowym i turystycznym jest cenniejsza niż pod względem gospodarki leśnej. Jeden zagraniczny turysta, mieszkający w Białowieży przez dwa tygodnie, zatrudnia wokół siebie cztery osoby. A więc co się bardziej opłaca? Park Narodowy to ogromne możliwości kulturowego rozwoju mniejszości narodowych mieszkających na obrzeżu Puszczy. Będzie można zachować wioski w całości, stworzyć warsztaty przetwarzające drewno... Niektórzy Białorusini powiadają: "Chcieliby nas zamknąć w skansenie". Sam jestem Białorusinem i jestem innego zdania. Z tego będzie można dobrze żyć. W dobrej turystyce wszystko można sprzedać: jedzenie, obyczaje, język, swoją inność. To właśnie pozwoli Białorusinom zachować tożsamość.



Skansen wsi białoruskiej na skraju Puszczy

Fot. **Michał Boltryk**

Włodzimierz Poskrobko, hajnowianin, 45 lat pracy w leśnictwie, absolwent



Mogiła w puszczańskim uroczysku

Fot. **Marek Dołecki**

Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, pracę doktorską pisał o suszarnictwie drewna:

- Nie wolno marnotrawić tego, co nam dała natura. Na biednej Białorusi, w moim odczuciu, drewno się marnuje. Tam Puszczą rządzą profesorowie. Jeśli tak potrwa jeszcze pięćdziesiąt lat, widzę wielką katastrofę. Przyjdzie potężny huragan i wszystkie stare drzewa wywali. A młodniaku tam nie ma. Otrzymują z UNESCO dotacje na produkcję przez ich Puszczę czystego tlenu. Chyba milion dolarów rocznie. Ale mnie się wydaje, że tracą dziesięć milionów na drewnie, które się marnuje. A nawet tlenu młody las produkuje więcej niż stary. Z rzeczy starych dobre jest tylko wino. Jestem przeciwnikiem każdej skrajności. Zawsze trzeba szukać kompromisu, zdrowego środka. Powstała w kraju grupa ludzi, która z niczym się nie liczy. Trzeba rozumieć przyrodę, ale nie zapominać o ludziach. Tych sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców gmin puszczańskich też musi z czegoś żyć. Miejscowa ludność, wiem to na pewno, najmniej szkodzi i szkodziła Puszczy Białowieskiej. Zaszkodzili jej niemiłosiernie Niemcy w czasie pierwszej wojny światowej, angielska firma "Century" przed wojną, władze radzieckie po zajęciu tych terenów (jeszcze w 1942 i 43 Niemcy sprzątali to, co sowieci wycięli) i władze polskie w 1948 roku, kiedy wbrew zaleceniom leśników zaniżano wiek rębności drzew.

Nie podoba mi się przesadna ekologia. Popatrzmy w rozumny sposób. Jedna jest zasada: jak się wycięło las, trzeba zasadzić nowy. Puszcza Białowieska wymaga przebudowy strukturalnej: jest za mało dębów, sosen, brak jest starszych drzewostanów. W tej chwili Puszczy nie można zostawić samej sobie. Musi być pod nadzorem człowieka. Człowiek musi ją wspomagać. Na przykład - nasadziło się w Puszczy bardzo dużo drzew mniej wartościowych: brzóz, osik, olch. Zajmują od 25 do 30 proc. Puszczy. Teraz wchodzą w wiek rębności. Trzeba je koniecznie usunąć. Powinno ich być tyle w Puszczy, co pieprzu i soli w zupie.

Cały obszar Puszczy wynosi 125 tysięcy hektarów. Część polska liczy 58 tysięcy, białoruska - 67. Część białoruska jest cała pod ochroną. W Polsce chronimy kawałek Puszczy. To Białowieski Park Narodowy - 5317 hektarów. W najbliższym czasie ten obszar będzie powiększony o drugie tyle.

Na swoich terenach Puszczę Białowieską mają gminy: Białowieża, Dubicze Cerkiewne, Hajnówka (miasto i gmina), Narewka. W gminach tych żyje około 60 tysięcy ludzi.

Według leśników i drzewiarzy najlepszy wiek rębności dla brzozy - 80 lat, olchy - 80, sosny - od 100 do 120, dębu - 200 lat.

Ma być wprowadzony zakaz wycinania dębów w Puszczy Białowieskiej.

Najbardziej znanym w Puszczy Białowieskiej drzewem był "Dąb Jagiełły". Legenda głosi, że zimą 1409 roku odpoczywał pod nim Władysław Jagiełło, kiedy przed wyprawą grunwaldzką przebywał w Puszczy na łowach. Dąb w czasie burzy w 1974 roku padł. Jego wiek oceniono na około pięćset lat. Miał 39,5 metra wysokości i 550 cm obwodu na wysokości piersi.

Ekolodzy twierdzą, że to leśnik z siekierą rządzi w Puszczy Białowieskiej. Ekolodzy objawili się chyba dziesięć lat temu. Leśnicy tu byli od stuleci. To właśnie oni dbali o Puszczę. Robili cząstkowe rezerwaty. Nie ma leśników nie dbających o Puszczę. Przyjeżdża tu do nas, do Białowieży, grupa młodzieży ze Śląska. Mówią: "My chcemy ratować Puszczę!" Dzieci kochane, kto was tu przysłał? Owszem, Puszczę trzeba chronić, nie nadwerężać jej zasobów. Ale tam gdzie trzeba, należy wycinać stare drzewa. Bywam na zrębach, liczę pnie. Prawie zawsze mi wychodzi, że 30 proc. ściętych drzew było w stanie zepsutym. Po co tak długo trzymano je w Puszczy? Przy zachowaniu równowagi między ekologią a gospodarką Puszcza będzie służyć wszystkim z wielkim pożytkiem. Ale po stworzeniu Parku Narodowego z całej Puszczy Białowieskiej nastąpi pełna degradacja Hajnówki i innych puszczańskich gmin.

Władysław Zawadzki, hajnowianin, artysta fotografik:

- Starodrzew w Puszczy tną niemiłosiernie. Jeśli nie zostanie stworzony Park Narodowy, Puszcza zginie. Trzeba ją chronić, ale naprawdę, a nie pozornie. W latach 60. i 70. leśnikom za niedopilnowanie drzew przed kradzieżą zabierano urlopy. Dziś nie ma cechowania ściętych drzew, ewidencji. Służba leśna jest biedna i stara się dorobić. Czy to normalne, że leśniczy z Puszczy Białowieskiej ma swój własny tartak? Czy będzie wycinał najgorsze drzewa? Nie, najlepsze. Naukowcy w Białowieży, chcący stworzyć Park Narodowy z całości Puszczy, mają rację. Ale na tych ludzi jest tu nagonka. Tytułów naukowych im zazdroszczą, czy co? Jeśli nie pomogą władze centralne, wszystko tu zostanie wycięte.

Wójt gminy Hajnówka, Olga Rygorowicz, na sejmiku samorządowym w Białymstoku swego czasu oświadczyła: "Tych ekologów, co się przykuwają w Warszawie łańcuchami do bram, zapraszamy do Hajnówki. Niech żyją razem z nami z tego, co tu zarobią. Wtedy będziemy mieli jednakowe poglądy na ochronę Puszczy Białowieskiej".

- Wiem - mówi wójt Hajnówki - że to tylko kwestia czasu, kiedy cała Puszcza będzie pod ochroną. Ale chciałabym, aby ci obrońcy mieli świadomość tego, iż z tej Puszczy żyje, gorzej lub lepiej, prawie sześćdziesiąt tysięcy ludzi, mieszkających na jej obrzeżu.

Michał Bołtryk

ULICA

Dzieci ulicy - ile ich jest w Petersburgu? Jedni mówią o pięćdziesięciu tysiącach, inni o osiemdziesięciu. Skąd wzięto te liczby, nikt nie wie. Wiadomo jeszcze, że tych dzieci przybywa. "Nie mogę utrzymać. Niech wychowuje państwo" - pojawiają się dzieci - podrzutki opatrzone takimi informacjami. Inne, szczególnie te schorowane, mogą leżeć miesiącami, latami w szpitalu i nikt nie przyjdzie, by je przytulić. Są przecież kłopotliwe.

Dzieci same wybierają ulicę, kiedy stają się obiektami seksualnych pożądań rodziców, są bite, kiedy mieszkanie zamienia się w melinę, albo kiedy mają w domu wszystko - oprócz rodziców, robiących karierę i interesy.

Trzy lata temu pojawił się w Petersburgu nowy problem. Wiele rodzin stało się właścicielami swoich mieszkań. Alkoholicy, gdy już wyniosą z domu wszystko co mogą zamienić na wódkę, sprzedają mieszkanie, często za bezcen. Sami idą na dworzec albo do znajomych, a ich dzieci nowy właściciel wyrzuca na bruk.

Niepotrzebne dzieci nazywa się sierotami socjalnymi, by odróżnić je od naturalnych, którym rodzice umierają. Na część tych dzieci czeka krótki przystanek, zwany *prijemnik-razpredielitiel*. Stamtąd można trafić do sierocińca, domu dziecka, szkoły z internatem albo znów na ulicę.

Tylko trzy procent dzieci przyjmowanych do petersburskiego *prijemnika-razpredielitiela* to naturalne sieroty, pozostałe to porzucone przez rodziców lub te, które wybrały od nich wolność.

Jeszcze nie wiedzą, że ta wolność będzie w przyszłości drogo okupiona - przeważnie więzieniem. **Aleksander Fajn**, pedagog i psycholog, dyrektor Instytutu Nastolatka: - Perspektywa dziecka ulicy jest zerowa. Bez wykształcenia, zawodu, jakiejkolwiek możliwości otrzymania mieszkania, w wieku 17-18 lat trafia z reguły do więzienia. Sierocińce też niczego nie rozwiązują - stamtąd dzieci wracają znowu na ulicę. To tylko dłuższy przystanek na ich drodze. Najważniejszym zadaniem jest utrzymanie dziecka w rodzinie. Ten zabieg jest tysiąckrotnie prostszy i tańszy niż opieka nad młodzieńcem, który zakosztował ulicy - jej bezwzględnej walki o byt, włącznie z przemocą, narkotykami, kontaktem z mafiami, prostytucją. Co będzie, jeśli wśród nastolatków z ulicy AIDS przyjmie rozmiar epidemii? Czy będą je, tak jak Brazylijczycy, odstrzeliwać?

DOM

Jest jeszcze surowy. Wewnątrz nie otynkowany. Szafy zastępują niektóre ściany. Ale jest kuchnia i 17 łóżek. Większość stoi w pokoju nazwanym biblioteką - jedno obok drugiego, jedno nad drugim. Potem przeniosą je do 8 sypialni. Surowe ściany biblioteki zdobią portrety właścicieli łóżek. Namalował je nauczyciel, który przychodził tu uczyć dzieci piękna. Dobra mozolnie, dzień po dniu, uczą **Irina** i **Siergiej Skibowie** - ich rodzice.

Dla Kiriła też zalecono Morze Czarne. Dwa lata z rzędu przemierzali więc w poprzek ze wszystkimi dziećmi całą niemal Rosję, by trafić nad Morze Czarne. Tam Aleksij najpierw popłynął, potem zaczął pełzać, na koniec chodzić. Teraz ma siedem lat.

- Wiara go zbawiła - mówi Irina, wskazując na siedmiolatka. - Tak bardzo modliliśmy się o jego życie. Teraz sam chodzi do cerkwi i czyta modlitwy.

Tania podaje ciasto. Sama je upiekła. Dziewczynka niemal z białymi lokami

MIŁOŚĆ MOŻE ZMIENIĆ WSZYSTKO

DZIECI

- Które dzieci są wasze, a które z ulicy? - zadaję matce nietaktowne pytanie.

- Wszystkie są nasze - odpowiada. - Usynowiliśmy je. Mogliśmy być tylko ich opiekunami, wtedy otrzymywalibyśmy pomoc miesięczną - na jedno dziecko zasiłek 320 tys. rubli, teraz przysługuje nam tylko 35 tys. rubli (około 7 dol. USA). Nasze dzieci, nasz problem - tak tę sprawę traktuje państwo.

Pierwsi trafili do domu Skibów, wtedy jeszcze mieszkania w petersburskim bloku - **Katia** i **Kirił**. Jedno miało cztery, drugie sześć lat. Leżały w szpitalu i nikt do nich nie zaglądał. Diagnoza u Kiriła brzmiała złowrogo - hemofilia. Nikt nie zabierał ich do domu, w którym matka dzieciom jeść nie gotowała, w którym same robiły sobie herbatę, potem szły do kobiety z pierwszego piętra, handlarki jajkami i tam dostawały dzień w dzień to samo - jajka.

Irina wróciła ze szpitala z trójką dzieci - urodzonym swoim i dwójką nie chcianych.

Pół roku później ktoś zapukał do ich domu. Przyprowadził **Tanię**. Długo milczała, była zalękniona. Gdy pierwszego września wyprawiano Tanię do szkoły powiedziała: - Mam jeszcze braci i siostrę. Mama je na ulicy pogubiła.

Ileż trzeba było czasu i zabiegów, żeby odnaleźć w pięciomilionowym Petersburgu **Wiktorię**, **Aleksija** i **Witalika**.

- Wiedzieliśmy, że Alosza ma silne bóle - mówi Irina. - Nie pozwalał podnieść ani rączki, ani nóżki. Miał dwa lata i nie chodził. Potrzebował masażu, gimnastyki, gór, morza, miodu i świeżego mleka.

to **Swietłana**. Wołają do niej Swietoczka. Przyszła tu sześć lat temu razem z **Saszą**. Z domu dziecka. Oboje mieli po siedem lat. I zadawali dziwne pytania: - Dlaczego w tym domu nie ma sprzątaczki? - Dlaczego rodzice pracują na trzy zmiany? - Kto ugotuje obiad, jeśli nie ma kucharki? I wymagali bardzo wiele troski, rozmów, ciepła i cierpliwego tłumaczenia, że mogą komuś ofiarować swoją pracę, bo ciągle nie rozumieli, dlaczego mają pomagać, dlaczego oni.

- Jest ogromna różnica między dziećmi wychowywanymi w sierocińcu, a dojrzewającymi przy rodzicach - zauważa Irina.

RODZINA

Irina i Siergiej pobierali się jako studenci petersburskiego konserwatorium. Życzono im, aby każdy rok czynił ich bogatszymi o jedno dziecko. Życzenia się sprawdziły. Minęło 15 lat od ślubu. Jest piętnaścioro dzieci.

15 września obchodzą święto rodziny. Bo w tym dniu zebrali się już wszyscy. Potem jeszcze pojawił się **Waniusza**, jako dziecko urodzone przez Irinę. Ma kilka miesięcy.

Oboje porzucili orkiestrę i koncerty dla dzieci i rodziny, ale nie muzykę. Marzą o tym, że utworzą kiedyś dobry rodzinny zespół. Dzieci uczą muzyki. Mają pianino, wiele ludowych instrumentów i - jak twierdzą rodzice - utalentowane dzieci.

Skibowie rzadko spotykają się ze swoimi kuzynami, bo oni nie mogą pojąć ani ich problemów, ani nie są przyzwyczajeni do takiego hałasu. Święta czy wakacje spędzają więc z innymi, podobnymi rodzinami. Jest ich w Petersburgu dwadzieścia. Dzieci przygarnęli podobnie jak

Skibowie. Jedni przejmują się troskami drugich. Mówią o sobie, że są jak bractwo, że dzieci, które do nich przyszły, nauczyły ich innego pojmowania świata, przyjmowania ludzi jak jednej rodziny.

Na ostatniej konferencji rodzin wielodzietnych Irina nie poznała **Dąbrowskiej** - tak bardzo się postarzała. I ona, i mąż są lekarzami. Przygarniali dzieci chore, czarne, a takich nikt nie chce. Mają ich teraz czternaścioro. **Dąbrowski** jest Łotyszem. Na ojcowiźnie ma ziemię, ale jego rodacy mówią: - Ty ziemię bierz, ale nie twoje dzieci, które mają inny kolor skóry. Ziemia postawiłaby ich na nogi. Dąbrowski rozchorował się ze zgryzoty.

Zoja Michajłowna powiedziała zdesperowana: - Wyjeżdżam, byle dalej, ręce już opadają. Sama wychowuje dzieci zgarnięte z ulicy i jeszcze ostatnio wzięła dwumiesięczne. Władze obiecują jej dom koło Smoleńska. Ale czy to będzie dom, chatka, czy tylko obietnica, nikt nie wie.

Baranowych traktuje się jak rodzinę pokazową. Władze przekazały im budynek dawnego przedszkola. Matkę uczyniono kierowniczką domu, ojca zastępcą. Są pensje rodziców i pieniądze przekazywane na utrzymanie każdego dziecka. Władze, kierując tam dziennikarzy i delegacje, mogą powiedzieć - problem rozwiązaliśmy.

Inni muszą liczyć przede wszystkim na siebie i pomoc zagranicznych organizacji charytatywnych albo ludzi, którzy kochają dzieci. **Wasilij Czereda**, lekarz, związany z wychowankami trzech sierocińców, niedziele poświęca na odwiedzanie i dokarmianie dzieci z noclegowni. Nie czeka na decyzje władz, martwi się, że nie ma czym karmić swoich małych przyjaciół. Dzwoni jeszcze do Skibów i pyta, czy mają mąkę, kaszę. O to samo od prawie roku pytają z Biblijnego Stowarzyszenia Narodowego w Finlandii. Jeśli mają, przywożą mąkę, kaszę i ubranie. Ale im teraz też się pogorszyło.

ZIEMIA

- Tam bociany przylatują, są jagody, grzyby i piasek jak nad Morzem Azowskim, i cerkiewka świętego Mikołaja Cudotwórcy naprzeciwko naszego domu, i czyste powietrze - to Irina mówi o swoich trzech arach ziemi, które kupili nad jeziorem, 200 kilometrów od Petersburga.

- Ziemia i wiara nas ocali - konstatuje.

Wyjeżdżają już w maju i gospodarują do października. Tylko Siergiej najczęściej zostaje, by zarabiać przy budowie willi nowobogackim petersburczanom. Fachu nauczył się wznosząc własny dom.



Irina i Siergiej Skibowie z dziećmi

Nad jeziorem z namiotu przenieśli się do własnego domku, sześć na osiem metrów, z brewion i z ruską pieczką. Kupili drugi, podobny domek. Chcą wybudować trzeci, większy. Latem przyjeżdżają do nich rodziny z dziećmi. Zwykle te adoptowane są chore, nieraz ułomne i z psychozami. Trudno je rehabilitować pod namiotem. Dla nich byłby trzeci domek.

A gdyby tak jeszcze było za co konika kupić! - marzą Skibowie. I dzieci można by było przewieźć z odległej stacji, i pole zaorać, i siano powozić. Siano jest potrzebne, bo mają krowę, kozy, owce i króliki. Ziemia rodzi ogórki, kapustę, buraki.

Zimą, gdy wracają do Petersburga, krową i kozami opiekują się sąsiedzi, **Ola** i **Sasza**, psycholodzy, którzy z trójką swoich dzieci i dwójką przybranych, wziętych zresztą od Skibów, na stałe opuścili Petersburg. Do nich przywożą z miasta do rehabilitacji szczególnie trudne dzieci. Swego przybranego **Sierożkę** nauczyli chodzić przy ciężkim schorzeniu kręgosłupa, gdy chłopiec miał trzy lata. I rozmawiać wtedy nauczyli.

SZKOŁA

Dzieci Skibów nie chodzą do szkoły. Tam trafiłyby do klas specjalnych, wyrównawczych, dla dzieci z rodzin zaniedbanych. Rodzice bronią ich przed tym i zapraszają do domu plastyka, muzykoterapeutę, panią od matematyki i języka rosyjskiego. Nie mogą ich zapraszać często, bo nie mają czym płacić za lekcje. Uczą też dzieci sami. Botanikę, biologię i geografię przesuwają na lato i jest to głównie wiedza praktyczna, zdobywana przy sadzeniu pomidorów czy pieleniu marchwi, wieczorem utrwalana z książką przy ognisku.

O tym, kim jest Bóg i czym jest wiara i modlitwa opowiada dzieciom **Igor**, student Akademii Duchownej, który dwa razy w tygodniu przyjeżdża do ich petersburskiego domu. Igor odezwał się na prośbę matki. Inni nie chcieli, bo tu nie czeka żadna zapłata.

Domowa szkoła Skibów została uznana przez państwo. Na koniec roku dzieci zdają egzaminy.

MARZENIA

Obrazki namalowane przez dzieci, oprawione w ramki i przygotowane jako prezenty gościom, rozświetlone są słońcem i kwiatami, po dziecięcemu radosne. Dzieci rysują też domy, w których chciałyby zamieszkać. Plany rodziców odbijają się w marzeniach dzieci.

Rodzice chcą kupować dzieciom po kawałku ziemi, na której mogłyby, przy ich pomocy, budować swoje domy. - Ziemia bardzo ich zmienia - zauważają. - Krzepną i pozbywają się agresji, kiedy wyjeżdżają na wieś.

Tania z Saszą przygotowują się do zawodu sprzedawcy, popołudniami mają praktykę w sklepie. Inne dzieci bardzo dobrze pieką. Mówią, że chcą karmić dzieci z ulicy. Im chce ojciec otworzyć piekarnię. Najstarszy **Misza** uczy się budowania w odległej o 700 kilometrów Wołogdzie.

- Kiedyś bardziej rozpieszczaliśmy dzieci - mówi Irina i Siergiej. - Teraz wiemy, że tylko poprzez pracę je wychowamy.

- A problemy wieku dorastania? - pytam.

- Bywa bardzo trudno. Zachowania dzieci bywają niewyobrażalne - odpowiada Irina - ale z mężem założyliśmy, że wszystkiego trzeba się spodziewać i wierzyć, że miłość może zmienić wszystko.

Anna Radziukiewicz

- Od kilku lat z Ukrainy, a szczególnie jej zachodniej części, dochodzą niepokojące wieści o sytuacji prawosławnych, o agresji i gwałtach czynionych wobec prawosławnych przez grekokatolików, o podziałach wewnątrz Cerkwi prawosławnej. Co dziś dzieje się w diecezji lwowskiej?

- Mieszkają tu przeważnie Ukraińcy i Rosjanie. Są też Polacy i Żydzi. Większość stanowią unici, wielu wierzących zalicza siebie do Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej oraz Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Konstantynopolitańskiego.

W obwodzie lwowskim działają: Ukraiński Kościół Prawosławny (UKP) - faktycznie liczy nieco ponad 40 parafii, pomimo że zarejestrowanych jest 58; Ukraiński Kościół Grekokatolicki (UK GK) - 1355 parafii; Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny (UAKP) - 442; Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Konstantynopolitańskiego (UKP PK) - 261; Kościół Rzymskokatolicki (KR) - 108; Episkopalny Kościół Metodystyczny (EKM) - 44; Chrześcijanie Ewangelicy (ChE) - 54; Świadkowie Jehowy (ŚJ) - 30. Łącznie około 30 konfesji i 2370 gmin. Z przytoczonych liczb wynika, że najmocniejszy i najlepiej zorganizowany jest Kościół grekokatolicki. Ogromna pomoc materialna, płynąca z Europy i Ameryki, umożliwia mu realizację każdego zamysłu. Także władze lokalne otaczają UKGK nieskrywaną sympatią i przychylnością.

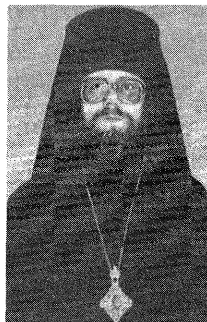
Licznych zwolenników mają UAKP oraz UKP PK. Decyduje o tym poczucie narodowej przynależności (chociaż nie zawsze adekwatne do rzeczywistości) - dla władz są to cerkwie ukraińskie, które zdobyły się na oderwanie od Moskwy. Wierni kanonicznej Cerkwi prawosławnej znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Dochowanie wierności Świętej Cerkwi Matce zarówno przez duchowieństwo, wierzących jak i przez całe parafie wówczas, gdy państwo poprzez przedstawicieli różnych szczebli władzy, deputowanych do poszczególnych organów przedstawicielskich, duchowieństwo "Cerkwi ukraińskich"(UKGK, UAKP, UKP PK) nawołuje ludność Ukrainy, a zwłaszcza wierzących, do wyrwania się z "łap Moskwy", to prawdziwie bohaterski, chrześcijański uczynek.

Zwiększa się wpływ różnych organizacji protestanckich, Świadków Jehowy. Ściągają one ludzi na zebrania, organizują koncerty. Protestanci budują wiele domów modlitwy, rozmiary budów i ich tempo świadczą o ogromnej zasobności inwestorów.

- Jak w tej sytuacji wygląda życie waszej diecezji?

- Życie i działalność lwowskiej diecezji prawosławnej upływa na zasadzie "ratowanie tonącego to sprawa samego tonącego". Bardzo gorzka to świadomość, że wschodni prawosławni ojcowie i bracia pozostawili nas sam na sam z wrogami kanonicznej Cerkwi prawosławnej. W odpowiedzi na nasze prośby o pomoc zwykle słyszymy: "Módlcie się, Bóg pomoże".

MĘCZENNICA GALICYJSKA



Z Jego Ekscelencją AUGUSTYNEM, biskupem lwowskim i drohobyckim Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej rozmawia Eugeniusz Czykwin

Oczywiście, jesteśmy ludźmi wierzącymi i właśnie dzięki Bożej pomocy nasza diecezja jeszcze istnieje. Ale przecież wszyscy powinni sobie uświadamiać, iż Cerkiew to organizm i jeśli cierpi jeden jego człon, to współczuć mu i współdziałać z nim są zobowiązani wszyscy inni.

- Polityczne przemiany na Ukrainie odbywały się pod hasłami demokratyzacji, budowania państwa prawa. Jaki jest stosunek lokalnych władz do jedynej kanonicznej Cerkwi na Ukrainie?

- Lokalne władze otwarcie, nawet demonstracyjnie, sympatyzują i wspierają UKGK. To ich Kościół. Udzielają pomocy również UAKP i UKP PK, ale tych nie uznają i jeśli powstają konflikty między UKGK a UAKP, UKGK a UKP PK - zawsze oddają pierwszeństwo UKGK.

Prawosławnych i ich potrzeby wszędzie się ignoruje. Tak na przykład odmówiono nam działki pod budowę lwowskiego soboru katedralnego. Również we Lwowie, w dzielnicy Sychów, społeczności prawosławnej uniemożliwia się odprawianie nabożeństw w świątyni, którą zbudowali własnymi rękoma miejscowi parafianie i którą zagarnęli stronnicy UKP PK. Prawosławni modlą się w ciasnej drewnianej klitce. W Stryju gminie prawosławnej odmówiono działki pod budowę świątyni. Uzasadnienie - w mieście działa wystarczająca ilość świątyń i konfesji - Ukraiński Kościół Prawosławny jest zbyteczny. We wsi Uryż pod Dorohobyczem grekokatolicy zabrali świątynię społeczności prawosławnej, pomimo że posiadają własną. Prawosławnego duchownego siłą przepędzono z jego domu, dom zdemolowano, meble zniszczono. Lokalne władze bezprawnie usunęły z rejestru parafię prawosławną, a jej cerkiew przekazały unitom. W związku z chuligańskimi ekscesami unitów wszczęto sprawę karną, jednakże od lata 1995 roku do dnia dzisiejszego nic się nie zmieniło: unici zajmują cerkiew, a prawosławnego duchownego uprzedzono, że jeśli pojawi się, zabiją go. Więc prawosławni modlą się w prywatnym mieszkaniu. We wsi Semeniwka w rejonie pustomytowskim miejscowe władze odmawiają społeczności prawosławnej przydziału działki pod budowę świątyni. Upływają już cztery lata, jak prawosławni modlą się pod gołym niebem, ostatnio - na cmentarzu. Prawosławna społeczność wsi Kołodruby rejonu nikołajewskiego została bezprawnie wykreślona z rejestru. Wierni modlą się na cmentarzu, bo do cerkwi, którą sami zbudowali, ich nie wpuszczają. Gospodarzą tam członkowie UKP PK. Mieszkańcy wsi Zwertyw rejonu żowkiewskiego od pięciu lat modlą się pod gołym niebem, obok cerkwi. Decyzji Sądu Najwyższego o przekazaniu świątyni prawosławnym nikt nie ma zamiaru respektować. Podobnych konfliktów jest wiele. W zasadzie w każdej prawosławnej parafii panuje konfliktowa sytuacja - czynione są naciski na duchownego, parafian, wynajduje się najrozmaitsze powody, by pognębić prawosławną społeczność. We wsi Steniatyn pod Sokalem prawosławni wraz ze swym duchownym zostali przemocą wypędzeni ze swej cerkwi i modlą się w prywatnym mieszkaniu (pomimo że 75 proc. mieszkańców wsi stanowią prawo-

sławni, a zaledwie 20 proc. unici). Prawosławni zabiegają u władz, by świątynia służyła na przemian im i unitom. Niestety, takie "przemienne" nabożeństwa nieprawosławne i niekanoniczne konfesje wykorzystują do samowolnego zawładnięcia świątynią.

- Bolesne podziały w ukraińskim prawosławiu są faktem. Słyszy się jednak o próbach pojednania. Mówią o tym nie tylko przedstawiciele Kościołów, ale również politycy.

- Ostatnio w mediach coraz częściej pojawiają się doniesienia o pragnieniu działaczy państwowych, polityków, deputowanych, by Kościół ukraiński był jednolity, a w tym celu, wiadomo, należy wszystkich zjednoczyć. Takie deklaracje zgłosił biskup grekokatolicki Andrej Sapelak, przywódca UNA-UNSO Dymytro Korczynsky, kierownik departamentu do spraw wyznań przy Gabinecie Ministrów Ukrainy Anatolij Kowal podczas spotkania we Lwowskim Muzeum Historii Religii ze społeczeństwem Lwowa. O takim zjednoczeniu wypowiadali się również liderzy raskołu Filaret (Denysenko) i Dymytr (Jarema), deputowany parlamentu Mychajło Kosyw. W radzie Najwyższej Ukrainy najbardziej gorliwi deputowani utworzyli frakcję "O zjednoczony Lokalny Kościół Ukraiński". Całkiem możliwe są rozmowy między Filaretem a unitami. Rozmowy między Dymytrem a unitami już się toczą. I chociaż Dymytr nienawidzi Filareta, konfliktów między nimi nie ma.

Tak wypowiadali się niektórzy "hierarchowie" UAKP. Rzecz polega na tym, że ci "biskupi" usiłują uzyskać kanoniczne wyświęcenie z jednoczesnym zachowaniem przed Bożym ludem twarzy bojowników za niezależny Ukraiński Kościół Prawosławny. Innego wyjścia nie mają. Gotowi są ofiarować sędziwego patriarchę, by osiągnąć swój cel.

- Warunkiem pojednania jest jednak dialog.

- Rozmowy są potrzebne, ale będą miały sens pod warunkiem zrozumienia przez autokefalistów konieczności przede wszystkim pokuty i powrotu na łono Świętej Cerkwi Matki. W końcu ubiegłego roku rozpoczęła działalność utworzona przez Święty Synod Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Komisja do spraw Rozmów z Ukraińskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym. Na jej czele stanął arcybiskup dniepropietrowski Ireneusz.

Wypowiedzi o tym, że autokefalia byłaby ratunkiem, nie wytrzymują krytyki. Gdyby prawosławni nie odseparowali się od całego Kościoła prawosławnego, to walczyć przeciwko nim byłoby o wiele trudniej, a tak unici, prawie że w pojedynkę, rozprawiają się ze wszystkimi. Na dodatek wynurzenia "patriarchy Dymytra Jeremy" dobitnie świadczą, że we wspólnym, jednolitym froncie z UKGK usiłował on i nadal usiłuje atakować kanoniczny Kościół prawosławny. Właśnie on i wielu *raskolników* z UAKP i UKP PK, jeśli zajdzie konieczność, raczej przejdą na unię niż wrócą ze skruchą na łono kanonicznego Kościoła prawosławnego.

- Wspomniał Władyka o braku zainteresowania waszą sytuacją. Czy potrzebna jest i jakiego rodzaju powinna być pomoc z Kijowa lub Moskwy?

- Pomoc jest rzeczywiście niezbędna. Co prawda na przestrzeni wielu minionych lat jej nie odczuliśmy, poza nielicznymi wyjątkami. A potrzebna jest pomoc wszechstronna: różnorodne publikacje i wystąpienia w obronie prawosławnych w Galicji, wsparcie w postaci darów, organizacji funduszy itp.

- Jak działają Cerkwie niekanoniczne?

- UKP PK usiłuje na wszelkie sposoby umocnić swój "Kościół" poprzez przekupywanie mediów, urzędników państwowych, zwabianie duchownych z innych konfesji oraz szantażowanie i oszukiwanie tych spośród duchowieństwa UKP, którzy zawinili wobec swej konfesji, na których została nałożona epitemia - wszyscy oni trafiają w strefę zainteresowania Filareta. W ostatnim czasie zgromadził on pod swoim "omoforionem" odszczepieńców, osoby pozbawione kapłaństwa, biskupów samozwańców z całego świata, nawet w Pakistanie znalazł swego odpowiednika.

UAKP za wszelką cenę chce legalizacji (wizyty w Konstantynopolu i zbieranie podpisów wiernych pod prośbą o nadanie kanonicznej autokefalii oraz pertraktacje z UKP). Najważniejsze dla hierarchii jest uzyskanie kanonicznych konsekracji i zaakceptowanie w prawosławnym świecie.

Nie tylko prosty lud, ale także zdecydowana większość inteligencji w zasadzie nie widzi w aspekcie dogmatycznym i kanonicznym różnicy między odszczepieńcami a kanonicznym, tj. prawowitym błogosławionym Kościołem prawosławnym. Ponadto sami odszczepieńcy, deputowani, urzędnicy państwowi stale narzucają ludności pogląd, jakoby różnica polegała na tym, że UKP podlega Moskwie, natomiast inne Kościoły (UAKP, UKP PK) nie. A jeśli ktokolwiek odważy się wytknąć wyznawcom UKGK ich własne uzależnienie od Rzymu, usłyszy: "Niech będzie Rzym, nawet sam diabeł, byleby nie Moskwa". To właśnie w takim środowisku mogła powstać owa "mądrość ludowa", szeroko kolportowana jako aforyzm: "Mamusiu, diabeł do chałupy lezie! To nic, byleby nie Moskal" i temu podobne.

- W Kościele grekokatolickim, największym liczebnie w Galicji, również zachodzą zmiany. Słyszy się głosy o nieuznawaniu zwierzchnictwa Rzymu.

- Odbywa się na wielką skalę fetowanie 400-lecia unii brzeskiej. W lwowskim soborze Jura zdemontowano ustawione tam po wojnie oba ikonostasy, ściany przemalowywane są na inny kolor, powstał zamiar zdjęcia złoceń z kopuły. Oficjalnie tłumaczy się tę "rekonstrukcję" dążeniem, jakoby, do przywrócenia świątyni pierwotnego wyglądu, a w samej rzeczy - usiłuje się przekształcić sobór w kościół. Również nowi pomocnicy Lubaczywskiego, biskupi Julian Gbur i Wasyl Medwit z Polski, skłaniają się w stronę Kościoła rzymskokatolickiego. Przygotowywana jest reforma kościelnego kalendarza, równolegle jest prowadzona praca wśród wiernych UKGK, mająca skłonić ich do przejścia na nowy styl. Prawdopodobnie po zakończeniu unickiej jubileuszowej fety będzie następował zwrot w stronę Kościoła rzymskokatolickiego, pomimo że to niezbyt się podoba wiernym oraz niektórym duchownym UKGK. Takie zabiegi mogą doprowadzić do oderwania pewnej części wiernych i duchowieństwa od UKGK. Jeśli tak będzie, dołączą oni nie do UKP, ale do UAKP albo UKP PK. Nie wykluczone jest również powstanie - powiedzmy umownie - stronnictw.

Od czasu do czasu pomiędzy unitami a rzymskimi katolikami wybuchają konflikty. Tendencja do odłączenia od Rzymu wypływa przede wszystkim ze środowiska nacjonalistycznej inteligencji, części duchowieństwa oraz wiernych. Naczelnym głosicielem tej idei jest deputowany Najwyższej Rady Ukrainy Mychajło Kosiw. Silne są w Galicji również antypolskie nastroje, wyrazicielami których są różne organizacje nacjonalistyczne. We Lwowie i Kijowie pikietowano konsulaty i ambasadę Polski w odpowiedzi na rozbiórkę kopuły grekokatolickiego soboru w Przemyślu.

- A jak rozwiązano problem języka w poszczególnych Kościołach?

- Nabożeństwa w UKP odbywają się w języku cerkiewnosłowiańskim, kazania wygłasza się po ukraińsku. W

ciąg dalszy na str. 16

MĘCZENNICA GALICYJSKA

ciąg dalszy ze str. 15

UAKP, UKGK, UKP PK nabożeństwa są celebrowane w języku ukraińskim. Warto dodać, że unici w swych nabożeństwach wykorzystują utwory prawosławnych kompozytorów cerkiewnych, np. Czesnokowa, Archangielskiego, ale z zukrainizowanymi tekstami. Wrogość do języka rosyjskiego, do Rosji, jest tu i tak silna, ale ludowi zaszczepia się jeszcze większą nienawiść do prawosławia.

- Prasa ukraińska informowała o rozpoczęciu procesu kanonizacji kijowskiego metropolity Piotra Mohyły. Na jakim etapie znajduje się ten proces?

- Święty Synod UKP już podjął decyzję o kompletowaniu materiałów do kanonizacji metropolity i teraz zajmuje się tym Synodalna Komisja do spraw Kanonizacji. Jednak niektórzy historycy i teologowie są zdania, że przed kanonizacją trzeba przeprowadzić bardzo skrupulatne i wszechstronne badania życia i działalności Piotra Mohyły (rzecz w tym, że jego osoba przez długi czas była oceniana niejednoznacznie).

- Sytuacja prawosławia w Galicji rzeczywiście jest bardzo trudna. Od czego, w wymiarze ludzkim, zależeć będzie jego los w najbliższym czasie?

- Zgodnie ze wszelkimi zasadami logiki lwowska diecezja UKP w Galicji już powinna zakończyć swoje istnienie. W samej rzeczy to łaska Boża, nawet cud, że po 1992 roku, kiedy to diecezja została rozgromiona i nawet wykreślona z urzędowego rejestru (!), ożyła z ruin i popiołów i została ponownie uznana przez instytucje prawne.

Istnienie w przyszłości parafii prawosławnych w Galicji będzie zależało od rozwoju sytuacji politycznej w Europie. Do tolerancji i umiejętności szanowania przez władze oraz unitów uczuć wyznawców prawosławia jeszcze daleko, bardzo daleko. Teraz panuje tu duch nienawiści, negacji wszystkiego co prawosławne. Nie wyklucza się nadejścia jeszcze jednej fali prześladowań. Ale na przekór wszystkiemu, ile by nie zostało parafii, powinniście pamiętać, że tu płonie "mała" świeca prawosławia, że prawosławne parafie w Galicji - to brzeska twierdza, to Arka Noego, w której znajdują zbawienie prawosławni Galicjanie i zapominać o nich, a tym bardziej skreślać ich z listy załogi cerkiewnego okrętu, *korabla*, nie należy.

tłumaczył **(mh)**

Rzymskie obchody 400 - lecia unii brzeskiej

Molebnem w sobotę, 6 lipca, rozpoczęto Liturgię św. Jana Chryzostoma, odprawioną przez papieża **Jana Pawła II** w watykańskiej bazylice św. Piotra. 7 lipca zakończono rzymskie obchody 400 rocznicy unii brzeskiej. Na uroczystość przybyło czterdziestu unickich arcybiskupów i biskupów z Ukrainy, Polski, Kanady oraz grupy wiernych.

Papież podniósł do godności kardynalskiej unickiego arcybiskupa warszawsko - przemyskiego **Jana Martyniaka**, następnie, wraz z przybyłym na uroczystości prymasem **Józefem Glempem**, kardynałami **Franciszkiem Macharskim**, **Henrykiem Gulbinowiczem** i biskupem siedleckim **Janem Nowakiem,** modlił się przy grobie **Józefata Kuncewicza**.

SZCZEGÓLNE POWOŁANIE

Podczas sobotniego nabożeństwa papież, zwracając się do wiernych, powiedział: "Nie możemy zaznać spokoju, jak długo podziały, istniejące między nami od wieków, nie ustąpią miejsca jedności wszystkich chrześcijan". Jeżeli unia brzeska nad brzegami Bugu nie doprowadziła do pełnej jedności z całym chrześcijań每stwem Wschodu - stwierdził następnie Jan Paweł II - to dowodnie wskazała, że "Duch Święty działa poprzez ludzi, budząc w nich zdrowy niepokój z powodu podziałów i pobudzając ich do szukania jedności". Dzisiaj także - dodał papież - nie przestajemy się modlić, by zbawienny niepokój, jaki wówczas przyniósł cenne, choć niepełne owoce, towarzyszył obecnemu pokoleniu chrześcijan Wschodu i Zachodu.

Podczas niedzielnej liturgii Jan Paweł II zaapelował do grekokatolików, by kierując się wymogami pokory i skromności, cierpliwości i gotowości, byli rzecznikami takiego ducha zarówno dla braci prawosławnych, jak i braci katolików obrządku łacińskiego. "Taka postawa będzie świadectwem, że zachowujecie się w sposób godny waszego szczególnego powołania" - powiedział.

Przed modlitwą Anioł Pański, mówiąc o obchodach rocznicy 400 lecia unii brzeskiej, Jan Paweł II stwierdził, że były one wyrazem wdzięczności za nie Bogu, a także estymy, jaką Kościół rzymski darzy wspólnoty katolickie Wschodu oraz szacunku dla wrażliwości ekumenicznej, cechującej coraz wyraźniej stosunki katolicko - prawosławne.

Watykańskie obchody 400 rocznicy unii brzeskiej miały prawie wyłącznie religijny charakter. Papież, który chyba po raz pierwszy odprawił Liturgię św. Jana Chryzostoma, starał się podkreślić wzrastający szacunek do dialogu katolicko - prawosławnego. Wypowiedzi Jana Pawła II wśród prawosławnych budzą jednak wątpliwości. Przede wszystkim dotyczy to oceny aktu brzeskiego i zagadnienia uniatyzmu jako takiego. Dla Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej unia brzeska to dramat, najtragiczniejsza karta w dziejach historii. To morze łez, cierpień i śmierć wielu broniących wiary ojców. Bezpośrednim uczestnikiem prześladowań prawosławnych był Józefat Kuncewicz. Międzynarodowa komisja mieszana do dialogu teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym w dokumencie, podpisanym przez przedstawicieli Watykanu (23 czerwca 1993 r. w Balamand w Libanie) osądziła te bolesne i godne pożałowania fakty i uznała, że forma "apostolatu misyjnego", którą nazwano uniatyzmem "nie może już być przyjęta ani jako metoda do zastosowania, ani jako model jedności poszukiwanej przez nasze Kościoły". Jeśli, jak twierdzi papież, inicjatorzy unii brzeskiej pobudzeni byli Duchem Świętym, to czyż nasza Cerkiew pozbawiona została jego łaski? Co Jan Paweł II miał na myśli mówiąc o "szczególnym powołaniu" grekokatolików i dlaczego zabrakło do nich apelu, gdy na Ukrainie, w ostatnich latach, zadawali prawosławnym tyle cierpień? (Mówi o tym biskup lwowski i drohobycki Augustyn w wywiadzie "Męczennica galicyjska").

Eugeniusz Czykwin

POUCZENIA DUCHOWE STARCA JANA Z VALAMO

Ojciec Jan (1873 - 1958) był rosyjskim mnichem w monasterze Valamo, znajdującym się na jeziorze Ładoga. Duchowe dzieci starca zwróciły się do niego z prośbą o opublikowanie listów. Aprobata duchowego ojca, wyrażona w prostych słowach: *jeżeli uważacie, że przyniosą pożytek, zgromadźcie więc i wydajcie,* zaowocowała publikacją w Finlandii. Listy ojca Jana były również wydane w języku niemieckim, a obecnie Ojcowie Benedyktyni w Tyńcu przygotowują polską edycję tych tekstów. Poniżej zamieszczamy pięć spośród stu siedemnastu listów starca Jana.

List starca - w odpowiedzi na pragnienie wydania jego korespondencji

Miłe Bogu dzieci moje!

Zgromadziłyście moje listy i pragniecie je opublikować; jeżeli uważacie, że przyniosą one pożytek, gromadźcie więc i wydajcie.

Pisałem listy w różnych okresach mojego życia do różnych osób i w ten oto sposób nie uniknąłem powtórzeń. Dobrze byłoby, gdybym sam osobiście je przejrzał, lecz to niemożliwe, ponieważ nie mogę przyjechać do was ze względu na moje chore nogi. Tak, rzeczywiście starzeję się; stuknął mi już osiemdziesiąty trzeci rok. Choć pamięć słabnie, to jednak, dzięki Bogu, nie odmawia mi posłuszeństwa.

W listach pisałem to, co Pan powiedział mojemu sercu. Z natury jestem nieśmiały i nieuczony - w pełni zdaję sobie z tego sprawę, ale i z pamięcią u mnie krucho. Nie zdobywałem wiedzy w szkołach i tak jak potrafię mówić, tak też pisałem.

W tamtych czasach nie było jeszcze nafty, nocą w izbie pracowano przy łuczywie. Obserwowałem ogień, wstawiałem łuczywo do kaganka, a węgielki wpadały do uprzednio przygotowanego cebrzyka z wodą. Ojciec plótł łapcie, a matka i siostra prały albo cerowały; miałem jeszcze dwóch braci. A oto co jeszcze ciekawego. Nie było zapałek, w piecu robiono jamkę, a w niej zagrzebywano węgle pogrzebaczem i tam przechowywano ogień. Zdarzało się, że węgielki gasły i wówczas matka mówiła: "Wańka, idź do Andrzeja po węgiel". Przyniosę węgielek w puszce, podmucham na niego, przytknę do niego łuczywko - i już zdobyty płomyk!

W naszej wiosce żył pewien krawiec, który szył kożuchy; umiał on czytać, uczył więc mnie i siostrę. Tępy byłem do nauki, a moja siostra szybko nauczyła się liter i robiła mi wyrzuty: "Jak to, ty tego nie rozumiesz? Ja już się nauczyłam, a ty wciąż nie możesz pojąć!" W końcu i ja nauczyłem się czytać.

Kiedy zacząłem czytać, to zdobyłem kilka książeczek z serii "Żywoty świętych" - wówczas drukowano takie maleńkie książeczki. Miałem przyjaciela po duchu. Wspólnie dyskutowaliśmy nad problemem: co trzeba czynić, aby się zbawić? Chodziliśmy pieszo do Pustelni Niłowej, leżącej w odległości piętnastu wiorst od nas; ususzymy woreczek sucharków, zarzucimy na ramiona i w drogę. Byliśmy tam trzy razy: doszły do nas słuchy, że w tamtejszych lasach mieszka pustelnica Matriona, lecz nie udało się nam z nią spotkać. Głupkowate podrostki z nas były - przecież mieliśmy zaledwie po trzynaście lat.

Mój starszy brat mieszkał w Piotrogrodzie. Był rezolutny i niegłupi; miał zajazd i wziął mnie do siebie. Niedługo jednak z nim pomieszkałem, cały ten czas gromadząc książki. Kiedyś brat pojechał na wieś, a ja do Koniewskiego Monasteru. Znalazłem towarzysza podróży, który znał język fiński. Nie podobało się nam nad Konewką, więc postanowiliśmy udać się w dalszą drogę - na Valamo. Zostałem na wyspie Valamo, a mój towarzysz podróży powrócił do Piotrogrodu. Miałem wówczas szesnaście lat. Matka odwiedzała mnie tutaj. Spędziwszy cztery lata w monasterze, zostałem wzięty do wojska. Służyłem w pułku strzeleckim cztery lata - wówczas tyle trwała służba. Po wojsku pomieszkałem około dwóch lat w domu z ojcem i w 1900 roku powtórnie przybyłem na Valamo. Od tej pory jestem w monasterze i nigdy nie przyszła mi do głowy myśl, aby wrócić do świata.

Dzięki składałem Bogu za to, że On w łaskawości Swojej pozwolił mnie grzesznemu spędzić całe życie w monasterze. A was, którzy będziecie czytać moje listy, pokornie proszę: wspomnijcie w swoich modlitwach o mnie, wielkim grzeszniku.

Starzec z monasteru Valamo
5 lutego 1956 roku

1

Dostojne twoje pisanie otrzymałem. Wynika z niego, że zaczęłaś więcej uwagi poświęcać życiu duchowemu. Niech Pan obdarzy Cię mądrością! Trafnie zauważyłaś, że "od modlitwy nie ma czego oczekiwać". W trakcie modlitwy należy zachować ubóstwo duchowe. Jeśli odczujesz więc ciepło i pojawią się łzy, nie myśl o sobie, że doświadczyłaś czegoś niezwykłego. Niech one sobie przychodzą i odchodzą, bez naszego przymusu. Tylko nie niepokój się, gdy zanikną, bo nie bywa inaczej.

Modlitwa to najtrudniejsze dzieło i do ostatniej godziny życia towarzyszy jej ciężka walka. Mimo to Pan w swoim miłosierdziu udziela czasami modlącemu się pocieszenia, aby nie słabł jego duch. Narzuć sobie sama domowy porządek modlitewny. Weź pod uwagę czas - tylko nie radzę ci brać na siebie zbyt wiele, abyś nie stała się niewolnicą porządku i uniknęła pośpiechu.

Jak na razie tu, w monasterze, z Bożą pomocą, żyjemy szczęśliwie.

Wypraszając dla ciebie Boże błogosławieństwo.

4 sierpnia 1939 roku

2

To dobrze, że praktykujesz Modlitwę Jezusową. Święci Ojcowie nazwali tę modlitwę królową wszystkich cnót, bo dzięki niej człowiek wiele ich może dostąpić. A ponieważ jest wielka, to i wielkiego trudu wymaga. Święty Agaton mówi: "Modlitwa aż do ostatniego tchnienia związana jest z trudem ciężkiej walki".

Wypowiadasz po sto fraz rano i wieczorem - i taka ilość tobie wystarczy, tylko staraj się mówić w skupieniu. Lecz nie niepokój się, że w sercu masz pustynię; tylko uwagę, jak już ci mówiłem, koncentruj w górnej części klatki piersiowej. W pracy i w obecności ludzi staraj się kierować umysł ku Bogu, to znaczy pamiętać, że Bóg jest tu obecny. Jeżeli bardziej pocieszają cię psalmy i akatysty - czytaj je, jeśli tylko czas pozwoli.

O nieustanną modlitwę umysłu i serca, do której dążysz, nie ośmielamy się prosić

ciąg dalszy na str. 18

POUCZENIA DUCHOWE STARCA JANA Z VALAMO

ciąg dalszy ze str. 17

Pana - tego daru Bóg udziela nielicznym; na tysiąc jednego znajdziesz człowieka - powiedział Izaak Syryjczyk. Tak wysoki stopień duchowy osiąga się dzięki łasce Bożej w nagrodę za głęboką pokorę. Nie staraj się za wszelką cenę osiągnąć ciepła w sercu - ono przyjdzie bez naszego oczekiwania i poszukiwania. Naszej modlitwie winien towarzyszyć trud, a powodzenie zależy od łaski Bożej. Nie szukaj więc wielkiego i nie trać równowagi ducha. W życiu duchowym pośpiech jest niekorzystny, pożądany jest natomiast stopniowy wzrost, połączony z cierpliwością. Jesteś jeszcze młoda ciałem i duchem. Św. Jan Klimak pisze: "Zajrzyj do duszy początkującego, a ujrzysz nieprawidłowość w dążeniu do modlitwy nieustannej, wiecznej pamięci o śmierci i całkowitej rezygnacji z gniewu - a taki stan osiągają jedynie doskonali. Symptomem modlitwy jest żarliwość i kruchość serca oraz świadomość własnej marności. W takim stanie ducha należy modlić się do Boga słowami: "Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym", lub innymi słowami możesz się modlić - jak tobie wygodniej.

Nie chcesz grzeszyć, a jednak popełniasz grzech ciężki. Cóż począć? - jesteśmy tylko ludźmi, z ciałem, i na dodatek wystawieni na pokusy szatańskie. Nie trwóż się tak i nie wpadaj w stan przygnębienia. Dlatego kiedy potkniesz się w dążeniu do cnoty, wstań, wyprostuj się i wciąż brnij do przodu. Niech ci będzie wiadomo, że wytrwanie w cnocie nie zależy od nas, lecz od łaski Boga. Bądź pokorna i nie dowierzaj samej sobie, dopóki nie spoczniesz w grobie. Innych w niczym nie osądzaj. Ten, kto ośmiela się posądzać kogokolwiek, w te same grzechy wpada - tak to zwykle bywa.

Jeśli kiedyś zdarzy ci się użyć podstępu, ażeby pobyć sam na sam ze sobą we własnym domu - nie będzie w tym grzechu. Wzrastaj w mądrości, aby wszystko co czynisz było ze względu na Boga. Niech Pan obdarzy cię mądrością.

4 października 1939 roku

6

Chrystus jest wśród nas!

Niewielka to korzyść, jeżeli będziemy tylko czytać i pytać, jak się zbawić, bo trzeba nam zacząć trudzić się, pracować wewnętrznie, oczyszczać swoje serce z namiętności. Teraz już wiecie, na czym polega życie duchowe, teraz jest sposobna chwila - zaczynajcie, niech Pan obdarzy was mądrością, i nie zapominajcie o mnie w swoich świętych modlitwach.

Dzieła św. Izaaka są napisane trudnym językiem, lecz o wiele trudniejsza dla nas jest ich treść, bo studnia, z której mamy czerpać, głęboka jest, a nasz sznureczek krótki i nie jesteśmy w stanie osiągnąć pełnej głębi cudownej i zbawiennej wody.

Biskup Teofan ułożył nawet modlitwę do św. Izaaka, aby pomagał nam zrozumieć jego zbawienną naukę. Tak w ogóle to Ojcowie pisali na podstawie własnego doświadczenia i uczuć, dlatego też ich mądrość osiągalna jest dla tych ludzi, którzy pracują nad swym sercem.

Wypraszając dla was błogosławieństwo Boże!

14 września 1943 roku

9

I tak oto wstąpiliśmy w okres Wielkiego Postu. Święta Cerkiew wyśpiewuje: "Oto nadeszła wiosna Postu, przyszło światło pokuty! Prawdziwy post to od złego oczyszczenie, święte milczenie, złości odłożenie, namiętności odcięcie, przyznanie się do kłamstwa i krzywoprzysięstwa - unikanie ich. O poście prawdziwy i błogosławiony!"

W Niedzielę Przebaczenia (Niedziela Seropustna) po kolacji jest półgodzinna przerwa: o siódmej wszyscy mnisi zebrali się w cerkwi, zaśpiewali kanon paschalny, przeczytali modlitwę przed snem, a następnie ucałowali ikony. Igumen prosił o przebaczenie, pokłonił się do ziemi i wszystka brać także pokłoniła się mu do ziemi. Podchodzili jeden za drugim i przebaczali sobie nawzajem, całując w ramię, i było tylko słychać słowa: "Bóg przebaczy i ty mi przebacz grzesznemu", a potem rozeszli się w milczeniu do swoich cel.

Ten piękny zwyczaj dobrze wypływa na duszę, wszyscy są pogodzeni. Cały ten tydzień nie pracujemy, a w soboty przyjmujemy Komunię Świętą.

Życzę wam owocnego przeżywania czterdziestodniowego okresu Wielkiego Postu. Niech Pan dopomoże wam spędzić ten czas w duchu chrześcijańskiej pobożności i wyjść radośnie na spotkanie Zmartwychwstałego Chrystusa.

19 kwietnia 1946 roku

przełożyła **Beata Kuffel**

SIERGIEJEW POSAD powitał piękną pogodą. Zachodzące słońce rzeźbiło przecudne kolorowe kopuły rozłożonej na wzgórzu ławry. Nieopisana słodycz przyciągała wzrok, upajała duszę.

Tłum wycieczkowiczów mieszał się z wiernymi, spieszącymi na wieczernię.

Miejsce do spania znajduję w hotelu dla duchowieństwa. Pomagają znajomości córki, która pielgrzymuje razem ze mną. Ulga tak nieoczekiwana po trudach podróży i dźwiganiu ogromnych tobołów wypełnionych prowiantem i odzieżą, którą zamierzałem ofiarować najbardziej potrzebującym.

Miałem wrażenie, że otworzył się przede mną świat, którego szukałem. Lekkość, jaką odczuwa się przebywając w Siergiejewym Posadzie świadczy o świętości ławry, w której umieszczone są relikwie *prepodobnoho* Sergiusza Radoneżskiego i innych *uhodnikow Bożych*.

Nabożeństwa odbywają się w różnych cerkwiach monasteru. Nie sposób uczestniczyć we wszystkich. Trwają ciągle, wieczorne 5 - 6 godzin. Nie odczuwam zmęczenia czy znużenia. Mogę tak stać w nieskończoność. Jestem jakby podtrzymywany przez nieznane siły. Wokół mnóstwo ikon.

Zbliżam się do cerkwi św. Sergiusza Radoneżskiego. Mój strach, grzesznika, który zamierza *priłożitisia* do relikwi świętego, uspokaja nieco tłum ludzi. Może więc nie jestem największym grzesznikiem? - pocieszam się. Może święty wysłucha mnie i rozgrzeszy? Obecny przy grobie mnich błogosławi mnie. Wszystko staje się lekkie, proste, zrozumiałe.

Wychodzę za klasztorne bramy. Plac zastawiony autokarami i straganami, kwitnie handel. W pobliżu klasztornego muru stoi pomnik Lenina. Czarny od sadzy, obrasta mchem. Obok, w poklasztornym budynku, bar z piwem i wódką. Dalej kantor wymiany walut.

Widzę parę nowożeńców wychodzących z bram klasztornych. Zbliżają się do pomnika, składają kwiaty! Komsomolski zwyczaj mieszają z nowym dla nich - braniem ślubu w cerkwi.

Wracam do ławry. Powaga służby Bożej, przepiękne głosy seminarzystów, zakonników. Nikt się nie tłoczy, nie rozmawia. Świece są stawiane przed nabożeństwem, w trakcie tylko przez zakonników lub *prisłużników*. Kobiety w chustkach. Dużo niskich pokłonów. W żadnej świątyni nie widzę tak często używanych u nas mikrofonów. Modlitwa i Słowo Boże powinno być głoszone i docierać

Z NOTATNIKA PIELGRZYMA

do wiernych z ust duchownego - czyste, naturalne. - Modlitwa to nie publiczny odczyt, podczas którego używa się mikrofonów. Nawet osoby niesłyszące, jeżeli są wierzące, rozumieją słowa modlitwy, które wymawia *swiaszczennik*. Dlatego w cerkwi nie używa się organów czy innych instrumentów, skonstruowanych przez człowieka - powiedział mi pewien starzec w Siergiejew Posadzie.

DIWIEJEWO. Dzieli go od Siergiejew Posadu dobrych kilkaset kilometrów. Docieram tu po prawie dwóch dniach podróży. Znów tłok, przesiadki, ciążą bagaże z odzieżą dla biednych. I radość, że dotrę do monasteru.

Jest sobota. Zbliża się wieczór. Widzę biedną, skromną osadę, chatki o charakterystycznej dla Rosji architekturze. Okna ozdobione okiennicami i ornamentami. Każdy domek inny, jak w bajce.

W Diwiejewie kopuły wieńczą dwie cerkwie, dumnie wznoszące się na wzgórzach. Plac wokół cerkwi tonie w kolorowych kwiatach. Królują klomby róż, przecinanych ścieżkami i trawnikami. Na tle tej feerii barw jak czarne posągi odcinają się zakonnice, podlewające kwiaty.

Żeński monaster w Diwiejewie w czasach sowieckich zamknięto, a mniszki wywieziono do obozów i więzień. Kilka z nich okres represji przeżyło u znajomych. Klasztor i jego pola stały się własnością miejscowego kołchozu. Droga, którą poprowadzono przez środek monasteru, miała jakby na zawsze przekreślić jego istnienie. Mury rozebrano, chcąc wystawić tę świętość na pohańbienie. Dziś wszystko jest tu w remoncie. Dziwny widok. Wysoko na rusztowanich kobiety - mniszki malują kopuły, freski, na dole wożą taczki z zaprawą murarską, piłują drewno. Czasem można zobaczyć mężczyznę - to jakiś pielgrzym, który przyjechał tu, by się pomodlić, ale i pomóc przy odbudowie, to znów bezdomny, który tu pracuje za dach nad głową i talerz zupy.

Jadąc tu wiedziałem, że monaster jest odbudowywany i miałem zamiar też pomóc choć trochę przy jego dźwiganiu, ale kiedy zobaczyłem te mniszki uczepione między kopułą a ogrodem, pomyślałem - tylko będę przeszkadzać i udałem się do cerkwi. Chciałem jak najszybciej *prikłonitisia k moszczam prepodobnoho otca* Serafima Sarowskiego.

Droga do cerkwi oblepiona żebrakami - inwalidzi, starcy, dzieci. Przygotowałem się na ich spotkanie. Obdarowywałem, wyciągając z plecaka kolejne rzeczy.

W cerkwi zaczęły się wieczorne modlitwy. Nie mając odwagi wejść do świątyni z plecakami, postawiłem je wraz z kurtką przed wejściem. Poszedłem na nabożeństwo. Byłem na początku nieco zaniepokojony, że wszystko zostawiłem bez nadzoru, ale podczas nabożeństwa, trwającego parę godzin, o wszystkim zapomniałem. Po wieczerni wychodzę z cerkwi, a plecaków nie ma. Koniec mojej pielgrzymki - pomyślałem. Kieruję podejrzliwy wzrok w stronę młodego żebraka inwalidy.

- *Czto tak dumajetie?* - pyta mniszka.
- *Potierał swoi wieszczi* - odpowiadam. - *My ich sochronili* - uradowany słyszę odpowiedź. - *Nie nado tak diełat', bywajut wsiakije ludi.*

Następny dzień. Poranne nabożeństwo. Stoję w cerkwi. Tłum wiernych. Nagle podchodzi do mnie wysoki, typowo ruski *krestianin* i mówi: - *Brat, imieju k tebie żełanije, pojdi so mnoj.* - Chcę być w cerkwi, modlić się - odpowiadam. - *Imieju tiebie rabotu* - nalega *kriestianin.*

Rabotu? - myślę, przecież dzisiaj niedziela i *Usieknowienije głowy Ioana Krestitieła*. W domu nigdy nie pracuję w święta. Ale zaraz przypomniałem, że jadąc tu zamierzałem w czymś pomóc. Więc pytam: - *Kakaja robota i gdie, wied' siewodnia prazdnik i to dwojnoj.* A on mi mówi: - *Brat, nie wołnujś, choroszaja i polzitielnaja rabota, ona kak molitwa, smirajet tieło, a kohda tieło smirajetsia to w miestie s nim smirajetsia i dusza. Dusza smirennaja uhodna Bohu.*

Dlaczego wybrał mnie? - myślę po wyjściu z cerkwi. A staruszek, jakby odgadując me myśli, odpowiada: - *Kak ja uwidieł tiebia, podumał, ty sprawiszsia.*

Trzeba było rozładować dużą przyczepę z workami ziemniaków, którą przysłali do monasteru z kołchozu. Przy przyczepie do pomocy zakonnica. Staruszek usprawiedliwia się: - *Ona tiebie pomożet. U mienia bolnoje sierce*. Przy tak ogromnych workach? - patrzę zdumiony.

Ale bierzemy się do roboty. Worki muszę nosić daleko, po korytarzach, jakichś prowizorycznych podłogach. Kiedy pół przyczepy rozładowałem, myślę: koniec, dalej ani rusz, dość roboty. Ale tu idzie ten sam staruszek i mówi: - *Wot ja znaju, ty uże ustał, ja tiebie podsyłaju etich parniej, ty imi rukowodi, pus't' oni nosiat.* Odetchnąłem z ulgą.

Po skończonej pracy zmierzałem w kierunku cerkwi. Podchodzi do mnie zakonnica i pyta, czy nie mógłbym pomóc przy przenoszeniu ziemniaków z piwnicy do domu, w którym mieszkają przy monasterze biedni. - Tylko co skończyłem rozładowywać samochód z ziemniakami - odpowiadam. - *Eto choroszoje dieło, tak czto i dla mienia wy nie otkażecie* - mniszka na to.

Znowu *ispytanije* mnie - pomyślałem. Obiecywałem przecież, że będę pomagać. Zabrałem się więc znów za robotę. Nie pracowałem jednak długo, bo się okazało, że ziemniaki trzeba sortować.

- *A wy ot kuda?* - na koniec zagaduje mnie zakonnica. - *Ja prawosławny i żywu w Polsze* - odpowiadam. Ona mi mówi: - *A ja s Karagandy, tak wy ostawajtieś zdieś. Nam takije ludi, kak wy, nużny, my nużdajemsia pomoszczy.*

Boże, przemknęło mi przez głowę, przecież myślałem o tym, że oni potrzebują pomocy. Ale odpowiadam, że chciałoby się, ale mam rodzinę, dom, dorobek.

A ona na to: - *Tak wy imuszczestwo ostawtie, a siemju wozmitie s soboj, zdieś prymut was.*

Nie wiem co jej odpowiedzieć. Wszystko pozostawić? - przecież całe życie na to pracowałem, wkładałem w to wszystkie swoje siły, całe zdrowie. Jakie to proste - zostawić!

A ona ciągnie dalej: - *Ja ostawiła siemju i imuszczestwo i pryjechała siuda, potomu czto takaja wola Boża.*

Myślę: moja wiara jest niczym w porównaniu z jej. Po chwili odpowiadam: - *Znajetie, matuszka, ja nużen tam. Nas prawosławnych w Polsze stanowitsia wsio miensze i miensze.*

Tymi słowami zdaje się przekonałem mniszkę. - *Tak ostawajties s Bohom i bierehitie wieru w waszej stranie* - powiedziała na pożegnanie.

Po tym wszystkim zrozumiałem, że było to moje *ispytanije*. Była to próba mojej wiary i oddania Bogu. Zrozumiałem, że nie jestem przygotowany, za słaby na taki *podwih*, jaki niosą zakonnice. Za słaba była też dziewczyna, 14- może 16-letnia,

ciąg dalszy na str. 40

Dziękuję wszystkim ofiarodawcom, którzy odezwali się na nasz apel i pomagają swoimi datkami.

Prace remontowe i budowlane trwają przez cały czas. Prawie gotowe są ściany głównej naszej świątyni - cerkwi *Błahowieszczenija Preswiatoj Bohorodicy*. Da Bóg, że niedługo będziemy robić konstrukcję dachu. Jednocześnie musimy ratować budynki przekazane nam w bieżącym roku. Są one w opłakanym stanie. Rozpoczęliśmy od dzwonnicy, na której, mamy nadzieję, niebawem umieszczony zostanie krzyż.

O postępach prac przekonacie się podczas naszych klasztornych uroczystości. 9 i 10 sierpnia przypada święto Ikony Matki Bożej Supraskiej Odigitrii. Na to święto, pierwsze w zwróconej prawowitym właścicielom Supraskiej Ławrze, wszystkich serdecznie zapraszam. Święto obchodzimy w 400-lecie tak tragicznej w skutkach dla naszej Cerkwi, naszego monasteru i Rzeczypospolitej unii brzeskiej. Czuwanie w supraskim monasterze będzie świadectwem naszej niezłomnej wiary, wiary naszych przodków, którzy doświadczyli, czym jest unia i wszystko z nią związane. Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim ofiarodawcom i proszę o dalszą pomoc.

Nasze konto: Klasztor męski w Supraślu, Bank Spółdzielczy w Supraślu 905608-286-2710.

archimandryta Miron



SUPRAŚL SIĘ ODRADZA

Ofiarodawcy: parafia prawosławna **Białowieża** - 40 zł; **Białystok**: Irena Prochniak - 50 zł, Dymitr Awramiuk - 50 zł, Nieoniła i Jerzy Pawluczukowie - 200 zł, Tamara i Jerzy Sawoniowie - 50 zł, Nina Duda - 30 zł, Maria Waleszko - 50 zł, Irena Kiszkiel - 50 zł, Maria Kiszkiel - 50 zł, Grzegorz Dudaryk - 50 zł, Eugenia Rynkiewicz - 50 zł, Bazyli Wołoszuk - 100 zł, kiosk Bractwa św.św. Cyryla i Metodego - 500 zł; **Bielsk Podlaski**: Walentyna - 20 zł, Jan Korolko - 50 zł, Irena i Andrzej Ryżykowie - 10 zł; **Dereczanka**: Paweł Maksymiuk - 30 zł; **Hajnówka**: Nina Golonko - 10 zł, parafia prawosławna - 1700 zł, Aleksandra Mirończuk - 30 zł; **Milejczyce**: Antonia Czapko - 50 zł; **Narewka**: Wiera i Grzegorz Janiukowie - 50 zł; **Nowa Wieś**: Helena i Sergiusz Jeromiejowie - 50 zł; **Siemiatycze**: Taisa Tyszkiewicz - 10 zł; **Słupsk**: Andrzej Żytkowiak - 50 zł; **Sokółka**: Maria i Piotr Niedzielinowie - 40 zł; **Supraśl**: Olga Pietruczuk - 500 zł; **Warszawa**: Jerzy Konończuk - 50 zł, Swietłana Abramowicz - 50 zł, Jerzy Chodyrew - 200 dolarów.

BÓG ZAPŁAĆ Z UJKOWIC...

Umiłowani w Chrystusie naszym Odkupicielu, z całego serca dziękujemy tym, którzy zechcieli pamiętać o potrzebach naszego monasteru. Radość nasza jest tym większa, iż są to jedyne ofiary, jakie otrzymujemy, gdyż nie posiadamy ani parafii, ani wiernych, którzy mogliby nam w jakikolwiek sposób pomóc.

A oto ofiarodawcy: **Białystok**: Dymitr Awramiuk - 50 zł, Lidia i Mikołaj Klimiukowie - 50 zł; **Hajnówka**: Eugeniusz Tarasiuk - 50 zł, Nina Golonko - 10 zł, Jan Aleksiejuk - 4 zł; **Kleszczele**: Maria Młodzianowska - 20 zł; **Słupsk**: Andrzej Żytkowiak - 50 zł; **Sokółka**: Maria i Piotr Niedzielinowie - 30 zł.

Serdeczne *Spasy Hospody* wszystkim prawosławnym, którzy odpowiedzieli na wezwanie biskupów o pomoc dla monasteru św.św. Cyryla i Metodego w Ujkowicach i od parafii złożyli ofiary: **Jaczno** - 75 zł, **Kruszyniany** - 30 zł, **Topolany** - 35 zł, **Jałówka** - 44,95 zł, **Białystok Dojlidy** - 180 zł, **Siemianówka** - 60 zł, **Siemiatycze** - 260 zł, **Grodzisk** - 45 zł, **Ploski** - 55 zł, **Hajnowka** parafia **Świętej Trójcy** - 717 zł, **Gorlice** - 75 zł, **Morochów** - 100 zł, **monaster św. Onufrego** - 170 zł, **Kodeń** - 50 zł, **Radom** - 50 zł, **Sosnowiec** - 60 zł.

Jakie są nasze dochody, łatwo policzyć na podstawie listy ofiarodawców. A wydatki? Wczoraj kupiliśmy jeden transport bloczków i trochę cegły i musieliśmy zapłacić za to 5000 zł. Ile trzeba waszych "kropelek", aby zebrać tylko na ten jeden wydatek? O pozostałych rozchodach nie wspominam. Jeżeli Bóg pozwoli dokończyć budowę monasteru i napełni go ludźmi świętymi, będzie to wielki cud XX wieku.

Z zapewnieniem o modlitwie naszej za wszystkich ofiarodawców i za całą Cerkiew Bożą.

archimandryta **Nikodem**, ihumen monasteru

PKO S.A. A Przemyśl 565004-05048472-2701-4. Monaster św.św. Cyryla i Metodego, Ujkowice 110, 37-713 Maćkowice.

I Z ZAPAŁOWA

Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom za pomoc finansową okazaną naszej parafii. Bóg zapłać.

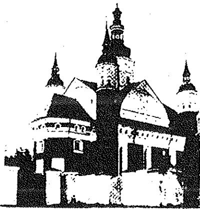
W czerwcu wydaliśmy "cegiełkę" na remont cerkwi. Pierwsi kupili ją parafianie z **Bielska Podlaskiego**: Sławomir Bliźniuk - 50 zł, Włodzimierz Martyniuk - 10 zł, Władysław Kobus - 10 zł, Jan Miniuk - 20 zł. Pomoc nadeszła także od grupy ludzi z **Bielska Podlaskiego** - 250 zł, z parafii św. Michała również z Bielska Podlaskiego - 738 zł, z parafii w **Czarnej Cerkiewnej** - 102 zł.

Mam nadzieję, że niedługo zdejmiemy z Bożą pomocą rusztowania, które stały wokół cerkwi przez cztery lata.

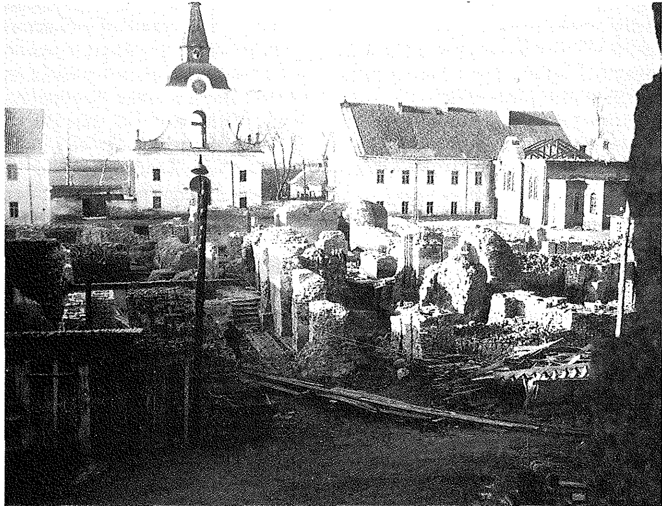
Cegiełki na remont cerkwi w Zapałowie można będzie nabyć podczas święta Przemienienia na Górze Grabarce i podczas innych większych *prazdników*.

ks. **Aleksander Kulik**, proboszcz

BDK Lublin, Oddział Jarosław, Parafia prawosławna św.św. Kosmy i Damiana w Zapałowie, Nr 336415-253145-132

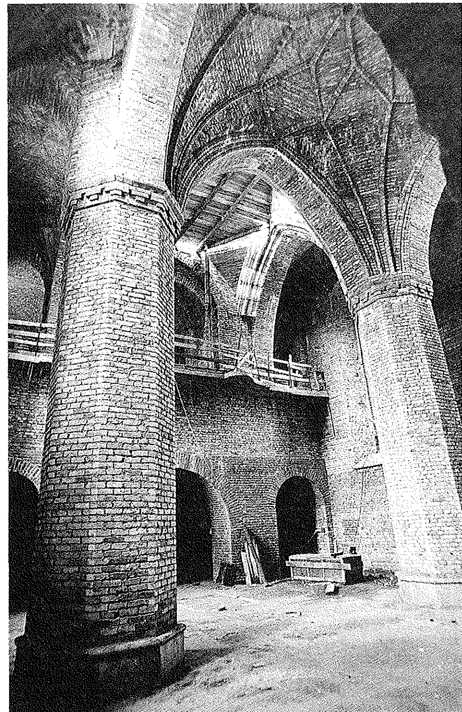


Супрасльская лаўра адраджаецца



Доўгі і цяжкі шлях адраджэння нашай Свята-Благавешчанскай лаўры ў Супраслі. Канец вайны застаў яе ў руінах, з якіх частка была ў 50-тых гадах адбудавана, а частка засталася "трывалай руінай". І за напалову зруйнаваную па загаду тагачасных уладаў царкву Іаана Багаслова і за гэтую ж "руіну" праваслаўныя Польшчы не спынялі свайго змагання. Яны глыбока верылі, што пераможа справядлівасць, і ім будзе дадзена магчымасць адбудаваць іх.





Па ініцыятыве Уладыкі Савы ў 80-тых гадах рушыла адбудова ад фундаментаў Свята-Благавешчанскага храма. Ахвярна працуюць парафіяне, а таксама моладзь з усяго свету. Паволі, але безупынна растуць муры і пераўтвараюцца ў запаветную святыню.

Ці можна ў нядзелю працаваць?

Што такое нядзеля - дзень адпачынку ці Гасподзень дзень, што значыць дзень, прысвечаны Богу? Можна, і тое і другое разам? Што гэта дзень гультайства, ці справы дзеяння духоўнага? Дзень, калі нельга працаваць, але можна, седзячы ля дома, абгаворваць суседзяў? Дзень, у які чалавек закліканы зрабіць што-небудзь істотнае для выратавання свае душы, або дзень пустога баўлення часу за гасцінным сталом? Дзень духоўнай стрымнасці ці разбэшчанасці?

У той час праходзіў Іісус у суботу засеянымі палямі; вучні Яго адчулі голад ды пачалі зрываць калоссе і есці. Фарысеі ж, угледзеўшы гэтае, сказалі Яму: вось вучні Твае ро бяць, чаго не гожа рабіць у суботу" (Мцв 12,1-2).

Фарысеі разглядалі збор каласоў для ежы як своеасаблівую работу, забароненую ў суботу па яўрэйскім законе. Гасподзь не адмаўляе рэлігійных прадпісанняў, звязаных з суботнім днём, але зусім не прызнае і адмяняе фармальнае разуменне суботняй традыцыі. *Субота для чалавека, але не чалавек для суботы* (Мк 2,27) - гаварыў Збавіцель.

Аднак гэтыя словы Хрыста ні ў якім разе не могуць быць зразумелымі як зацвярджэнне поўнай свабоды і незвязанасці ў дзень, прысвечаны Богу, як зацвярджэнне нейкага сваявольства ў гэтых адносінах. Дзень суботні, а ў хрысціянскім свеце дзень нядзельны, дадзены нам як дзень, прысвечаны Богу, як дзень, у які чалавек *ачышчаецца і духоўна ўзрастае.* Нашы нядзельныя дні і нашы царкоўныя святы з'яўля -юцца, калі можна так сказаць, стан-цыямі набірання сіл на нашым зям-ным шляху. Усе царкоўныя прад-пісанні аб паводзінах хрысціяніна ў гэтыя дні дадзены для духоўнай карысці чалавека, і ў гэтым сэнсе перш за ўсё *субота для чалавека, а не чалавек для суботы.*

Царкоўныя пастановы, аднак, разлічаны на нейкія агульныя сярэднія нармальныя ўмовы. Але могуць быць выпадкі, калі для той жа карысці чалавечай гэтыя пастановы могуць быць і адменены. Так паступіў і Гасподзь, праходзячы са сваімі вучнямі засеянымі палямі аднойчы ў суботу. Гэта была неабходнасць, якая вынікае з канкрэтнай абстаноўкі. Але гэта не азначае, зразумела, што падобны выпадак дае нам права злоўжываць "суботай для чалавека" і падводзіць пад неабходнасць зысім не не неабходныя справы.

І на традыцыйнае пытанне: *ці можна ў нядзелю і ў свята працаваць і ці не грэшнае гэта?* - мы можам адказаць толькі адно: калі вы ў дзень Гасподзень працуеце для задавальнення сваіх асабістых патрэб, калі вы не можаце выйсці ў гэтыя дні з рамак паўсядзённай мітуслівасці, то гэта, канешне, поўнае скажэнне таго, для чаго дадзены гэтыя дні. Скажэнне грахоўнае і шкоднае вам самім.

Але калі вы ў гэты дзень вырашылі працаваць, каб дапамагчы, напрыклад, свайму блізкаму, які мае патрэбу ў вашай дапамозе, калі вы ў гэты дзень вырашылі зрабіць падарожжа, цяжкае для вас, каб наведаць людзей, якія маюць у гэтым патрэбу, калі ў гэты дзень вы вырашылі *аддаць свае сілы на служэнне Царкве* ў той ці іншай форме, нават цяжкай фізічнай працай, то такая *работа будзе дарэчы і благаслаўлёна ў гэтыя дні.* Справа заключаецца не ў тым, працаваць ці не працаваць у гэтыя дні, бо такая пастаноўка пытання была б чыста фармальнай, а *хрысціянства не дапушчае фармалізму* ў вырашэнні тых або іншых пытанняў. Справа заключаецца ў тым, як, для чаго і чаму мы хочам працаваць у святочны ці нядзельны дзень. Бо апраўданасць нашых паводзін у святочныя дні ляжыць у тых духоўных мэтах і намерах, якія пакладзены ў аснову нашай нядзельнай дзейнасці. Менавіта той духоўнай закваскай, якая будзе пакладзена ў аснову нашых паводзін у Гасподзень дзень, і будуць ацэньвацца яны з пункту гледжання іх грахоўнасці або праведнасці.

Некаторыя паўсядзённыя справы непазбежна будуць побач і ў нядзельны дзень. Усё пытанне заключаецца ў тым, ці аддадзім мы мінімум часу гэтай непазбежнай паўсядзённасці, або яна павядзе нас на шляхі далёкія.

У гэтым корань і сутнасць пытання *Субота для чалавека, а не чалавек для суботы.* Нам дадзена субота для нас, для нашай духоўнай карысці, і наша справа правільна выкарыстаць яе.

Пратаіерэй Дзімітрый Канстанцінаў

"Царкоўнае слова" № 7, 1997.

СПАСА

Віктар Швед

Яблыкі даспелі на галінах
У праменнях летняе пары.
Людзі Божы дар нясуць няспынна,
Яго ў храмах свенцяць святары.

І на Грабарку йдуць памаліцца
Вернікі з крыжамі на плячах.
П'юць вадзіцу са святой крыніцы
З вобразам Збавіцеля ў вачах.

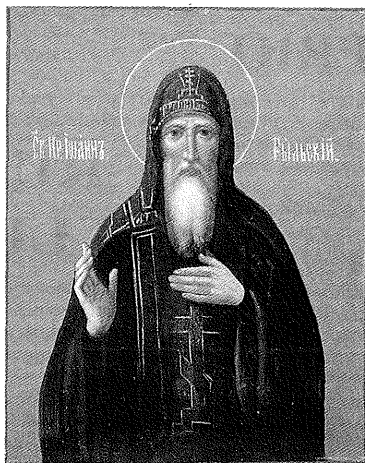
Адмяніўся на гары Фаворы
Вучням дарагім Іісус Хрыстос.
У праменнях сонца, бляску зораў
Навіну ім Боскую прынёс.

Ён сустрэўся з вучнямі сваімі
Як двуіснасць - Бог і чалавек.
І жыць будзе вечна са святымі,
Несмяротным стаўшыся навек.

Ponad sto kilometrów na południe od stolicy Bułgarii Sofii, w górach Riły, na wysokości prawie 1200 metrów, w gęstwinie sosnowych lasów, znajduje się Monaster Rylski. Kompleks zabudowań monasterskich z zewnątrz przypomina wspaniałą twierdzę otoczoną wysokim murem, wejście do którego kryje się za żelaznymi wrotami. Budowle zbudowane w stylu bułgarskiego Odrodzenia charakteryzują się pięknymi arkadami, kolumnadą, krużgankami, balkonami, schodami, altanami.
To duchowe centrum bułgarskiej Cerkwi prawosławnej i ośrodek bułgarskiej kultury narodowej przez wieki jednoczyło i jednoczy umysły i serca Bułgarów. Od początku swego istnienia monaster gościnnie przyjmował utalentowanych artystów, zaś w okresie niewoli tureckiej udzielał schronienia prześladowanym patriotom, ludziom nauki i sztuki. Do dziś w archiwum klasztornym przechowywana jest wielka kolekcja bezcennych rękopisów bułgarskich i słowiańskich. Jego biblioteka liczy ponad 20 000 tomów. Na ziemi bułgarskiej nie ma drugiego takiego zakątka, który by przyciągał ku sobie więcej Bułgarów niż ten święty monaster. Ta wyjątkowa wspólnota miała też niezwykłego założyciela w osobie św. Jana Rylskiego. 31 sierpnia tego roku upływa 1050 lat od dnia jego śmierci. Niech ta rocznica będzie dobrym pretekstem do przybliżenia osoby świętego, jego myśli, wielkości i znaczenia.

ORĘDOWNIK BUŁGARÓW

Św. Jan Rylski urodził się około 876 roku w małej górskiej wsi Skrino (Stankedimitrowsko) niedaleko Sofii. Dziewięć lat wcześniej, w 865 roku, Bułgaria przyjęła chrzest. Święty żył za panowania carów **Borysa**, **Władymira** i **Symeona**, kiedy Bułgaria przeżywała okres rozwoju religijno-moralnego i kulturalno-politycznego oraz cara **Piotra**, kiedy wcześniejsze osiągnięcia zostały zniweczone. Był więc świadkiem różnych etapów w życiu narodu bułgarskiego, co nie pozostało bez wpływu na jego działalność.



Jak wielu innych chrześcijańskich świętych, rylski pustelnik już w młodości uciekł od życia świeckiego, oddalił się od ludzi, aby poświęcić się walce ze złem, utwierdzać się w cnocie, osiągnąć doskonałość moralną i religijną. Zamieszkał w pustynnym miejscu, w którym obecnie znajduje się monasterska kapliczka św. Łukasza, i nie bacząc na niewygody zaczął prowadzić samotne życie. Przestrzegał przy tym reguł życia ascetycznego, nieustannie praktykował post i modlitwę.

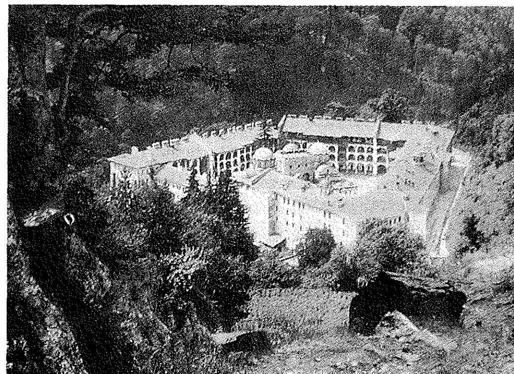
Wieść o cnotliwym pustelniku coraz szerzej rozchodziła się po okolicy. Świętość jego życia spowodowała, iż wokół miejsca gdzie się osiedlił gromadziło się coraz więcej mnichów, pragnących go naśladować. Św. Jan zdecydował się założyć wspólnotę zakonną, której został pierwszym przełożonym. Niebawem miejsce to zasłynęło jako Monaster Rylski.

W swym życiu święty wyrzekł się dóbr doczesnych i wybrał drogę duchowego doskonalenia, cnoty i świętości. Za powołanie człowieka w jego ziemskiej wędrówce ku dobru i doskonałości uznał wiarę w Boga i życie w łączności z Nim. Miłość do Boga była tym co święty uznawał za najwartościowszą cnotę. Pielęgnował ją niezmiennie sam i rozwijał u swych współbraci. Był przekonany, że nie istnieje dobro poza miłością. Jednak Boga kochał nie dla Niego samego, lecz - jak mówił o nim św. partiarcha **Eutymiusz** - "ogarnięty był Bożą miłością, jak serafin płonął duchem ku Bogu". Z powodu bezgranicznej miłości do Boga święty, jak sam stwierdza w swym "Testamencie", "przeżył i przecierpiał wszystko - głód, pragnienie, mróz i spiekotę, i nagość cielesną".

W najtrudniejszym i decydującym dla istnienia narodu bułgarskiego okresie św. Jan stał się jego prawdziwym duchowym przewodnikiem. W samotności użalał się nad grzechami i złymi uczynkami narodu bułgarskiego, a bywało że i całego świata. Kajał się i wznosił modły do Najwyższego, by zadośćuczynić złe postępki swych rodaków. Z rozwagą podchodząc do spraw państwowych i socjalnych, zachęcał władze do działań przynoszących pożytek narodowi. Przestrzegał cara przed niesprawiedliwością, grabieżami i chciwością, upominał przed korzystaniem ze skarbca państwowego dla zaspokajania własnych potrzeb i zachcianek, przypominał o losie chorych, biednych i bezdomnych. Car Piotr nie usłuchał jednak jego słów. Wyzyskiwany i pozbawiony praw naród bułgarski cierpiał z powodu przybierających znaczne rozmiary niesprawiedliwości.

Święty krytykował niezgody, spory i niesnaski, pochwalał miłość bliźniego i pokój. Od swych uczniów wymagał, aby kochali

ciąg dalszy na str. 24



Monaster Rylski

ciąg dalszy ze str. 23

ORĘDOWNIK BUŁGARÓW

i czynili pokój, by szerzyli jednomyślność, a wszystko co czynią robili zgodnie z wolą Bożą.

Nie bez podstaw patriarcha Eutymiusz stwierdził, że w heroicznym życiu św. Jana "łączą się wszystkie cnoty". A ujawniały się one w konkretnych czynach, w żywych przykładach i wzorcach. Był on "najwspanialszym wzorem, dla tych którzy pragną dobra i gorliwie pielęgnują cnoty".

Ciekawa jest nauka św. Jana na temat pracy i jej znaczenia.

Według niego dobro i doskonałość, ku którym kierował swych rodaków, pozostaną tylko niezrealizowanym marzeniem, jeśli człowiek nie zrozumie, że to właśnie praca jest warunkiem świadomego istnienia. To praca zwraca człowieka ku temu, co dobre i wzniosłe. Praca, pod warunkiem, że towarzyszy jej rozsądek, jest równoznaczna z wcielaniem w życie dobra i sprawiedliwości. Za idealny jej rodzaj święty uznawał pracę twórczą. "Nie zaniedbujcie pracy, a ręce wasze niech będą zajęte" pisał w swym "Testamencie".

"Testament" ("Zawet") jest jedynym, nieśmiertelnym dziełem starca. Św. Jan Rylski nie pozostawił żadnych utworów teologicznych czy religijno-moralnych, kazań ani słów. O nim opowiada za to aż siedem żywotów, spisanych w języku bułgarskim i jeden w greckim.

Ziemskie życie święty zakończył 18 sierpnia 946 r. w wieku 70 lat. Jego relikwie były kilkakrotnie przenoszone z miejsca na miejsce. Ostatecznie, po wielu kolejach losu, spoczęły w założonym przez niego monasterze. Najuroczyściej świętowana jest rocznica przeniesienia relikwii z Sofii (ówczesne Sredec) do Trnowa, co miało miejsce 19 października 1238 roku.

Zgodnie z testamentem wielkiego założyciela Monasteru Rylskiego, w ciągu tysiąca lat jego istnienia wyszło z murów wspólnoty wielu śmiałych głosicieli wiary chrześcijańskiej i całkowicie oddanych sprawie oświecicieli narodu. Św. Jan Rylski uważany jest za orędownika narodu bułgarskiego i duchowego nauczyciela Bułgarów. Tak w przeszłości, jak i obecnie, pozostaje niegasnącym promieniem wiary prawosławnej, aktualnym wzorcem moralnym i natchnieniem do cnotliwego życia.

Jarosław Charkiewicz

FRESKI Z CASTELSEPRIO

W 1944 roku w miasteczku Castelseprio w okolicach Mediolanu, niedaleko klasztoru Castilione d'Orlona, w małym budynku, który - jak się okazało - był starożytną cerkwią Santa Maria, odkryto pod warstwą wapna serię wspaniałych fresków z życia Bogarodzicy.

Niektórzy naukowcy uważają, że freski powstały przed okresem ikonoklazmu, czyli w VI-VII wiekach, inni datują je na XI-X wiek. Jedni wiążą je ze szkołami Syrii i Palestyny, inni zaliczają do prac szkoły bizantyjskiej. **Weizman** uważa je za dzieło macedońskiego renesansu. **Łazarew** zaś - za brakujące ogniwo mało znanej stołecznej (bizantyjskiej) szkoły okresu przed ikonoklazmem, a za ich autora uchodźcę ze wschodnich kresów imperium. Podpiera swoją teorię faktem, że w Lombardii panował arianizm i dopiero w 662 roku zwyciężyło nicejskie wyznanie wiary. W związku z tym, że freski z Castelseprio odnoszą się do dogmatu o wcieleniu Logosu, mogły powstać dopiero wtedy, kiedy ten dogmat zwyciężył także w Lombardii.

Istnieje również teoria, że freski są bliskie zachodnim szkołom - rzymskiej i niemieckiej z czasów, kiedy te szkoły były ściśle powiązane z Bizancjum.

Autorzy zgodnie uważają freski za niepowtarzalne, tak jak niepowtarzalne są freski Teofana i Rublowa. Niestety, nie znamy ich auora. **Alberto de Capitani d' Argazo** uważa je za jedyny w swoim rodzaju pomnik.

Motywy na freskach są nadzwyczaj żywe: np. w "Zwiastowaniu" przestrach służącej Marii przy nagłym pojawieniu się anioła, zmęczenie Bogarodzicy w "Bożym Narodzeniu", Jej pytające spojrzenie i spojrzenie św. Józefa w "Podróży do Betlejem".

W Castelseprio odczuwa się, że nie są to sceny zwykłych wydarzeń, ale mające znaczenie dla losu całej ludzkości. Sceny nie tworzą zamkniętego obrazu i dlatego "Narodzenie" się zlewa z "Hołdem". Jest to swoista dla Bizancjum "przestrzenna opowieść". Analogię zauważamy też i w innych scenach. Wszystkie postacie emanują niezwykłą lekkością.

Jiři Karpowicz

Paweł Florenski, rosyjski teolog, napisał kiedyś w eseju "Ikonostas": "Ze wszystkich dowodów filozoficznych na istnienie Boga najbardziej przekonująco brzmi właśnie ten, o którym nawet nie wspomina się w podręcznikach. Można go na przykład sprowadzić do następującego wnioskowania: «Jest Trójca Rublowa, a więc jest i Bóg»".

Andrzej Turczyński napisał książkę o Andrieju Rublowie "Mistrz niewidzialnej strony".

RUBLOW W LUBLINIE

Na czterystu stronach powieści - eseju jest świat starej Rusi i życie w nim Andrieja Rublowa - mnicha, ikonopisca, jego zmagania i dążenia w poszukiwaniu Prawdy i Tajemnicy.

Bibliografia poświęcona tej wielkiej postaci jest bogata. Napisano o Rublowie wiele dzieł, powstał film Andrieja Tarkowskiego. Ale Rublow wciąż jest postacią na wpół legendarną. Znawca twórczości ikonopisca w książce "Rublow", poświęconej jego ikonom, umieścił dwustronicowy rozdział "Biografia", z czego jedna strona to pytania, na które wciąż nie ma dokładnych odpowiedzi. Urodził się w 1360 czy 1370 roku? Czy zmarł w 1430 roku? Co robił zanim wstąpił do monasteru Andronikowskiego? Gdzie otrzymał święcenia? Czy młodzieńcze lata były latami nauki i wędrówek? I tak dalej, i temu podobne.

U Andrzeja Turczyńskiego Rublow podczas dysputy z ihumenem Nikonem wyjaśnia, że był w Lublinie, gdzie doświadczył "swej właśnie cudzoziemszczyzny, wręcz obcości". Dysputa odbyła się przed malowaniem Świętej Trójcy. Wtedy to Andriej ujawnia Nikonowi swój zamiar: na ikonie nie będzie patriarchy Abrahama i Sary.

Warto przeczytać tę książkę. Lektura będzie wymagać skupienia i podstawowej wiedzy z teologii prawosławia i historii Rusi.

Bibliofil

Andrzej Turczyński, Mistrz niewidzialnej strony, "W drodze", Poznań 1996

RYCERZ I PROTEKTOR

W czasach wielkiej księżnej i żony królewskiej **Heleny Ioanowny** oraz metropolity **Józefa II Sołtana** rozwinął polityczną, militarną, społeczną, a nade wszystko duchową działalność książę **Konstanty Iwanowicz Ostrogski**.

Początki rodu Ostrogskich gubią się wśród rozrosłej, prastarej dynastii książąt turowskich i pińskich. Jeden z pierwszych znanych latopisom antenatów to książę **Daniel z Ostroga** (zm. w 1346 roku), który występuje u boku księcia wołyńskiego **Lubarta - Dymitra Giedyminowicza** w czasie walk z polskim królem, **Kazimierzem Wielkim** o schedę po wygasłej dynastii książąt halicko-wołyńskich. Na akcie z roku 1366, sygnowanym przez Lubarta, widnieje podpis innego księcia, **Daniela Wasilewicza Ostrogskiego**. Temu przypisuje się przebudowę rodowego gródka nad Horyniem w kasztel, nieprzystępny dla tatarskich zagonów. Jego brat, książę **Teodor (Fiodor) Wasilewicz**, wydatnie powiększył stan posiadania rodu, dzięki hojnym nadaniom wielkiego księcia litewskiego **Jagiełły - Jakuba**. Odznaczył się również jako opiekun Cerkwi prawosławnej, fundator klasztorów i wielu świątyń. W podeszłym wieku, kiedy już nie starczyło mu sił, by skutecznie władać mieczem w obronie południowych rubieży Wielkiego Księstwa Litewskiego, udał się do Kijowsko-Pieczerskiej Ławry *(...) zostawiwszy pokusy tego świata, sławę książęcą i rozpoczął święty żywot mnisi* - podaje w "Żywotach Świętych" arcybiskup **Filaret**. Jego grób w Dalnych Pieczarach zasłynął cudami. Cerkiew kanonizowała księcia Teodora, a data 11 (24) sierpnia stała się dniem jego pamięci.

Zasada lojalnego i ofiarnego pełnienia służby państwowej oraz stałej opieki i wszechstronnego wspierania Cerkwi prawosławnej była dziedziczną cechą rodu Ostrogskich. Przestrzegał jej zwłaszcza książę Konstanty (ur. około 1460 roku), syn **Iwana** i nieznanej z imienia księżnej, krewnej królowej **Zofii (Sonki**, żony króla Jakuba - Jagiełły - Władysława). Gdzie młody książę **Kościesza**, jak wówczas pieszczotliwie nazywano Konstantego, pobierał nauki - także nie wiadomo. Przypuszczalnie po gruntownym przygotowaniu domowym przez edukowanych mnichów, sprowadzonych z byłego Bizancjum, uczęszczał na któryś zachodnioeuropejski uniwersytet i bez wątpienia wiele podróżował. O poziomie jego wykształcenia i znajomości współczesnych mu prądów intelektualnych Europy Zachodniej świadczą poglądy księcia w różnych dziedzinach działalności politycznej, sztuki wojskowej i szeroko pojętego życia kulturalnego. Nabytą wiedzę młody książę spożytkował przede wszystkim w zarządzaniu własnymi latyfundiami na Wołyniu i Polesiu. W rzemiośle rycerskim praktykował, podobnie jak jego stryj, książę Teodor, broniąc południowych rubieży państwa przed krymskimi Tatarami.

Męstwo i lojalność młodego księcia zostały zauważone na książęcym dworze w Wilnie i, przy poparciu wielkiej księżny Heleny Ioanowny, w 1497 roku **Aleksander Jagiellończyk** powierzył mu buławę hetmana wielkiego litewskiego, tj. głównodowodzącego siłami zbrojnymi państwa. Pomimo młodego wieku Konstanty pokazał się z najlepszej strony, zwłaszcza w reorganizacji obronności kraju, co zyskało aprobatę panującego i konkretną gratyfikację w postaci nadania dóbr Działowo w Nowogródzkiem (1498 r.). Jednakże w 1500 r. chorągwie Wielkiego Księstwa Litewskiego nad rzeką Wiedroszą poniosły druzgocącą klęskę, a hetman trafił do niewoli moskiewskiej. "Chronika Litowskaja i Żmojtskaja" podaje, że *kniaź Konstantin Ostrożskij w tiaższom nad wsiech wiazieniu siedeił, mieł ruki nazad opak ołowom zalityje, nohi skowanyje*. I wszystko to za odmowę przejścia na służbę do wielkiego księcia moskiewskiego. Po blisko sześciu latach niewoli, już po śmierci króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Aleksandra, Konstanty zaczął tracić nadzieję na wyzwolenie. Pogarszał się ogólny stan zdrowia, szybko postępowała atrofia rąk. Jak podaje ta sama "Chronika": *gdy kniaź moskowskij nie mohł słowami łahodnymi, tedy niewoleju tiażkoju do prisiahi i wiernosti primusił i był nadarienyj prawie kniażymi majetnostiami w Moskwie, i wielikii bitwy nad Tatarami odierżował i wyhrawał*. W wiernopoddańczym liście do władcy moskiewskiego książę Konstanty przyrzekał: *a mnie sawojemu Hosudariu Wielikomu Kniaziu Wasiliju Iwanowiczu i jeho dietiem służyti i do swojeho żywota*. Ale przy pierwszej nadarzającej się okazji złamał dane przyrzeczenie i uciekł do Wilna.

Król polski i wielki książę litewski **Zygmunt Stary** przyjął Ostrogskiego z otwartymi ramionami, obdarował zamożnym miastem Turowem na Polesiu (1508 r.), a niebawem powierzył mu godność kasztelana wileńskiego (1511 r.). Swoją hańbę na polu walki i sześcioletniej niewoli ambitny książę zmył błyskotliwym zwycięstwem nad wojskami moskiewskimi w bitwie pod Orszą (1514 rok). Był to największy jego sukces militarny. Król Zygmunt nie posiadał się z radości i skierował do papieża i na inne dwory europejskie co znakomitszych jeńców, na dowód niezwykłej wiktorii, ale - jak przypomina **Paweł Jasienica**: *W Halle ludzie cesarza Maksymiliana siłą zatrzymali taki konwój, uwolnili brańców, których przez Inflanty odesłano Wasylowi*, do Moskwy.

Niektórzy historycy podają, że książę Konstanty odniósł zwycięstwa w sześćdziesięciu bitwach (Jasienica pomniejsza tę wielkość do czterdziestu), zaś Zygmunt Stary urządził mu aż dwa triumfalne wjazdy do Wilna i Krakowa, co w historii obu państw zdarzało się rzadko. W 1522 roku król mianuje go wojewodą trockim - godność zawarowana od czasów Witolda wyłącznie dla katolików.

Pomimo przykrego incydentu związanego ze złamaniem przysięgi, książę Konstanty Ostrogski bardzo pozytywnie zapisał się w historii prawosławia w Wielskim Księstwie Litewskim. To właśnie on, wespół z metropolitą Józefem II Sołtanem, w znacznym stopniu wpłynął na ukształtowanie u obu Jagiellonów (Aleksandra i Zygmunta) przychylnego stosunku do prawosławia i prawosławnych. Książę Konstanty przewodził prawosławnym magnatom i szlachcie w wielu inicjatywach mających na celu umocnienie ich pozycji w społeczeństwie, odegrał ważną rolę w rozbudzaniu wśród dzisiejszych Ukraińców i Białorusinów poczucia tożsamości narodowej.

Wokół wielkiej księżnej Heleny Ioa-

ciąg dalszy na str. 26

RYCERZ I PROTEKTOR

ciąg dalszy ze str. 25

nowny, metropolity Józefa II Sołtana i księcia Konstantego Ostrogskiego skupiali się najwybitniejsi protektorzy prawosławia, oświaty i kultury: książęce i magnackie rody **Olelkowiczów**, **Druckich**, **Sołomiareckich**, **Holszańskich**, **Czartoryskich**, **Chodkiewiczów**, **Tyszkiewiczów**, **Iliczów** i wielu innych.

W 1511 roku Konstanty Ostrogski uzyskał od króla zezwolenie na rekonstrukcję, praktycznie budowę od fundamentów, soboru Przeczystej Bogarodzicy, konkatedry (po nowogródzkiej) metropolitów kijowskich, w istocie głównego centrum życia duchowego prawosławnych w księstwie, a także wielkoksiążęcego grobowca prawosławnych panujących i ich najbliższych. W 1514 r. książę sfinansował renowację cerkwi św. Mikołaja w Wilnie. Także jego kosztem został zbudowany wileński monaster Świętej Trójcy wraz z cerkwią, monaster Świętej Trójcy w rodowym Ostrogu na Wołyniu, monaster w Dermaniu. Odnowił i wyposażył Kijowsko-Pieczerską Ławrę, ufundował i zabezpieczył materialnie duchowieństwo wielu cerkwi w swych obszernych włościach (w wyniku drugiego małżeństwa z księżną **Aleksandrą Słucką** oraz hojnych nadań królewskich). Swym przykładem zachęcał innych do patronowania i wspierania Cerkwi prawosławnej, m.in. swego krewnego **Aleksandra Chodkiewicza** do założenia Ławry Supraskiej.

Książę **Andrzej Kurbski** odnotował, że Konstanty Ostrogski, zesłany przez **Jonasza III** do Wołogdy, zaprzyjaźnił się tam ze świętym **Dymitrem Przyłuckim** i właśnie *ten święty księcia Konstantego z długoletnich okowów wyzwolił, w które były zakute jego ręce i nogi, i uschnięte już mu ręce dotknięciem swym ozdrowił i już tu* (tj. w Wielkim Księstwie Litewskim - M.H.) *książę ten wielce świętego wysławiał i uwielbienie wielkie ku niemu miał aż do zgonu swego.*

Zmarł książę Konstanty Iwanowicz Ostrogski w 1530 roku. Pochowany został w podziemiach soboru Zaśnięcia Bogarodzicy Kijowsko-Pieczerskiej Ławry.

Mikołaj Hajduk

PARAFIA ODRODZONA

***Miasteczko Dojlidy - cztery wiorsty od Białegostoku, z dużą fabryką sukna, browarem i bogatym majątkiem hrabiów Rydygierów, gęsto zaludnione ubogim ludem fabrycznym w większości wyznania katolickiego i luterańskiego. Dojlidzka cerkiew - jedna z najstarszych w naszym kraju, ale z braku dokumentów nie wiadomo przez kogo i kiedy została zbudowana. Położona na widocznym miejscu obok ruchliwej drogi zwanej »traktem zabłudowskim«.* Tak pisał obserwator cerkiewnej uroczystości w dojlidzkiej cerkwi w 1894 roku.**

Istotnie, początki cerkwi w Dojlidach nie są znane. W kronice parafialnej wymienia się rok 1503, ale bez udokumentowania. Według **Antoniego Mironowicza** dojlidzką cerkiew ufundował właściciel dworu dojlidzkiego, prawosławny magnat, hetman wielki litewski **Hrehory Chodkiewicz**. Nadał on w 1571 r. duchownemu dojlidzkiemu włókę ziemi i dziesięcinę ze wsi Krywlany. Inne dokumenty (Bibliografia ks. **Grzegorza Sosny**) odnotowują w 1711 roku skargę proboszcza dojlidzkiej cerkwi, **Piotra Łobaczewskiego**, na **Antoniego Rahozę** i jego kompanów. W 1748 roku wymienia się ks. **Czajkowskiego**, byłego plebana dojlidzko-białostockiego, a w 1752 r. **Jan Klemens Branicki** proteguje na parafię w Dojlidach, opuszczoną przez **Jakuba Drubackiego**, wielebnego **Jakuba Baranowskiego**. W opisie Dojlid z 1769 roku znajduje się fragment: *...z tej karczmy wyszedłszy, a idąc ku cerkwi...* W 1779 roku dwór wyznacza plebanię dojlidzko-białostocką na kwaterę wojskową i proboszcz ubiega się o pozostawienie mu do użytkowania części plebanii. W 1788 r. parafia dojlidzka jest wymieniona w sprawozdaniu podlaskiego dziekana **Wasilija Guttorskiego**. W latach 1795-1812 parochem cerkwi w Dojlidach był **Józef Krassowski**. W 1815 roku na parocha dojlidzkiego został wyświęcony jego syn **Grzegorz**, który w 1818 r. został przeniesiony do Samogrodu (pow. sokólski).

W 1828 r. rozpoczęły się, zainicjowane przez ówczesnego kanonika (a od 1833 r. litewskiego biskupa unickiego) **Józefa Siemaszkę**, działania zmierzające do przywrócenia cerkwiom unickim wschodniego wystroju, tzn. usuwanie bocznych ołtarzy, organów, ambon, a przywracanie m.in. ikonostasów. W tym czasie, od 1828 roku, proboszczem w Dojlidach był ks. **Onufry Gogolewski**. W czasie jego kadencji w 1836 r. w cerkwi dojlidzkiej wybudowano ponownie ikonostas, a w lipcu 1837 r. parafię wizytował biskup Józef Siemaszko. W 1839 r. ks. Gogolewski wraz z całą dojlidzką parafią przyłączył się do Cerkwi prawosławnej, był więc pierwszym prawosławnym duchownym w tej cerkwi po okresie unijnym. Ks. Gogolewski był w Dojlidach do 1850 r., kiedy to przeniósł się do Białegostoku, a po dwóch latach do Kleszczel. Zmarł w 1869 roku w Szczytach.

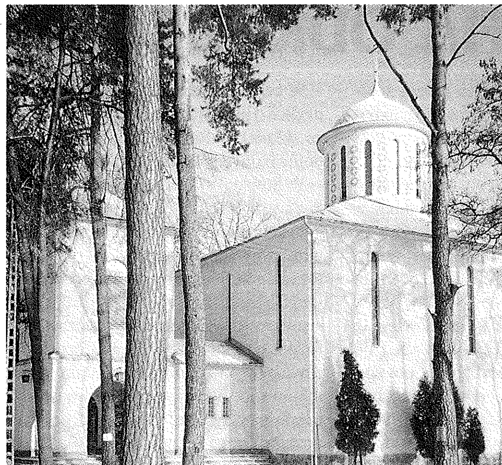
Nie udało się ustalić, kto był proboszczem w Dojlidach przez następnych piętnaście lat. W 1865 r. parafię przyjął ks. **Józef Sosnowski** i sprawował funkcję proboszcza do 1873 r. Później, w latach 1876-1883, był dziekanem w Drohiczynie. Zmarł w Kijowie w 1890 r. 10 kwietnia 1873 roku w soborze św. Zofii w Grodnie biskup brzeski **Eugeniusz** - drugi wikariusz eparchii litewskiej - wyświęcił na proboszcza do Dojlid absolwenta Litewskiego Seminarium Duchownego **Aleksandra Kiendysia**.

W tym czasie, w 1876 roku, do parafii dojlidzkiej należały następujące miejscowości: Nowodworce, Ogrodniczki, Karakule, Ciasne, Grabówka, Sobolewo, Kuriany, Dojlidy, Sowlany, Bagnówka, Zaścianki, Czyliczanka, Pieczurki, Olmonty, Bobrowa, Protasy, Pierechody, Supraśl, Palatka, Płoskie, Drukowszczyzna, Komosy, Koluszka, Dobniewo, Nowosiółki i Zasady, a liczba parafian wynosiła prawie 1800.

W 1877 roku ks. Kiendyś na własną prośbę opuszcza Dojlidy, a jego miejsce zajmuje ks. **Lew Zieliński**, przeniesiony z Bielawicz w powiecie wołkowyskim. Był to zasłużony duchowny starszego pokolenia, syn duchownego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1847 roku od arcybiskupa Józefa Siemaszki. Po czternastu latach, w 1891 r., przeszedł w stan spoczynku i z przyznaną mu emeryturą w wysokości 130 rubli rocznie został przypisany do soboru św. Mikołaja w

Białymstoku, gdzie jego syn, prot. **Paweł Zieliński** był proboszczem. O. Lew Zieliński zmarł w 1897 roku i został pochowany na nowym cmentarzu w Białymstoku (grób istnieje do dziś).

W 1889 r. cerkiew dojlidzką odwiedził arcybiskup litewski **Aleksy** w drodze do Trześcianki, gdzie wizytował istniejący tam wówczas wzorcowy zespół szkół. Cerkiew dojlidzka w tym czasie musiała być bardzo stara. *Widok cerkwi przedstawiał coś strasznego; całkowicie zniszczona (wietchaja), przechylona na bok z przegniłą kopułą i półrozwaloną dzwonnicą, ogrodzona walącym się parkanem (tynom), mogła wzbudzać tylko naśmieszkę i uczucie zbeszczeszczenia świątyni* - pisał autor wcześniej cytowanego fragmentu. W takiej sytuacji miejsce w Dojlidach zaproponowano w marcu 1891 roku wychowawcy wileńskiej szkoły duchownej (nie mylić z seminarium duchownym) **Józefowi Szyryńskiemu**. Święcenia kapłańskie otrzymał w kwietniu 1891 roku.



Wcześniej kilkakrotnie podejmowano próby remontu cerkwi, a nawet budowy nowej, murowanej. Sporządzano kosztorysy i na tym się kończyło. Ks. Szyryńskiego w początkowym okresie też nawiedzała myśl - "czy nie uciec stąd". Jednak poczucie obowiązku, młodość i energia zrobiły swoje. ... *20 lipca 1894 roku, w dniu pamięci św. proroka Bożego Eliasza, w miasteczku Dojlidach powiatu białostockiego uroczyście wyświęcono prawosławny parafialny chram po jego kapitalnym remoncie. Takie zwyczajne zdarzenie w cerkiewno-parafialnym życiu jak remont i wyświęcenie parafialnej cerkwi w tym wypadku zasługuje na szczególną uwagę. W przypadku dojlidzkiej cerkwi to była rzeczywiście uroczystość, wskrzeszenie zapomnianej świątyni, skazanej z czasem na całkowity upadek.* Tę uroczystość opisuje autor wyżej zamieszczonych cytatów - W.Cz (prawdopodobnie **Wasilij Czetyrkin**, proboszcz cerkwi w Topilcu w latach 1876-1910). Cerkiew wzmocniono, oszalowano wewnątrz i zewnątrz, pomalowano farbą olejną, wybudowano nowy ikonostas, kopułę i ogrodzenie. *Chrześcijanin widzi teraz nie zaniedbane i opuszczone miejsca, a dom modlitwy, dom Boży* - pisze W.Cz. Remont kosztował 2078 rubli. Hrabina **Zofia Rydygier** ofiarowała tysiąc rubli, fabrykant **Hasbach** (luteranin) - sto, wykorzystano czterysta rubli posiadanych przez cerkiew. Pozostała kwota była zebrana wśród parafian i mieszkańców Dojlid. Wyświęcenia dokonał dziekan białostocki, prot. Paweł Zieliński w asyście kilku sąsiednich proboszczów i przy licznym udziale wiernych i miejscowej ludności. Śpiewał chór białostockiego soboru pod kierunkiem ks. **Michała Pieszkowskiego** - wikarego soboru.

Wkrótce parafia dojlidzka przeżyła następną miłą uroczystość. 7 września 1896 roku (w przeddzień dojlidzkiego święta parafialnego Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy) *krestnyj chod* z Supraśla przyniósł dla cerkwi dojlidzkiej kopię Supraskiej Ikony Matki Bożej. Ikona została zamówiona w Moskwie przez supraskie bractwo jako prezent dla cerkwi w Dojlidach. Artystycznie "napisana" na cyprysowej desce była dość dużego formatu. ... *Po molebnie i akatyście do Przenajświętszej Bogarodzicy w cerkwi monastyrskiej kilkusetosobową procesję do skraju miasteczka odprowadził osobiście o. Mikołaj - archimandryta supraskiego monasteru. Dalej procesję prowadzili hieromnisi od wsi do wsi. Ikona, poprzedzona bratczykami z chorągwiami, była niesiona na nosiłkach przez cztery osoby. Za ikoną szedł hieromnich z krzyżem i śpiewacy, a za nimi masa ludzi różnej płci i wieku. Po przejściu około dziesięciu wiorst w uroczysku Zielona (pięć wiorst od Dojlid) procesję spotkał krestnyj chod z Dojlid, przyprowadzony przez o. Szyryńskiego i zastępcę dziekana białostockiego, ks. Teodora Jaszyna (proboszcza choroszczańskiego) z udziałem wielu oficjeli i dziatwy szkolnej. Do połączonych procesji, prowadzonych dźwiękiem dzwonów dojlidzkich, w miarę zbliżania się do cerkwi przyłączało się coraz więcej ludzi. O godzinie piątej po południu, po prawie sześciu godzinach marszu, ikonę wniesiono do cerkwi i ustawiono na przygotowanym miejscu. Słowo do zebranych wygłosił o. Jaszyn* - autor obszernego opisu tego wydarzenia.

W 1896 roku została wybudowana w Dojlidach szkoła parafialna, na którą hrabina Rydygierowa ofiarowała pięćset rubli. W grudniu 1896 r. ks. Józef Szyryński został przeniesiony do Szawli "za szczególne wysiłki włożone w uporządkowanie zaniedbanej dojlidzkiej parafii", jak było zaznaczone w dekrecie arcybiskupa. Na jego miejsce do Dojlid przyszedł ks. **Flor Sosnowski**.

Rok 1897 zanotował w parafii niecodzienne wydarzenie. Latem na polach między Choroszczą a Białymstokiem odbywały się manewry wojskowe. 23 sierpnia przybył do Białegostoku car **Mikołaj II** z carycą **Aleksandrą** i dużą świtą. Po powitaniu na dworcu kolejowym ... *Ich Wysokości w otwartej karecie odjechali do pałacu hrabiego Rydygiera w Dojlidach, gdzie zmieszkają na czas pobytu.* 26 sierpnia rano car pojechał obserwować ostatni dzień manewrów, a caryca odwiedziła szkoły parafialne w Białymstoku. Po powrocie do Dojlid, około godziny jedenastej, caryca, w towarzystwie tylko księżnej **Galicynej**, przeszła przez park i ogród, aby obejrzeć dojlidzką cerkiew. *Pomodliwszy się i ucałowawszy obrazy Jej Wysokość skierowała się do dojlidzkiej parafialnej szkoły, w której odbywały się normalne zajęcia... sprawdzała czytanie dzieci, oglądała zeszyty do kaligrafii i poprosiła o zaśpiewanie kilku cerkiewnych pieśni.* Odwiedziny te nie były zapowiedziane. W sprawozdaniu wizytator parafialnych szkół guberni grodzieńskiej pisał: *Zewnętrzny wygląd i wewnętrzne urządzenie szkoły jest bez zarzutu. Budynek nowy z czystym gankiem i odpowiednim napisem nad gankiem, przyzwoicie ogrodzony, posiada*

ciąg dalszy na str. 28

ciąg dalszy ze str. 27
dużą salę lekcyjną, wszystkie ściany której są obwieszone mapami i obrazkami z świętej historii... Były to pierwsze w imperium rosyjskim odwiedziny szkół parafialnych przez panujących w trzynastoletniej oficjalnej historii tego typu szkół (szkoły parafialne, *cerkowno-prichodskije*, usankcjonował oficjalnie **Aleksander III** w 1884 roku). Dla upamiętnienia tego wydarzenia została zakupiona ikona Zbawiciela z odpowiednimi napisami, która po poświęceniu podczas liturgii 2 lutego 1898 roku, *krestnym chodom* została przeniesiona z cerkwi do szkoły na stałe.

W 1899 r. dyplom pochwalny z błogosławieństwem od arcybiskupa litewskiego **Juwenalia** otrzymał **Michał Morozowicz**, s. **Michała** z Grabówki, za 53 lata oddanej i uczciwej służby na stanowisku starosty dojlidzkiej cerkwi. W 1904 r. od cara otrzymał srebrny medal za zasługi na Stanisławowskiej wstędze.

W 1901 roku ks. Flor Sosnowski, po przeszło czterdziestu latach służby duszpasterskiej, przeszedł w stan spoczynku. Posiadał pod Białymstokiem majątek, do którego w 1905 roku zapraszał na dożywocie samotnych księży w stanie spoczynku. *Majątek mój Kolonia-Zacisze leży przy samej poleskiej Białostocko-Baranowickiej kolei i stacji, obok dobrze urządzonych koszar Kazańskiego pułku, w których znajduje się piękna, nowa, obszerna i ciepła pułkowa cerkiew, zbudowana na mojej ziemi w minionym 1904 roku* - pisał w swojej ofercie.

Do Dojlid został przeniesiony na własną prośbę diakon z soboru w Białymstoku, **Aleksander Kaliszewicz**. Święcenia kapłańskie otrzymał w kwietniu 1901 roku od biskupa grodzieńskiego Joachima. Ks. Kaliszewicz był w Dojlidach do 1915 roku, kiedy to razem z parafianami został ewakuowany do Rosji. Był to bardzo troskliwy pasterz parafian, a także katecheta i opiekun miejscowej szkoły parafialnej. *18 bieżącego miesiąca w miasteczku Dojlidy, gdzie proboszczem jest o. A.Kaliszewicz i gdzie istnieje nieduża parafialna szkoła, byłem świadkiem takiego jasnego, pięknego zjawiska, wskazującego jak dużo może zrobić jeden człowiek mający czułą i otwartą na wszystko dobre duszę i gorąco bez reszty oddany swojej pasterskiej pracy* - pisał w 1909 roku obserwator szkolnej uroczystości w Dojlidach, poświęconej 25-leciu szkół parafialnych (w Dojlidach była też szkoła publiczna). Ks. Kaliszewicz w 1914 roku został wyróżniony przez Synod *napierstnym krzyżem*.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1918 roku, władze nie pozwoliły wracającym z ewakuacji parafianom uruchomić parafii, a w 1920 r. cerkiew wraz z całym mieniem nieruchomym została przejęta przez Kościół rzymskokatolicki. Wkrótce została rozebrana (w tym miejscu stoi obecnie kościół katolicki pw. Niepokalanego Serca Maryi). Wyposażenie wewnętrzne cerkwi, przejęte przez starostę cerkiewnego **Jana Parfienowicza**, zostało przewiezione do parafii w Puchłach i złożone w cerkwi waniem którym funkcjonowała parafia od chwili założenia do 1920 r. Ikonostas do tego ołtarza wykonał **Michał Wojtkiewicz** z Bielska Podlaskiego.

Prawdopodobnie dzień św. proroka Eliasza był wcześniej w parafii dojlidzkiej świętem poświęconym pamięci zmarłych. Świadczyć może o tym fakt wyświęcenia w tym dniu wyremontowanej cerkwi w 1894 roku. W 1905 r. w dniu św. proroka Eliasza w dojlidzkiej cerkwi wygłosił kazanie ks. **Michał Romanowski** - proboszcz pałacowej cerkwi z Instytutu Żeńskiego w Białymstoku, co świadczy o szczególnej randze dnia.

PARAFIA ODRODZONA

cmentarnej, która wkrótce potem spłonęła podczas pożaru. Prawosławnym pozostał tylko cmentarz, sami zaś zostali przypisani do parafii w Białymstoku.

Dopiero w 1946 roku pozwolono parafianom wyremontować i przekształcić w kaplicę znajdujący się na cmentarzu grobowiec - kaplicę rodzinną hrabiów Rydygierów (w tym miejscu jest teraz część ołtarzowa cerkwi). Wyświęcona w tymże roku przez prot. **Piotra Gutkiewicza** z cerkwi św. Mikołaja, była używana do lokalnych potrzeb, szczególnie pogrzebów. Dalsze starania parafian zostały uwieńczone restytuowaniem przez metropolitę **Makarego** w 1951 r. parafii w Dojlidach. Proboszczem został ks. **Mikołaj Pasternacki**. Już w 1952 r. biskup **Tymoteusz** wyświęcił powiększoną kaplicę jako parafialną cerkiew.

Obecna cerkiew dojlidzka została wybudowana w latach 1963-70 i wyświęcona pw. proroka Eliasza przez arcybiskupa **Nikanora** 1 sierpnia 1970 roku.

Organizatorem i motorem napędzającym budowę był ks. **Aleksander Tomkowid**, proboszcz dojlidzki w latach 1953-1979, a dostawcą środków na budowę i siły roboczej - ofiarni parafianie. Ikonostas do głównego ołtarza (dębowy) został przywieziony z osady Sawin koło Chełma Lubelskiego. Wewnętrzny wystrój (freski) zaprojektował i wykonał **Józef Łotowski** z Białegostoku. Cerkiew posiada też drugi ołtarz pw. Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy, pod wez-

W czasie kadencji ks. Tomkowida na działce o powierzchni 1640 m², kupionej ze składek parafian, wybudowano dwa domy parafialne i budynki gospodarcze.

W końcu 1979 r. proboszczem został ks. mitrat **Aleksy Nesterowicz**. Dzięki jego staraniom wybudowano nowy dom parafialny, który przeznaczono na klasztor żeński Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy. W 1993 r. (kilka miesięcy przed śmiercią ks. Nesterowicza) rozpoczęto kapitalny remont cerkwi. Z zewnątrz położono nowe tynki i pomalowano. Wewnątrz pomalowano, odnowiono wszystkie freski, pozłocono ikonostasy. Prace zakończono w 1995 roku pod kierownictwem obecnego proboszcza, prot. **Mikołaja Borowika**.

Obecnie zespół dojlidzki jest znaczącym ośrodkiem życia religijnego w Białymstoku. Wielu młodych kapłanów odbyło swój "staż wikarego" w tej cerkwi.

W 1993 r. została erygowana, wydzielona z dojlidzkiej, samodzielna parafia w Zaścianku św. Panteleimona.

W 1995 roku parafia dojlidzka liczyła ponad 2200 osób.

Według zapisu w parafialnej kronice obecny cmentarz dojlidzki został założony w połowie XIX wieku na powierzchni 7768 m². W 1983 r. został powiększony o dalsze 10788 m², a w 1995 roku o następne 7000. Obecnie zajmuje prawie trzy i pół hektara. Jest starannie ogrodzony i uporządkowany wewnątrz.

Sergiusz Borowik

Przepraszamy. W artykule Sergiusza Borowika "Parafia przy Świętej Wodzie" ("Przegląd Prawosławny" 7/96) wkradł się "czeski" błąd. Dzwonnica przy cerkwi w Wasilkowie nie była wybudowana i wyświęcona w 1857 roku, jak podaliśmy, tylko w 1875.

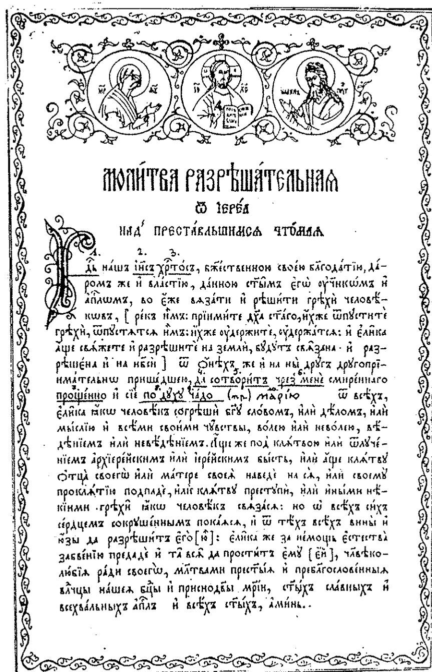
Od autora. W artykule napisałem, że chórem kieruje Włodzimierz Utkin. Pan Utkin jest już na emeryturze, a chór cerkiewny w Wasilkowie od 1984 r. prowadzi matuszka Irena Makal. Zainteresowanych przepraszam.

Sergiusz Borowik

MODLITWA ROZGRZESZAJĄCA

(DOSŁOWNIE - ROZWIĄZUJĄCA)

PRZEZ KAPŁANA
NAD ZMARŁYM ODCZYTYWANA



МОЛИТВА РАЗРѢШАТЕЛЬНАЯ
Ѿ ІЕРЕА
НАД ПРЕСТАВЛЬШИМСЯ ЧТОМАЯ

Гдь нашъ Іисъ Хртосъ, бжественною своею бгодатію, даромъ же и властію, данною стымъ его оучникомъ и апломъ, во еже вязати и рѣшити грѣхи человѣкωвъ, [рекъ имъ: пріимите Дха стаго, имже ѿпустите грѣхи, ѿпустятся имъ: имже оудержите, оудержатся: и елика аще свяжете и разрѣшите на земли, будутъ связана и разрѣшена и на нбси] ѿ ѡнѣхъ же и на ны другъ другопріимательнω пришедшею, да сотворитъ чрез мене смиреннаго прощенно и сіе по дху чадо (тр.) марію ѿ всѣхъ, елика яко человѣкъ согрѣши бгу словомъ, или дѣломъ, или мыслію и всѣми своими чувствы, волею или неволею, вѣдѣніемъ или невѣдѣніемъ. Аще же под клятвою или ѿлученіемъ архіерейскимъ или іерейскимъ бысть, или аще клятву ѿтца своегω или матере своея наведе на ся, или своему проклятію подпаде, или клятву преступи, или иными нѣкими грѣхи яко человѣкъ связася: но ѿ всѣхъ сихъ сердцемъ сокрушеннымъ покаяся, и ѿ тѣхъ всѣхъ вины и юзы да разрѣшитъ его [ю]: елика же за немощь естества забвенію предаде и та вся да проститъ ему [ей], человѣколюбія ради своегω, млтвами престыя и преблгословенныя влчцы нашея бцы и приснодвы мріи, стыхъ славныхъ и всехвальныхъ аплъ и всѣхъ стыхъ, аминь.

Pan nasz Jezus Chrystus Boską swą łaską, darem i władzą, daną świętym Jego uczniom i Apostołom, by związać i rozwiązać grzechy ludziom [gdy rzekł (dosł. rzekłszy) im: Przyjmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy, będą odpuszczone im, których zatrzymacie, będą zatrzymane; i jeśli cokolwiek zwiążecie, i rozwiążecie na ziemi, będzie związane i rozwiązane na niebie] i od nich nam sukcesyjnie (dziedzicznie) przekazaną (tj. władzą), niech uczyni przeze mnie niegodnego rozgrzeszonym i to duchowne (dosł. duchowe - według ducha) dziecię (tu stawiamy imię w bierniku, np. Marię, a nie w mianowniku - Maria) od wszystkiego, czym jako człowiek zgrzeszyła przeciwko Bogu słowem lub uczynkiem lub myślą i wszystkimi swoimi zmysłami dobrowolnie lub mimowolnie, świadomie lub nieświadomie. Jeżeli zaś znalazła się pod klątwą lub odłączeniem arcykapłańskim czy kapłańskim, czy też jeśli klątwę ojca lub matki swojej ściągnęła na siebie, lub pod własne przekleństwo wpadła, lub klątwę (przysięgę) naruszyła, czy też innymi niektórymi grzechami jako człowiek związała się; lecz (jeśli) we wszystkim tym z sercem skruszonym pokutę uczyniła, to niech od winy i więzów (dosł. związania) tego wszystkiego rozwiąże ją; co zaś z powodu niedoskonałości (dosł. niemocy - słabości) natury zapomnieniu poddała (tj. zapomniała) i to wszystko niech odpuści jej, przez Swoje umiłowanie człowieka, (przez) modlitwy Przenajświętszej i Najbłogosławieńszej Władczyni naszej Bogarodzicy i Zawszedziewicy Marii, świętych, chwalebnych i powszechnie wysławianych Apostołów i wszystkich Świętych, amen.

Przekład stylizowany
ks. **Stanisław Strach**

Wyjaśnienie kontrowersji składniowych

Uczestnicząc niekiedy w pogrzebach koncelebrowanych lub odprawianych przez innych duchownych zauważam, iż niektórzy z nich mają trudności z prawidłowym wstawieniem imienia w "Razrieszitielnoj Molitwie". Chodzi tu konkretnie o wybór prawidłowego przypadku, w jakim powinno wystąpić imię zmarłego (-ej). Pragnę więc przyjść z pomocą wszystkim tym kapłanom, którzy mają wątpliwości w tym względzie. Bardzo często zdarza się, że imię zmarłego stawiane jest w mianowniku (kto? co?) lub w wołaczu (o Marije!), co zupełnie zniekształca treść bezpośrednio związanego z nią fragmentu modlitwy. A oto ten fragment: "... da sotworit czriez mienie smiriennoho proszczenno i sije po duchu cziado (tu należy wymienić imię zmarłego (-ej) w bierniku, np. Mariju) ot wsiech, jelika jako czielowiek sohrieszy". W polskim tłumaczeniu fragment ów brzmi: "...niech uczyni (Hospod' Iisus Christos - podmiot, agnes z kontekstu) przeze mnie niegodnego rozgrzeszonym (w cerkiewnosłowiańskim występuje biernik, tj. rozgrzeszone - proszczienno) i to duchowe dziecię (np. Marię) od wszystkiego, czym jako człowiek zgrzeszyła". Czyli, krótko mówiąc, kapłan prosi, by Chrystus przez niego - kapłana - władzą, która została mu przekazana od świętych apostołów, uwolnił to dziecię (np. Marię) od wszystkich grzechów i przewinień. Przytoczona powyżej konstrukcja składniowa - "podwójny biernik" - odznacza się tym, iż dopełnienie bliższe (tu "dziecko - Marię") występuje - podobnie jak w języku polskim - w bierniku. W bierniku występuje w oryginale także dopełnienie dalsze, orzekające, podczas gdy tłumacząc tekst na język polski należy zastosować w tym wypadku narzędnik (tu "rozgrzeszonym"). Powodem małej przejrzystości tekstu jest homonimia fleksyjna (jednakowe brzmienie końcówki) biernika i mianownika wyrazów: rzeczownika "cziado" i imiesłowu biernego czasu przeszłego "proszczienno", co może, przy słabej orientacji w zasadach składniowych, komplikować wybór prawidłowego przypadku. Sprawę dodatkowo utrudnia tzw. inwersja językowa, czyli przestawny szyk zdania, gdzie dopełnienie orzekające "proszczienno" występuje w prepozycji (uprzedza), natomiast dopełnienie bliższe "cziado Mariju" w postpozycji (w pozycji następczej), inaczej niż to jest w potocznej składni polskiej; po prostu nasz sposób myślenia nie jest przyzwyczajony do takiego schematu wypowiedzenia. O wiele łatwiej bowiem byłby zrozumiały tekst o innym szyku zdania, tj. "... da sotworit czriez mienie smiriennoho i sieje po duchu cziado (np. Mariju) proszczienno ot wsiech, jelika jako czielowiek sohrieszy". Nić stosunków składniowych "podwójnego biernika" można prześledzić na dołączonej modlitwie w języku cerkiewnosłowiańskim, gdzie najważniejsze człony tej konstrukcji są podkreślone i oznaczone cyframi od 1 do 10.

ks. **Stanisław Strach**

Z wielkim zainteresowaniem śledziłem przebieg dyskusji na łamach "Przeglądu Prawosławnego" na temat cerkiewnosłowiańskiego jako języka liturgicznego. Bardzo trafne były argumenty wielkiego obrońcy tego języka, o. Stanisława Stracha. Od siebie chciałbym ten temat uzupełnić taką apologią "pro vita sua".

Na prawosławie nawróciłem się dziesięć lat temu. Z pomocą łaski Bożej i znakomitych nauczycieli miałem zaszczyt i radość otrzymać dobre podstawy języka cerkiewnosłowiańskiego.

Nasze życie jest poszukiwaniem sensu, język zaś - jego nośnikiem. Cerkiew Chrystusowa, pod obroną Świętego Ducha, przeżyła dotychczas jeden wielki cykl historyczny. Założona przez Chrystusa w czasie Imperium Rzymskiego, stoi teraz przed Imperium Waszyngtońskim. Jest to Imperium pod każdym względem większe od tamtego, a zarazem groźniejsze. Przygniata serca i umysły swych poddanych.

SŁOWO BOŻE W NEW AGE

Najważniejszym dla naszego tematu zjawiskiem jest tzw. "dryfowanie kulturowe", co oznacza ogół stopniowych, nieświadomych zmian w środowisku społeczno-kulturowym. Nie da się ich zauważyć z dnia na dzień, raczej z pokolenia na pokolenie, czy z wieku na wiek. Często się zdarza, że nagromadzenie takich mało zauważalnych zmian prowadzi do nagłej przemiany. Przykładem takiego zjawiska w dziejach Cerkwi jest wielka schizma w 1054 roku lub reformacja. A w historii świeckiej - Odrodzenie, rewolucja francuska lub rosyjska, pierwsza wojna światowa, itp. Ważną domenę takiego prądu kulturowego stanowi język (mowa). W językach można obserwować zmiany katastrofalne, gwałtowne z jednej strony i stopniowe z drugiej. W klasie katastrofalnych traci się np. systemy deklinacji (przypadki) czy czasy, jak chociażby w większości języków zachodnioeuropejskich lub w południowowschodniej grupie języków słowiańskich, tj. bułgarsko-macedońskiej. Następują gwałtowne przemiany fonetyczne, np. polskie "ł" jako spółgłoska przedniojęzykowa przechodzi w "u" i staje się półsamogłoską. To spowoduje w przyszłości poważne zmiany w strukturach słów (por. współczesny język serbski). Stopniowe zaś zmiany językowe występują przeważnie na poziomie syntaktyczno-semantycznym i takie najbardziej dotyczą naszego tematu.

Kiedy Jezus przebywał na ziemi w czasie Cesarstwa Rzymskiego, kazał Cerkwi Swojej "**шéдше ѹ҆̀бо наѹчи́те всѧ̑ ѧ҆зы́ки, крестѧ́ще и҆̑хъ во и҆́мѧ Ѻ҆ц҃а и҆ Сн҃а и҆ Ст҃а́гѡ Дх҃а**" (Mt 28,19). W tym celu apostołowie zostali naznaczeni mocą Świętego Ducha w czasie Pięćdziesiątnicy (Dz 2, 3-4). Z kolei św. Paweł podkreślał niezbędność głoszenia Słowa Bożego w sposób jasny i zrozumiały (1 Kor 9,22), kładąc nacisk na zasadniczą rozmaitość języków i kultur (1 Kor 14,10). Tak się rozpoczął proces światowej ewangelizacji, który trwa do dziś. Jak po wielkim kamieniu, który wpadł do jeziora, fale Słowa Bożego rozeszły się po jego powierzchni, zataczając coraz szersze kręgi. "**Во всю̀ зе́млю и҆зы́де вѣща́нїе и҆́хъ, и҆ въ концы̑ вселе́нныѧ глаго́лы и҆́хъ**" (Ps 18,4). W chwili, gdy najszersza fala dotarła do najbardziej odległych brzegów ziemskiego globu, nastąpiły poważne, a nawet złowieszcze zmiany tam, gdzie ów kamień upadł.

Na początku naszej ery chrześcijaństwo stało się wzorem, w oparciu o który krystalizowała się wczesnośredniowieczna cywilizacja Zachodu. Na Wschodzie, przede wszystkim wśród Słowian, chrześcijaństwo służyło nie tylko jako wzór, ale też podstawowa skala kultury. Język starocerkiewnosłowiański, którym posługiwali się apostołowie Słowian, Cyryl i Metody, jako czynnik Objawienia zaliczony został od razu do zespołu języków klasycznych, rodziny indoeuropejskiej, do której należą też łacina, greka, sanskryt, staronordyjski, staroirlandzki i inne. W pierwszym millenium wszystkie te języki stały na podobnym etapie rozwoju pod względem porównawczym gramatyki, syntaktyki i semantyki. Cerkiewnosłowiański jednak został stworzony specyficznie jako język Objawienia i oddawania czci i jego siła poetycka i syntaktyczna kształtowały się wyłącznie w tym kontekście. W kształtowaniu, jak powszechnie wiadomo, miarodajną rolę spełniał język grecki (Siedemdziesięciu). Należy pamiętać, że epokowe zdarzenie - Wcielenie Syna Bożego - nastąpiło wtedy, gdy ludzie byli przygotowani duchowo i psychicznie, aby przyjąć w pełni Objawienie Słowa Bożego (zob. Hebr. 1,1-4). Niektórzy historycy na Zachodzie (Bellah - 1964, Eisenstadt - 1982) nazywają ten okres "Epoką Osiową", "Axial Age", tj. erą kultur drugiego pokolenia i genezy tzw. Kościołów uniwersalnych (zob. A.Toynbee, 1960). W tamtym czasie rozpoczął się cykl historyczny, który znów kończy się erą cesarstwa, cesarstwa jednak bardzo różniącego się od poprzedzającego go pod względem jakości i rozmiaru. W tym cyklu widzimy nieporównywalny wzrost liczby ludności, bogactwa i technologii na całej ziemi, razem z procesem tzw. planetyzacji, któremu właśnie sprzyja ten wzrost technologii. Tym procesom towarzyszył proces odstąpienia (tj. ОТСТУПНИЧЕСТВО - apostazy) w skali dotychczas bez precedensu, razem ze zniszczeniem środowiska i różnorodności biologicznej Bożego stworzenia. O szczegółach tej katastrofy, zarazem duchowej, intelektualnej i moralnej, nie sposób tu mówić (polecam w tym miejscu książkę o. **Serafima Rose** *Człowiek protiw Boga*, Moskwa 1990). Faktem jest, że istnieje stosunek odwrotnie proporcjonalny między zgromadzeniem bogactwa w danym społeczeństwie i jego pobożnością. Pismo Święte podaje liczne przykłady (np. Pwt 32,15-18). Wiele więcej znaleźć można w dziejach świata. ("Jeśli mamy dach nad głową i pełny żołądek, po co nam Bóg?"). Zbytek, jak wiadomo, zaciemnia bystrość ducha i wizję poetycką.

Języki współczesne odzwierciedlają stan współczesnych społeczeństw - ich rozwój techniczny i przemysłowy. Cierpią one, w porównaniu z językami starego cyklu, na tak daleko posunięte ubóstwo pod względem składniowym i semantycznym, że ledwo (jeżeli w ogóle to czynią) wyrażają teologiczne prawdy Objawienia (*Istiny*), czy określają transcendentną rzeczywistość.

Po przejściu, w swoich średnich fazach, przez wiele przemian strukturalnych w składni i słownictwie, języki te znalazły się pod silnym wpływem Oświecenia (epokę tę chętniej nazwałbym okresem zaciemnienia). Wtedy to nastąpił rozwój utylitaryzmu, sekularyzacji i nihilizmu. Dzisiaj codzienna, "orwellowska", manipulacja językiem przez massmedia powoduje, że może on wyrażać przede wszystkim ową zdewastowaną rzeczywistość, pustynię duchową, intelektualną i moralną, odbijającą świadomość współczesnego masowego człowieka. Współczesne języki stały się językami tzw. "kultury zimy" (Spengler 1926). Nie należy się całkowicie zgadzać, że - zdaniem niektórych hierarchów - języki współczesne zrodziły się w herezji. Zostały one okrojone, zmuszone do wzrostu w oparciu o wzory heretyckie do takiego stopnia, że zostały zduszone ich siły poetyckie i zdolności do wyrażania prawd transcendentnych.

Dobrze wiadomo, iż jeśli ktoś chce wyrazić po angielsku subtelność myśli z zakresu teologii, filozofii czy metafizyki, musi tworzyć, z wielkim wysiłkiem, serię neologizmów do tego stopnia, że wypowiedź taka staje się niezrozumiała dla zwykłego człowieka. Ale specjalistyczna terminologia jest niezbędna, powiedzieliby współcześni eksperci. Szczerze się z tym zgadzam i dodam, że w tak szczególnej, wysoko rozwiniętej dziedzinie jak teologia, język cerkiewnosłowiański jest idealnie wyspecjalizowanym językiem - jeśli chodzi o narody słowiańskie.

To z kolei porusza istotne zagadnienie ekologii lingwistycznej. Ekolodzy na całym świecie są głęboko poruszeni stopniowym zanikiem lingwistycznej różnorodności na naszej planecie (Vines, 1996). Kiedy ginie język, razem z nim ginie cały świat ludzkiej wiedzy i doświadczenia. A w tym właśnie świecie są pewne odpowiedzi, które okazują się być niezbędne dla przetrwania ludzkości. Prawosławie jest uznawane przez wielu ekologów kultury za jedną z zagrożonych kultur świata. Więcej, tę, która ma unikalne i potężne spojrzenie na przeznaczenie ludzkości (Myers et alia, 1993). Tak samo jak problem zachowania lasów tropikalnych jest głęboko ukryty w językach Indian Ameryki Południowej (np. Janomani czy Kayapú), tak i ostateczne odpowiedzi na temat Boga i losu ludzkości są głęboko ukryte w strukturach składniowych starocerkiewnosłowiańskiego i innych z cyklu "starych" języków, np. greckiego czy syryjskiego.

Nie sądźmy, że cerkiewnosłowiański może zostać łatwo przetłumaczony na współczesne języki narodowe bez strat w treści i zwięzłości wyrażeń. Historia dowiodła tego w przypadku innych języków. W Ameryce Północnej nie ma wątpliwości co do konieczności tłumaczenia Pisma Świętego, prawosławnej liturgii, itd. na angielski. Ale pojawia się pytanie - jaką tradycją powinniśmy się kierować przy tłumaczeniu?

Cyklu początkowych tłumaczeń Pisma Świętego dokonano w XVI wieku, kończąc na tzw. Tyndale-King James Version z 1611 roku. To tłumaczenie okazało się najbardziej miarodajne dla całego anglojęzycznego świata. Ale obecnie język Biblii króla Jamesa uważa się za bardzo archaiczny i niedostępny dla "nowoczesnego" człowieka. W dodatku tego tłumaczenia dokonano zbyt późno (po reformacji), aby było ono niepodważalne, jak np. Wulgata, Septuaginta czy tłumaczenie na starocerkiewnosłowiański. W efekcie na przestrzeni wieków pojawiło się wiele tłumaczeń, niektóre bardzo głębokie i elokwentne, inne nonsensowne, graniczące z bluźnierstwem. Proces tłumaczenia na język angielski nigdy się nie zakończy, a im bardziej nowożytny angielski się rozwinie, tym więcej zatraconych zostanie oryginalnych znaczeń i myśli biblijnych. Jednak poszukiwanie "Bożego Słowa w Nowej Erze" trwa.

Problemy napotykane przez Cerkiew Prawosławną w Ameryce (OCA) przy wszelkich próbach radzenia sobie ze współcześnie używanym angielskim są dwojakie. Współczesna amerykańska odmiana języka angielskiego jest najważniejszym językiem współczesnym. Jest to jednocześnie język utylitarny, zarówno w zakresie słownictwa jak i składni. Próbne tłumaczenia skomplikowanej terminologii związanej z Wcieleniem momentami graniczą z groteską. Przykładowo znaczenie słowa "miłość" zostało do tego stopnia ograniczone, iż stało się bezużyteczne, jeśli chodzi o tłumaczenie subtelnych odcieni znanych w greckim. W słowach piosenki Tiny Turner: "Co ma miłość, co ma miłość z tym wspólnego? Czymże jest miłość jeśli nie komisowym, używanym uczuciem?"

Mimo podatności języka angielskiego na wprowadzanie neologizmów, wiele wyrażeń z cerkiewnosłowiańskiego okazuje się niemal nieprzetłumaczalnych. Nawiązują one bowiem do koncepcji lub stanów dziś wręcz nie spotykanych i nie dających się wytłumaczyć w kontekście nowoczesnego amerykańskiego życia, np. **человеколю́бецъ, благоутро́біе, покая́ніе, пре́лесть, и́стина, рассужде́ніе, сострада́тельная любы, неискусобра́чная, непостижи́мая, сопрісносу́щный**, itd. i wiele innych, zaczerpniętych zwłaszcza z akatystów, kanonów, dogmatyki, czyli z bardzo poetyckich form modlitwy liturgicznej.

To prowadzi nas do drugiej części zagadnienia: jeżeli akatysty, kanony, itp. są tak trudne do tłumaczenia, to po co się tym zajmować? Czy rzeczywiście są one potrzebne w tym wieku zmian następujących w błyskawicznym tempie? W wielu parafiach Ameryki Północnej akatystów, *wsienoszczmych bdienij* po prostu się już nie służy. Podczas gdy trwają mozolne prace nad pełnym angielskim ustawem cerkiewnym, wiele anglojęzycznych parafii prawosławnych coraz bardziej przypomina "Kościół protestancki obrządku wschodniego".

Powyższy problem naświetla niektóre zagadnienia napotykane przy posługiwaniu się współczesnymi zachodnimi językami narodowymi. Przypadek Rosji jest odmienny i na swój sposób bardziej katastrofalny. Rewolucja 1917 roku zerwała bliską i ścisłą więź cerkiewnosłowiańskiego i języka mówionego, więź około tysiącletnią. Dla pokoleń przed 1917 rokiem problem zrozumiałości prawie nie istniał. Cerkiewnosłowiański był jak kawałek powszedniego chleba w kulturze, tak gruntownie związanej z życiem cerkiewnym.

Od 1917 roku wszystko się zmieniło. Pokolenia, wyrosłe w komunizmie, są nieświadome wartości i dziedzictwa przeszłości. Obecne, nie z własnej winy, jest zdechrystianizowane, amoralne i pozbawione korzeni (nie inaczej niż w USA). Więzi łączące cerkiewnosłowiański z rosyjską kulturą zostały definitywnie zerwane. Reforma alfabetu, wprowadzenie *grażdanki* i iście Orwellowska polityka w stosunku do leksyki sprawiły, iż teksty cerkiewnosłowiańskie stały się dla młodszego pokolenia nieprzystępne, w związku z tym zniechęciło się ono do ich czytania. Można dokonać tu pewnego porównania z sytuacją współczesnej

ciąg dalszy na str. 32

ciąg dalszy ze str. 31

Turcji. Kiedy **Kemal Atatürk** zniósł alfabet arabski, tuż po likwidacji państwa otomańskiego w 1923 roku, całe pokolenie wyrosło bez dostępu do własnego dziedzictwa islamu. Jego celem była laicyzacja kraju ("nowa Turcja nie może być ziemią szejków, derwiszy, uczniów i świeckich braci" - jak, podobno, sam twierdził). To samo zdarzyło się w Rosji. Odmówić narodowi dostępu do jego przeszłości, to odebrać mu prawo do należnego dziedzictwa.

Gdyby teraz odrzucono w Rosji cerkiewnosłowiański i wprowadzono do liturgii języki narodowe, Rosja bardzo szybko straciłaby tradycyjną świadomość misji wobec świata, poczucie bycia głównym strażnikiem słowiańskiego prawosławia. Filetyckie tendencje (herezja, w której kładzie się nacisk na los narodu, kultury lub rasy kosztem uniwersalnych zasad wiary, z grec. filos - rasa) wzięłyby górę, zaś prawosławie zupełnie utożsamiono by z prowincjonalnym, zapatrzonym w siebie "narodem" rosyjskim, kurczącym się do roli religii takiej, jak Jahweh wśród pierwszych Żydów. W tym, że religię i nację traktuje się tak bardzo jako tożsame, nietrudno odnaleźć teologiczne podstawy dżihadu i wtedy tolerancja wkrótce staje się herezją. Dla osoby znającej historię okresu poreformacyjnego w Polsce obszerniejszy komentarz jest zbyteczny.

Sprawę ewentualnych problemów powstałych przy próbie zastąpienia cerkiewnosłowiańskiego innymi narodowymi językami słowiańskimi poruszono w trzech wstępach do nowego wydania Białoruskiego Poligloty Ewangelii św. Mateusza (Mińsk 1991). Opisując pracę związaną z przygotowaniem nowego białoruskiego tłumaczenia Pisma Świętego, metropolita miński i słucki **Filaret** mówi o "zbiorowej pracy związanej z tworzeniem białoruskiego języka liturgicznego" jako o głównym zadaniu białoruskiej komisji biblijnej. Sama komisja powołuje się na "brak wystarczająco dobrze rozwiniętych środków w nowożytnym języku białoruskim, aby móc efektywnie przetłumaczyć teksty liturgiczne i terminologię teologiczną, przytaczając jako powód historyczny fakt, iż "współczesny język białoruski, podobnie jak wszystkie współczesne języki, uległ silnemu wpływowi utylitaryzmu i pragmatyki, ten zaś czynnik poważnie ograniczył potencjał tych języków w zakresie odpowiedniego przetłumaczenia duchowych treści zawartych w tekstach biblijnych".

Nie znaczy to oczywiście, że nie należy próbować tłumaczyć - w rzeczywistości takie tłumaczenie ma zasadnicze znaczenie. Po prostu duchowe i teologiczne zasoby języka białoruskiego, chociażby te, które uległy znacznemu zubożeniu podczas długiego okresu mroku, muszą zostać odbudowane poprzez częste powoływanie się na oryginalne źródła w języku greckim i cerkiewnosłowiańskim jak również przez porównywanie z kanonicznym tłumaczeniem rosyjskim, zapożyczając lub rekonstruując potrzebną terminologię. Dlatego mińska Ewangelia rozpoczęła proces uzdrawiania języka białoruskiego.

SŁOWO BOŻE W NEW AGE

Język narodowy ciągle się rozwija i ulega różnym wpływom - tak że zawsze będzie potrzebne przejrzane wydanie tłumaczenia na język narodowy. To kolejny powód, dla którego cerkiewnosłowiański jest takim błogosławieństwem dla Kościołów słowiańskich - język liturgiczny, który jest jednocześnie przodkiem wszystkich nowożytnych języków narodowych, jest stałym punktem odniesienia, jak przystań dla burzliwych mórz. Porzucając tę zatokę ryzykujemy zbłądzeniem wśród nawałnic "жите́йскагѡ мо́рѧ".

Przyda nam się lekcja o upadku łaciny jako języka liturgicznego. Łacinę zaczęto wycofywać po II soborze watykańskim w 1966 roku. Lata 60. to burzliwy okres na Zachodzie, to Woodstock, Ginsberg, acid trips, Wietnam i Helter-Skelter. Łatwo było sobie wyobrazić, że za pozornie niewinnie brzmiącą prośbą zastąpienia łaciny w liturgii językiem narodowym kryje się coś bardziej złowieszczego - i tak rzeczywiście było. Były jezuita **Malachi Martin** napisał: "Kiedy papież Jan XXIII wyobrażał sobie, że «otwiera okna» wewnątrz Kościoła, nie wiedział, iż w rzeczywistości «burzy ściany». Ojciec Święty żył w błogiej nieświadomości tego, iż całe pokolenie czekało z rozpostartymi skrzydłami, niecierpliwie, na sygnał do wylotu na scenę wielkiego XX-wiecznego Teatru Absurdu - poszukiwania samego siebie przez współczesnego człowieka". Vaticanum II okazał się trzecią z kolei miażdżącą katastrofą w historii Kościoła rzymskokatolickiego, po schizmie wschodniej z 1054 roku i reformacji. Teraz jednak, gdy pył już opadł, chyba można tak powiedzieć, i gdy największe ekscesy uśmierzono, można zauważyć niektóre trwałe konsekwencje zrezygnowania z łaciny, nie tylko jako języka liturgicznego, ale i języka nauki, języka łączącego nas z bogactwem przeszłości Zachodu. (Obecnie mówi się, iż nie ma języka "bardziej martwego" niż łacina). Próby wznowienia nauczania odniosły niewielki sukces, co jest tym smutniejsze, iż straciliśmy tradycję klasycznego uczenia się, która umożliwiłaby opracowanie w wystarczającym stopniu składni i znaczenia słów, zawiłości semantycznych języka, tak aby mieć dostęp do najważniejszych klasyków i ich sposobu myślenia i w takim stopniu jak uczeni w przeszłości. W rzeczywistości staliśmy się ofiarami tendencji kulturowego dryfowania, wobec którego utraciliśmy kontrolę. Utraciwszy łacinę jako język nauki, straciliśmy głębsze poczucie perspektywy związanej z obecnym cyklem historycznym. Łacina i starożytny język grecki to języki, które najgłębiej i najdokładniej opisywały rozkwit starożytnych cywilizacji Zachodu, ich schyłek i upadek oraz narodziny nowych, powstałych na bazie chrześcijaństwa. Głębokie zrozumienie procesów z tym związanych może ułatwić głębsze zrozumienie wielu współczesnych zjawisk. O tempora, o mores...

Jeśli chodzi o Kościoły na Zachodzie, w krajach anglojęzycznych i germańskich, Kościoły rzymskokatolickie coraz bardziej upodabniają się do protestanckich. Można powiedzieć, że unia zaszła de facto, chociaż nie ex officio. Jest to przykład wchłonięcia przez dominującą kulturę, ułatwionego dzięki wspólnemu językowi, który skutecznie ukrywa subtelne różnice teologiczne między obydwoma Kościołami ("w sumie przecież modlimy się do tego samego Boga").

Gdyby Cerkiew prawosławna w Polsce musiała zrezygnować z języka cerkiewnosłowiańskiego jako liturgicznego, pojawiłby się ostro problem jej asymilacji. Oblegana przez różne siły, porzuciłaby jedną ze swych ostatnich głównych twierdz, jaką jest język cerkiewnosłowiański.

Narodowe kultury i języki przeszkadzają w budowie porządku Nowego Świata i w jego kontroli. Tymczasem nowa elita rządząca dąży do amerykanizacji tych kultur, uczynienia ich podatnymi na manipulowanie przez massmedia, na tworzenie "chłonnego rynku". Dąży się do zeświecczenia małych, demokratycznych (czytaj: zamerykanizowanych) państw, połączonych siecią komputerową, w których rządzić będą ponadnarodowe, anglojęzyczne elity. Dąży się do powstania oligarchii "miast - państw", do wejścia w fazę światowej ekonomii.

Cerkiewnosłowiański jako siła wiążąca, najważniejsze spoiwo wszystkich prawosławnych Słowian, staje się narzędziem oporu wobec amerykanizacji, tak agresywnie działającej we wszystkich krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Na jakich zasadach działa ta siła wiążąca? Co jest istotą tego spoiwa? Co jest szczególnego w cerkiewnosłowiańskim, co chroni go przed niszczącymi wpływami? Jest to teologia apofatyczna (apophatic (przymiotnik) - o wiedzy Boskiej otrzymanej drogą przeczenia). Jeśli łacina i starożytna greka umożliwiają wejrzenie w procesy historycznych przeobrażeń, to cerkiewnosłowiański, grecki i syryjski umożliwiają zagłębienie się w poznanie drogi do zupełnie transcendentalnego Boga Ojca za pośrednictwem Logosu - Syna i siły Ducha Świętego (por. Jan 14,8-10, Mt 11,27, Jan 5,5-7). Są językami teologii apofatycznej. Teologia apofatyczna w swej istocie jest sprzeczna z analitycznymi, uporządkowanymi, logicznymi wzorami przeważającymi we współczesnym sposobie myślenia. Nie przeciwstawia się ona bezpośrednio tym modelom. Raczej przewyższa je, tak jak przewyższa wszystkie ludzkie kategorie myślenia. Teologię w niewielkim stopniu można pogodzić z ideologią Nowego Świata.

Nic więc dziwnego, że od zamierzchłych czasów władza i moce świata prowadziły zaciętą walkę przeciw takiej teologii. W dawnych wiekach ostro walczono z cerkiewnosłowiańskim. Już w IX wieku, podczas misji cyrylo-metodiańskiej zaciekle zwalczał go kler bawarski z biskupem Wichingiem na czele. Walka trwa i w naszych czasach, a w anglojęzycznych parafiach Ameryki Północnej wrogość wobec cerkiewnosłowiańskiego często przybiera charakter fanatyczny.

Wybór języka liturgicznego może się wiązać z wchodzeniem w orbitę oddziaływania poważnych, ciemnych sił. Dokonując wyboru należy najpierw dokładnie ocenić naszą sytuację socjokulturową i historyczną, stanąć w obliczu czarnej przyszłości. Prawosławni Słowianie będą dobrze przygotowani do stawienia jej czoła, jeśli przemyślą doświadczenia przeszłości i pozostaną mocno zakotwiczeni u skały Pisma Świętego, Świętej Tradycji i języka, w którym zostały one najwierniej wyrażone - w starocerkiewnosłowiańskim. Jak mówi prorok: "**Сѐ, тма̀ покры́етъ зе́млю, и҆ мра́къ на ꙗ҆зы́ки, на тебѣ́ же ꙗ҆ви́тсѧ гдⷭ҇ь, и҆ сла́ва є҆гѡ̀ на тебѣ̀ ᲂу҆́зритсѧ**" (Is 60,2).

Paul Ziolo

Przekład z angielskiego **Halina Aleksiejuk**

Bibliografia

1. Евангелие Господа нашего Исуса Христа на четырех языках - эллинском, славянском, российском и беларусском.
2. Иеромонах Серафим (Роуз) "Человек против Бога". Российское отделение Валаанского Обэества Америки - Москва 1995.
3. Bellah R., Religions Evolution - American Sociological Review 29 (1964) pp. 358-74
4. Eistenstadt S.N., "The Axial Age: The Emergence of Transcendental Visions and the Rise of Clerics", Archives Europeennes de Sociologie 23 (1982) 294-314.
5. Spengler O., Der Üntergang des Abendlandes, Alfred A. Knopf Inc. 1926, 1928
6. Toynbee A., A Study of History, Oxford University Press 1960.
7. The Ascetical Homilies of St. Isaac the Syrian, Holy Transfiguration Monastery, Boston 1984
8. Gail Vines, Death of a Mother Tongue, New Scientist, vol. 149 No 2011. January 6th 1996 pp. 24-27
9. Gaia - an Atlas of Planet Management, Dr. Norman Myers (Ed.) London.1993

Paul Ziolo - muzykolog, urodził się w Wielkiej Brytanii, mieszka w Kanadzie, studiował na uniwersytetach w Londynie, Glasgow, Krakowie i Toronto. Jako przedstawiciel międzynarodowej organizacji ekologicznej "Greenpeace" od ubiegłego roku pracuje w Polsce - wykłada ekologię i język angielski, jest profesorem muzyki liturgicznej w Wyższym Prawosławnym Seminarium Duchownym w Warszawie.

BIAŁORUSKIE PEJZAŻE

Redakcja ukazującego się w Białymstoku miesięcznika "Czasopis" przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miejskiego ogłosiła otwarty konkurs na reportaż pod hasłem "Białoruskie pejzaże".

Na konkurs można nadsyłać reportaże obrazujące życie społeczności białoruskiej na terenach wschodniej Białostocczyzny.

Objętość nigdzie dotąd nie publikowanych prac (w języku polskim i białoruskim) nie może być mniejsza niż 8, większa niż 20 stron maszynopisu. Powinny być one dostarczone w trzech egzemplarzach, opatrzonych godłem z dołączonymi (w zaklejonej kopercie) danymi personalnymi i adresem autora.

Konkurs trwa do 15 października 1996 roku. Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród nastąpi w grudniu 1996 roku. Nagroda za I miejsce wynosi 1500 zł, za II - 1000 zł, za III - 500 zł.

Bliższe informacje uzyskać można w redakcji "Czasopisu", Białystok, ul. Suraska 1, tel. 42 11 05.

(ota)

GOŚĆ Z GRECJI

Na zaproszenie biskupa **Abla** i wydawnictwa "Bratczyk", Polskę odwiedził pan **Stylianos Kementzetziois**, dyrektor wydawnictwa "Orthodox Kypsala" z Salonik w Grecji.

Dzięki szczodrej pomocy prawosławnych chrześcijan z Grecji, których gość był reprezentantem, mogło się ukazać kilka pozycji, m.in. "Żywoty świętych", "Mnisi z Góry Atos o duchowości prawosławnej", "Małżeństwo prawosławne".

Za dotychczasowy wkład w rozwój naszych wydawnictw pan Stylianos Kementzetziois odznaczony został przez Jego Eminencję metropolitę **Bazylego** orderem św. Marii Magdaleny II stopnia.

(jak)

● 95 procent Polaków uważa siebie za osoby wierzące. Ale mniej niż połowa badanych chciałaby, aby w nowej konstytucji znalazła się praembuła z odwołaniem do Boga. Aż 82 procent Polaków domaga się, aby Kościół ujawnił stan swoich finansów. Polacy nie chcą jednak płacić podatku wyznaniowego na rzecz wskazanego Kościoła.

● Urząd Celny w Białymstoku przekazał miejscowemu Muzeum Okręgowemu 187 ikon i 6 krzyży, odebranych przemytnikom przez celników i policjantów w ciągu ostatnich dwóch lat. Wcześniej celnicy podarowali 344 ikony. "Jest to obecnie w zasadzie jedyne źródło pozyskiwania do zbiorów muzealnych tego typu dzieł" - powiedział **Andrzej Lechowski**, dyrektor białostockiego muzeum.

● **Jerzy Giedroyc**, redaktor naczelny paryskiej "Kultury", z okazji święta narodowego Francji został promowany na oficera Legii Honorowej, która jest najwyższym odznaczeniem francuskim.

● Sejm odsunął sprawę ratyfikacji konkordatu do czasu uchwalenia nowej konstytucję. **Dariusz Rosati**, minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, postraszył wszystkich, że Watykan może się z rozmów wycofać. Potem nuncjatura apostolska w Polsce wydała oświadczenie i prawie wszyscy, którzy byli przeciw ratyfikacji umowy z Watykanem oznajmili, że "są gotowi podejść do sprawy pragmatycznie".

● W Muzeum Narodowym w Warszawie wystawiony będzie w dniach 15 września - 15 października obraz "Złożenie do Grobu" **Michelangela Caravaggia**. W pinakotece watykańskiej jest on jednym z dwóch najceniejszych eksponatów, obok "Przemienienia Chrystusa na Górze Tabor" **Rafaela**. Ostatni raz poza Watykanem "Złożenie do Grobu" pokazano na wystawie w National Gallery w Waszyngtonie w 1984 roku. Wstęp do katalogu ma napisać papież.

● Urząd Rady Ministrów odmówił wpisania do rejestru Kościołów i związków wyznaniowych wspólnoty religijnej "Rodzina". W raporcie Biura Bezpieczeństwa Narodowego wymieniano ją jako sektę stanowiącą zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Misjonarze "Rodziny" w innych krajach oskarżani byli o propagowanie pornografii i seksualne wykorzystywanie dzieci. W Polsce "Rodzina" działa od początku lat 90.

● Sprzedano na licytacji (237 tys. zł) dawną kwaterę generała **Wiktora Dubynina** w Legnicy, dowódcy Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. Gazety nie podają, kto został nowym właścicielem willi. Willa sąsiadująca z byłą kwaterą generała i grunt poszły za 614 tys. złotych. Kupił "znany fryzjer". Pałacyk jest wpisany do rejestru zabytków, więc nabywca zapłaci tylko 200 tys. złotych.

● "Utrzymuje się na wysokim poziomie liczba rozbojów popełnianych przez cudzoziemców (głównie rosyjskojęzycznych) na drogach - poinformował **Zbigniew Siemiątkowski**, minister spraw wewnętrznych. W pierwszym półroczu odnotowano ich 203. W 60 wypadkach użyto broni. Sprawcami najczęściej byli: Ukraińcy - 56, Białorusini - 41, Czeczeńcy - 12, Rosjanie - 11. Ofiary to przeważnie osoby rosyjskojęzyczne.

● Trzy dni z wizytą w Paryżu przebywał prezydent Białorusi **Aleksander Łukaszenka**. Była to jego pierwsza podróż do Europy Zachodniej od czasu objęcia urzędu szefa państwa i stanowiła przełamanie swoistej izolacji dyplomatycznej Białorusi. Łukaszenka i **Chirac**, prezydent Francji, podpisali traktat o przyjaźni i współpracy.

● "Zaczęła się nowa era dla Kościoła w Mohylowie i na całej Białorusi" - powiedział kardynał **Kazimierz Świątek** podczas poświęcenia odbudowanej archikatedry św. Stanisława w Mohylowie. W uroczystości uczestniczyli księża grekokatoliccy z Białorusi z ich wizytatorem apostolskim, ks. **Sergiuszem Gajkiem**.

● Pięćdziesięcioma autokarami przybyli do Brześcia pielgrzymi z Polski na uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej. Pochodzący z końca XVI wieku obraz przywiózł do Brześcia biskup włodzimierski **Adam Pociej**. Otrzymał go od papieża po tym, jak z innym prawosławnym biskupem, **Terleckim**, złożył katolickie wyznanie wiary. W uroczystościach, obok przedstawicieli białoruskich władz państwowych i lokalnych, wziął udział kierujący brzeską wspólnotą unicką ks. **Igor Kondratiew**, co "Słowo - Dziennik Katolicki" uznało za "szczególnie wymowne".

● Po 23 godzinach debaty ukraińscy deputowani przyjęli konstytucję. Weszła ona w życie natychmiast. Zgodnie z nią państwową flagą jest błękitno-żółty sztandar, herbem - złoty tryzub na błękitnym tle. Językiem urzędowym jest ukraiński, ale państwo zapewnia swobodę używania innych języków. Dopuszcza się tylko jedno obywatelstwo - ukraińskie. Gwarantuje się nienaruszalność własności prywatnej, w tym własności ziemi. Prace nad obecną konstytucją rozpoczęły się jesienią 1995 roku.

● "Wspólnym naszym celem ma się stać ten szczęśliwy dzień, kiedy przeciętny Polak zobaczy w przeciętnym Ukraińcu - i odwrotnie - swego przyjaciela i brata" - mówił prezydent Ukrainy **Leonid Kuczma** w Sejmie przed posłami i senatorami RP. Na konferencji prasowej prezydent wyznał: "Byłem u przyjaciół".

● Dziewięciu na dziesięciu Rosjan pozytywnie odnosi się do Cerkwi prawosławnej. Takie są wyniki sondażu moskiewskiego Instytutu Badań Społecznych. 65 proc. ankietowanych uznaje obecność Cerkwi w strukturach państwa za niezbędną, ale według 81 proc. Cerkiew nie powinna zajmować się polityką. W porównaniu z wynikami z roku 1991, liczba osób deklarujących wiarę w Boga wzrosła z 34 do 49 proc. 77 proc. respondentów ochrzciło swe dzieci, lub ma zamiar to uczynić.

● Według tygodnika "Nowoje Wremia" w labiryntach watykańskich podziemi znajduje się także ikonostas moskiewskiego soboru Chrystusa Zbawiciela. Podobno ikony z soboru Stalin miał podarować po wojnie **Eleonorze Roosevelt**, wdowie po prezydencie USA. Ta z kolei wystawiła je na aukcji w Nowym Jorku. Zakupić je mieli wysłannicy z Watykanu.

● "Ludzie zmieniają się i dzieci czy wnuki dzisiejszych wzbogaconych kryminalnymi sposobami liderów, sprzedajnych urzędników, przemysłowych i finansowych nuworyszy, ukończywszy Uniwersytet Moskiewski, Sorbonę czy Oxford zajmą się już nie rozkradaniem, a budowaniem Rosji" - stwierdza optymistycznie **Andriej N. Sacharow** w eseju na łamach "Niezawisimoj Gaziety".

● Kongres USA przygotowuje się do podjęcia uchwały, w myśl której krewni radzieckich oficerów, rozstrzelanych z winy arcyszpiega **Aldricha Aimesa**, automatycznie otrzymają obywatelstwo amerykańskie i pomoc w znalezieniu pracy. Tak więc koleją rzeczy może być przekazanie Rosjanom Aldricha Aimesa. Aimes, infomator KGB, był najsowiciej opłacanym agentem w całej historii światowego szpiegostwa. Zachwiał mocno prestiżem CIA. Dostał dożywocie.

OSIEMDZIESIĄT LAT SZKOŁY

Osiemdziesiąt lat temu właściciel majątku Dojlidy, **Jerzy Lubomirski**, ofiarował plac i sto tysięcy cegieł na budowę szkoły przy ulicy Gdańskiej w Białymstoku. W końcu czerwca ta szkoła, znana jako "trójka", uczciła swój jubileusz między innymi uroczystą modlitwą.

Po mszy świętej, celebrowanej przez rzymskokatolickiego metropolitę **Stanisława Szymeckiego**, *błagodarstwiennyj molebien* odprawił ks. **Anatol Ławreszuk**. Śpiewał chór prawosławnego ordynariatu Wojska Polskiego pod dyrekcją **Eugeniusza Skowrońskiego**. Rozbrzmiały *mnogaja leta* za dalszą pomyślność szkoły.

W szkole panuje prawdziwie ekumeniczna atmosfera. Dbają o nią m.in. dyrektor **Jacek Borowski** i zastępca dyrektora **Klara Gutowiec**. Tu lekcje religii rzymskokatolickiej i prawosławnej odbywają się w jednej sali, by uczniowie mieli świadomość, że jest jeden Bóg, a my wszyscy jesteśmy jego dziećmi.

ks. **Mirosław Filimoniuk**
prawosławny katecheta szkoły

POŻEGNANIE Z "ARPĄ"

Rok temu, zgodnie z decyzją arcybiskupa **Sawy**, parafia prawosławna Wszystkich Świętych w Białymstoku została podzielona na dwie samodzielne. Do nowo powstałej, Hagia Sophia, odszedł dyrygent ks. diakon **Dymitr Tichoniuk**, a z nim młodzieżowy chór parafialny, którego ks. Dymitr był organizatorem. Przy parafii Wszystkich Świętych pozostał tylko jeden chór.

Od września ubiegłego roku, mimo podziału parafii, znów postanowiono odprawiać dwie Liturgie święte - pierwszą o godzinie 7.45, drugą - o 10. W tym trudnym dla nas okresie, przedziwnym zrządzeniem Opatrzności Bożej, przyszedł z pomocą młody, wspaniały człowiek, **Michał Łaszewicz**, twórca, kierownik i dyrygent znanego świeckiego kameralnego zespołu wokalnego "Arpa".

Chór "Arpa" zaczął śpiewać w naszej cerkwi podczas porannej Liturgii. Na początku wydawać by się mogło, że ów świecki zespół nie sprosta zadaniu i nie potrafi wykonywać bogatej i skomplikowanej muzyki cerkiewnej. Ku naszemu zaskoczeniu stało się inaczej. Michał Łaszewicz i jego podopieczni śpiewali w sposób natchniony i modlitewny. A pobożność młodych śpiewaków była godna podziwu i naśladowania. W cerkwi z niedzieli na niedzielę przybywało wiernych, zwłaszcza młodzieży. Szkoda jednak, że Michał Łaszewicz, który w tym roku ukończył średnią szkołę muzyczną i liceum ogólnokształcące, wyjeżdża do Poznania, by tam dalej kształcić się muzycznie.

Siódmego lipca chór "Arpa" śpiewał w naszej cerkwi po raz ostatni. Po Liturgii św. zostały odprawione dziękczynne modły w intencji młodych śpiewaków.

Mamy nadzieję, że kontynuatorem rozpoczętego dzieła będzie ksiądz diakon **Piotr Augustyńczyk**, obecny dyrygent naszego chóru.

Szczere Bóg zapłać Michałowi Łaszewiczowi i jego wspaniałym chórzystom za śpiew i wspólną modlitwę. Życzymy Wam Bożego błogosławieństwa i sukcesów w nauce i życiu osobistym.

ks. **Anatol Kiryk**

Tłumacz przysięgły języka rosyjskiego
mgr GRAŻYNA NAZARUK

oferuje usługi w zakresie tłumaczeń:
prawniczych, ekonomicznych
reklamowych, medycznych, technicznych

15-476 Białystok, ul. Poleska 17 m 74
tel. (0-85) 752-469 (po godz. 13.00); (0-85) 423-217 (8.30-12.30)

Kilka zdań

Razem po sukces

Po zapadnięciu zmroku, w ciemnym lesie pod Gródkiem (dawniej Czyrwony Haradok), odbyło się spotkanie, które może zmieni układ sił rządzących Polską.

Pod osłoną rockowej muzyki zespołów "Wiedro" i "Braha" na festiwalu "Basowiszcza" wybitni i skuteczni przywódcy Unii Pracy - Zbigniew Bujak z Arturem Smółko - zapewniali miejsca w przyszłym Sejmie działaczom Związku Białoruskiego, czyli tzw. młodym, a więc, co zrozumiałe, dobrym Białorusinom. Nie zdołali oni od 1989 roku nawet otrzeć się o Sejm; nie chciała ich białostocka "Solidarność" ani miejscowa Unia Wolności i, co najważniejsze, wyborcy, czyli Białorusini. Unia Pracy chce.

Problem tylko w tym, że - jak wskazują sondaże - Unia Pracy odchodzi powoli w niebyt polityczny i może nawet nie mieć w Sejmie swoich posłów.

Ostatnim wielkim sukcesem posła tego ugrupowania - Artura Smółko - był udział w ognisku przed konsulatem Republiki Białoruś, gdzie udało się spalić portret Aleksandra Łukaszenki.

Młodych białoruskich patriotów na rozmowach w Gródku przy kuflu piwa reprezentowali ci sami wybitni i skuteczni przywódcy, którzy od 1989 roku prowadzą swoich zwolenników od zwycięstwa do zwycięstwa.

Rozmowy przebiegały w szczerej, partyjnej atmosferze. Potępiono cyniczne wykorzystywanie Białorusinów przez Sojusz Lewicy Demokratycznej. Wyrażono nadzieję na sukces w nadchodzących wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Michał Bołtryk

AUSTRIA

Wśród oskarżeń i uprzedzeń

Stosunki między Cerkwią prawosławną i Kościołem unickim w Rumunii są w dalszym ciągu bardzo napięte, stwierdzili przedstawiciele obydwu stron na spotkaniu w Wiedniu, zorganizowanym przez fundację katolicką Pro Oriente. Według zamierzeń organizatorów miało ono przyczynić się do wznowienia dialogu między głównymi wspólnotami chrześcijańskimi Rumunii. Stronę prawosławną reprezentowali: metropolita Transylwanii **Antoni**, biskup Alba Julia **Andrzej** i o. **Konstanty Voicu** - dziekan fakultetu teologii w tym mieście. Na czele trzyosobowej delegacji Kościoła unickiego stał metropolita Alba Julia **Lucjan**. Obrady rozpoczął arcybiskup Wiednia **Christoph Schonborn**, prowadził jego poprzednik, kardynał **Franz König**, założyciel Pro Oriente.

Uczestnicy podkreślili, że obydwie strony w dalszym ciągu pełne są wzajemnych oskarżeń i uprzedzeń. Metropolita Lucjan zwrócił uwagę, że bilateralnemu dialogowi przeszkadza cały szereg barier *subiektywnych i obiektywnych.* Aby wyjść z impasu, nie należy - jego zdaniem - rozmawiać o przeszłości, lecz skoncentrować się nad tym, co zbliża Kościoły, zwłaszcza w ich liturgii i duchowości. Biskup skarżył się na nieprzychylne stanowisko władz wobec unitów, zwłaszcza w sprawie zwrotu miejsc kultu odebranych im przez władze komunistyczne, a następnie przekazanych prawosławnym.

Metropolita Antoni uważa, że stosunki między rumuńskimi prawosławnymi i unitami *raczej pogarszają się niż poprawiają.* Przypomniał, że kilkakrotnie obie strony zobowiązywały się położyć kres obraźliwym atakom i interpretacjom, jednak na próżno. Problem miejsc kultu jest szczególnie bolesny, ale, jego zdaniem, należałoby zaprzestać rozpraw w sądach cywilnych, a szukać rozwiązania na drodze dialogu. Metropolita Antoni niezmiernie żałuje, że rumuński Kościół unicki odrzucił dokument przyjęty przez komisję międzynarodową do spraw katolicko - prawosławnego dialogu bilateralnego w Balamand (Liban, 1993 r.), który stwierdza, że *uniatyzm nie może służyć jako model poszukiwanej jedności.* Aby rozpocząć proces pojednania między Kościołami trzeba dużo dobrej woli i taktu, oświadczył. Na przykład grekokatolicy powinni zaprzestać *demonstracyjnych nabożeństw pod gołym niebem* przed spornymi miejscami kultu, ponieważ ta taktyka jest *nieskuteczna.* Kwestia unicka od pięciu lat zatruwa stosunki między rumuńską Cerkwią prawosławną i Kościołem katolickim. W Rumunii jest około dziewiętnastu milionów prawosławnych, liczbę unitów szacuje się na 250 tysięcy.

BUŁGARIA

Bez monarchii

Bułgarska Cerkiew Prawosławna nie zamierza opowiadać się za powrotem monarchii w Bułgarii, oświadczył przedstawiciel patriarchatu. Oficjalne przyjęcie, jakie zgotowali byłemu carowi **Symeonowi** podczas jego wizyty niektórzy biskupi, wywołało żywą polemikę w kraju, **Marin Zarbanov**, rzecznik patriarchatu w komentarzu dla agencji prasy ekumenicznej ENI podkreślił, że opinie o zaangażowaniu Cerkwi w odbudowę monarchii są bezzasadne. Car może odegrać *moralną rolę* w procesie wyjścia kraju z komunizmu, ale generalnie rzecz biorąc Cerkwie Europy Środkowej i Wschodniej okazują małe zainteresowanie powrotem rządów monarchistycznych, które niejednokrotnie wtrącały się w wewnętrzne sprawy Cerkwi, zauważył rzecznik.

Sąsiedzka wizyta

Z sześciodniową wizytą w Bułgarii przebywał w czerwcu patriarcha serbski **Paweł I**. Hierarcha odwiedził liczne diecezje i monastery. Odprawił też nabożeństwo w Veliko Trnovo, w miejscu grobu św. Sawy, pierwszego arcybiskupa serbskiej Cerkwi prawosławnej, który zmarł w tym mieście w 1236 roku, wracając z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Jego relikwie zostały następnie zabrane do Serbii. Turcy spalili je w Belgradzie w 1595 r. 16 czerwca patriarcha Paweł i patriarcha **Maksym** przewodniczyli św. Liturgii w sofijskiej katedrze w obecności **Symeona II**. Były monarcha uroczyście odczytał Symbol Wiary. W końcu nabożeństwa obaj patriarchowie pobłogosławili Symeona II, który tego dnia obchodził urodziny. W przeddzień zwierzchnik serbskiej Cerkwi prawosławnej spotkał się z przewodniczącym parlamentu bułgarskiego, **Blagovestem Sendovem**.

CHORWACJA

Nie przeszkadzajcie nam

Prawosławna parafia Zagrzebia wystosowała list protestacyjny do ministra do spraw wyznań Chorwacji, **Jiriego Raduca**, sprzeciwiając się *łamaniu praw wiernych i nieposzanowaniu swobody kultu,* do których nieustannie dochodzi przed jedyną jeszcze otwartą cerkwią w mieście. *Spektakle muzyczne pod gołym niebem, zawody sportowe i nieustanne wystawy organizowane u ścian naszej cerkwi przeszkadzają w nabożeństwach* piszą parafianie. Podkreślają, że wcześniejsze skargi kierowane do milicji i władz miasta przeszły bez echa. *Spektakle muzyczne są szczególnie głośne podczas św. Liturgii. Nasi wierni, podobnie jak katolicy, którzy przychodzą do cerkwi na nabożeństwa za zmarłych, są przerażeni zachowaniem się niektórych osób i hałasem wokół świątyni.*

CYPR

Razem łatwiej

- *Teraz gdy zagrożenia świata są tak wielkie, a Cerkiew Chrystusowa atakowana ze wszystkich stron, nie możemy stracić naszych więzi z przeszłością i zapomnieć o naszych narodach i naszych Cerkwiach, tak byśmy byli bardziej zjednoczeni i bardziej zdolni do przezwyciężania wszelkich przeszkód* - powiedział rumuński patriarcha **Teoktyst** podczas św. Liturgii odprawionej w cerkwi Pallouriotissa, na przedmieściach Nikozji. Zwierzchnik rumuńskiej Cerkwi prawosławnej przebywał z tygodniową wizytą na Cyprze na zaproszenie arcybiskupa Nea Justiniana **Chryzostoma**, zwierzchnika cypryjskiej Cerkwi prawosławnej.

Gość odwiedził diecezję Nikozji, Paphos, Limassol oraz siedem monasterów. W dwóch spośród nich modli się i pracuje kilkanaście rumuńskich mniszek, przyczyniając się w ten sposób, na prośbę cypryjskiej Cerkwi, do odrodzenia życia monastycznego na wyspie. W monasterze Kykko patriarcha Teoktyst odprawił panichidę przy grobie arcybiskupa **Makariosa III**, który przez wiele lat był zwierzchnikiem cypryjskiej Cerkwi i pierwszym prezydentem Republiki Cypryjskiej, po uzyskaniu przez nią niepodległości. Rumuński hierarcha spotkał się także z cypryjskim prezydentem **Glafkosem Kleridesem**, z którym rozmawiał o współpracy między obydwoma krajami oraz o problemach związanych z okupacją północnej części wyspy przez Turcję.

FRANCJA

Pejzaż prawosławny

"Żyć w Cerkwi tutaj i teraz" - pod takim hasłem odbyły się II Dni Prawosławne Zachodniej Francji. Na trzydniowe spotkanie do Mans przybyło około 80

uczestników, w tym 10 duchownych z 11 parafii i wspólnot rozsianych w nadoceanicznym pasie Francji, od Rouen do Bordeaux. W Dniach, zorganizowanych z inicjatywy Bractwa Prawosławnego Zachodu, wziął udział katolicki biskup Mans **Georges Gilson** i pastor **Chaillou**.

- *Pokolenie naszych ojców straciło wszystko za wyjątkiem wiary* - przypomniał **Jean Tchekan**, omawiając sytuację Cerkwi prawosławnej we Francji. -*A potrafiło przystosować się do diametralnie odmiennych warunków. Tu, na obczyźnie, Kościół był niezależny od państwa, tradycja chrześcijańska zupełnie odmienna, położenie ekonomiczne emigracji niezwykle trudne, duchowni zmuszeni pracować na dodatkowych, "cywilnych" posadach, społeczeństwo głęboko zlaicyzowane. Z czasem rozpoczął się też proces stopniowego przechodzenia z języków macierzystych Cerkwi na francuski.*

Jean Tchekan przywołał historyczne etapy wyłaniania się lokalnej Cerkwi prawosławnej we Francji, przypomniał zasady eklezjologii prawosławnej i problemy związane z ich obecnym praktycznym stosowaniem. *Cóż jest najważniejsze dla budowy wspólnoty eklezjalnej? Ukrzyżowanie w sobie starego człowieka i zdobycie pokoju serca przy coraz bliższej łączności z Chrystusem.*

O. **Sylwan**, przełożony monasteru św. Sylwana w Saint-Mars-de-Locquenay, przypomniał, że podstawy życia wspólnoty, zarówno monastycznej jak i parafialnej, są określone w Dziejach Apostolskich: być wytrwałym w modlitwie, łamać chleb eucharystyczny i dzielić swoje dobra, w imię jedynego wymogu - Miłości, która w ewangelicznej formule "Miłujcie jedni drugich" wyraża jednocześnie jedność i akceptację różnorodności.

Różne rodzaje wspólnot eklezjalnych tworzących "francuski pejzaż prawosławny" omówił o. **Jean Roberti**, proboszcz parafii Rennes i Nantes, profesor na Uniwersytecie Rennes II. Parafia pełni funkcję instytucyjną, głównie eucharystyczną, a jej mobilna struktura otwarta jest na zewnątrz, natomiast monaster - funkcję duchową i profetyczną, jego wspólnota jest stała i autonomiczna.

O.o. **Cyprien Sapan i Joseph Dobirta**, dwaj rumuńscy duchowni prawosławni, którzy przygotowują prace doktorskie w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu, obsługując jednocześnie wspólnoty zachodniej Francji, porównali życie parafialne w krajach tradycyjnie prawosławnych z tym w diasporze na Zachodzie.

JUGOSŁAWIA

W trosce o stan duchowy narodu

Bez odnowy duchowej i moralnej niemożliwa jest odbudowa innych dziedzin życia społecznego i narodowego - stwierdzili hierarchowie na corocznym zgromadzeniu biskupów serbskiej Cerkwi prawosławnej, które odbyło sie w końcu maja w Belgradzie.

W komunikacie końcowym podkreślają, że ostatnich sześć lat przyniosło wiele nadziei na fudamentalne zmiany w Serbii, ale także wiele rozczarowań i nieszczęść. Episkopat serbski jest szczególnie zaniepokojony stanem duchowym i moralnym narodu, który okazał się *dużo głębiej zdegradowany przez ateistyczny system totalitarny niż pierwotnie sądzono. Zbrodniczość, deprawacja, rozwiązłość, rozbicie rodziny, przerywanie ciąży stały się rzeczą normalną i powszechną* - stwierdzają hierarchowie. Niepokoi ich także destruktywna rola telewizji i mediów, które egzaltują się *konsumpcyjnym społeczeństwem* oraz wpływ sekt atakujących *dusze młodych*.

Ta sytuacja zwiększa jedynie *odpowiedzialność Cerkwi* nie tylko za setki tysięcy uchodźców z serbskiej Krajiny, Sławonii i różnych regionów dawnej Bośni i Hercegowiny, ale także za ludność Serbii i Czarnogóry. W tych dwóch krajach, system edukacyjny w dalszym ciągu całkowicie jest zdominowany przez schematy myśli marksistowskiej. Ze względów ideologicznych religia nie została tam wprowadzona do szkół, w przeciwieństwie do Republiki Serbskiej Bośni.

Zarodek demokracji i wolności jest prawie całkowicie zduszony przez byłych komunistycznych przywódców, którzy obecnie stali się *ważnymi kapitalistami* i nadużywają swojej pozycji w społeczeństwie, stwierdzają biskupi serbscy. Różnice społeczne nieustannie się powiększają: *Cały naród, a nie tylko tysiące uchodźców, staje się coraz biedniejszy, a nuworysze gromadzą olbrzymie fortuny, osiągane najczęściej albo poprzez kradzież, albo zagarnięcie owoców pracy innych ludzi.* Istnieje duże ryzyko, że znacjonalizowany w 1945 roku majątek Cerkwi, zamiast trafić do niej z powrotem, przejdzie w prywatne ręce.

Wobec takiej sytuacji, zgromadzenie biskupów wzywa duchownych i laików do gorliwego głoszenia Ewangelii i *świadczenia, poprzez słowa i czyny o wiecznych prawdach i wartościach ewangelicznych*. Tylko w ten sposób można pomóc narodowi *powrócić do wiary i żywej tradycji Cerkwi. Potrzebujemy więcej modlitwy i postu, wnikliwszej lektury Pisma Świętego, szerszej katechezy, gorliwszej działalności misyjnej, większej skruchy, zgody i prawdziwej wolności* - oświadczają serbscy hierarchowie.

Wyrażają oni swój sprzeciw wobec *żałosnych skutków* porozumień z Dayton, które doprowadziły do *nowych podziałów i nowych kłótni* wśród narodu serbskiego. Zgromadzenie wyraża także swoje głębokie zaniepokojenie *niesprawiedliwym i stronniczym zachowaniem przedstawicieli społeczności międzynarodowej wobec poszczególnych stron tragicznej wojny cywilnej, która toczyła się na terytorium byłej Jugosławii*. Żałują, że Trybunał Międzynarodowy w Hadze, z powodów politycznych, winę przypisuje *przywódcom tylko jednej strony, strony serbskiej*.

Austriacka Agencja Katolicka "Kathpress" pisze, że podczas zgromadzenia biskup Raska-Prizren **Arseniusz**, przeciwny udziałowi w ruchu ekumenicznym, zażądał natychmiastowego wycofania serbskiej Cerkwi prawosławnej ze Światowej Rady Kościołów. Propozycja ta została odrzucona przez większość biskupów. Uważają oni, że Cerkiew nie powinna podejmować tej decyzji zbyt pospiesznie, dopóki nie wypowiedziały się w tej sprawie inne Cerkwie prawosławne.

SŁOWACJA

Więcej nas łączy niż dzieli

Na zaproszenie prawosławnych diecezji i rządu Słowacji w maju z czterodniową wizytą w tym państwie przebywał patriarcha Moskiewski **Aleksy II**. Była to pierwsza podróż hierarchy do kraju, w którym Cerkiew prawosławna rozpoczęła powolny i długi proces reorganizacji, wymuszony odebraniem prawie wszystkich świątyń i przekazaniem ich unitom. W trakcie pobytu patriarsze towarzyszył metropolita Pragi **Doroteusz**, zwierzchnik Cerkwi Prawosławnej Ziemi Czeskiej i Słowackiej oraz miejscowi hierarchowie, arcybiskup Presov **Mikołaj** i biskup Mihalowic **Jan**.

- *Znacznie więcej nas łączy niż dzieli* - powiedział Aleksy II w swym telewizyjnym wystąpieniu, podkreślając wspólne kulturowe korzenie obydwu narodów. Wyraził przy tym żal z roli, jaką odegrał Związek Radziecki w ustanowieniu totalitaryzmu na tej ziemi. - *Oby te trudne*



czasy nigdy się więcej nie powtórzyły - życzył. W pierwszym dniu wizyty patriarcha odwiedził uniwersytet w Koszycach, który przyznał mu złoty medal za *udział w rozwoju ideałów humanizmu, tradycji chrześcijańskich i przyjaźni między narodami*. Przewodniczył też uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę nowej cerkwi. Prawosławni w Koszycach od 1991 r. nie mają świątyni. O pozwolenie na jej budowę starali się od wielu miesięcy, uzyskali - w przedzień przyjazdu patriarchy.

W Mihalovcach zwierzchnik rosyjskiej Cerkwi prawosławnej wyświęcił nową katedrę prawosławną św.św. Cyryla i Metodego. Była to dziewiętnasta cerkiew zbudowana w ciągu ostatnich sześciu lat w tej diecezji. Cztery inne zostaną ukończone przed końcem tego roku. Aby w pełni odpowiedzieć na potrzeby dwunastu tysięcy wiernych diecezji, musimy zbudować jeszcze siedem, podkreślał biskup Mihalovic Jan. Następnego dnia patriarcha przewodniczył św. Liturgii odprawionej przed katedrą św.św. Cyryla i Metodego z udziałem dwudziestu pięciu tysięcy wiernych przybyłych z całej Słowacji, także Czech, Węgier, Polski i Ukrainy. Na nabożeństwie, transmitowanym przez słowacką telewizję, był obecny prezydent Republiki Słowackiej, **Michal Kovac**. Po południu Aleksy II odwiedził fakultet teologii prawosławnej w Presovie oraz spotkał się z jego kadrą i studentami.

W przeddzień odjazdu patriarcha moskiewski został przyjęty w Bratysławie przez słowackiego premiera **Vladimira Meciara** oraz przewodniczącego parlamentu, **Ivana Gasparovica**. W czasie swych licznych wystąpień hierarcha życzył Słowacji szybkiej integracji ze wspólnotą europejską, prosząc by *nie zapominała jednak o wschodnich korzeniach swojej kultury*.

Tego samego dnia zwierzchnik rosyjskiej Cerkwi spotkał się z hierarchią Kościoła katolickiego i protestanckiego Słowacji oraz uczestnikami okrągłego stołu, poświęconego pomocy Kościołom krajów Europy Środkowej. Stosunki między wyznaniami chrześcijańskimi nie powinny ograniczać się do wspólnych modlitw i dialogu teologicznego, ale przejawiać się we współpracy w zakresie służby socjalnej, działalności charytatywnej, kształcenia religijnego, podkreślał podczas spotkań.

Wizyta patriarchy zakończyła się pobłogosławieniem miejsca pod budowę cerkwi na bratysławskim osiedlu oraz modlitwą u stóp memoriału żołnierzy radzieckich, którzy zginęli podczas wyzwalania miasta w 1945 roku.

SZWAJCARIA

Mediacja na rzecz pojednania

Z trzydniową oficjalną wizytą w Szwajcarii przebywał patriarcha **Eliasz II**, zwierzchnik Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej. Hierarcha spotkał się z **Konradem Raiserem**, sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów, a następnie wziął udział w roboczym zebraniu tych pracowników organizacji, którzy zajmują się koordynacją pomocy Kościołom krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Odbył także rozmowę z **Jeanem Fischerem**, sekretarzem generalnym Konferencji Kościołów Europejskich. Zapewniał, że Cerkiew gruzińska pragnie kontynuować udział w dialogu ekumenicznym, mimo trudnych warunków ekonomicznych i sprzeciwu niektórych jej członków. Eliasz II spotkał sie także z metropolitą Szwajcarii **Damaskinosem** (Patriarchat Ekumeniczny).

Na konferencji prasowej patriarcha opowiedział się za głębokimi reformami w Gruzji. Podkreślił, iż społeczeństwo gruzińskie powinno wziąć przyszłość w swoje ręce, bez oglądania się na pomoc z zewnątrz, kraj zaś potrzebuje szybkiej reorganizacji struktur państwowych. Cerkiew podejmuje nieustanne wysiłki mediacyjne na rzecz pojednania różnych sił politycznych. Szczególnie napięta sytuacja panuje w Abchazji. Separatyści zabili tam dwóch duchownych, podczas walk musiał opuścić diecezję lokalny biskup prawosławny. Cerkiew gruzińska przeżywa natomiast odrodzenie: odbudowuje działalność charytatywną i katechetyczną. Obecnie istnieją dwie akademie teologiczne, w Tbilisi i Kutaisi, sześć seminariów duchownych oraz instytut kształcenia teologicznego dla laików.

TURCJA

Pragniemy jedności

Pragniemy promować jedność na drodze szerokiego braterskiego dialogu i być posłuszni woli naszych narodów, które chcą by ponownie została ustanowiona jedność między naszymi Cerkwiami - oświadczył zwierzchnik ormiańskiej Cerkwi, katolikos **Karekin I**, podczas swej krótkiej wizyty na Fanarze. - *Prosimy o wsparcie duchowe i moralne naszego narodu, który wiele wycierpiał w czasie 70 lat systemu ateistycznego* - dodał gość na spotkaniu z patriarchą **Bartolomeuszem I** i członkami Synodu. Bartolomeusz I ze swej strony z satysfakcją odnotował koniec różnic doktrynalnych, które powodowały separację Cerkwi prawosławnych i Cerkwi ormiańskiej. Katolikos Karekin zaprosił patriarchę do złożenia wizyty w Armenii.

Nieustanne incydenty

Nieznani sprawcy sprofanowali groby na greckim cmentarzu prawosławnym na wyspie Halki, położonej na Morzu Marmara. Rozbito kilka nagrobków, zniszczono krzyże. Na Halki znajduje się także monaster prawosławny i instytut teologii, zamknięty w 1971 r. Zdaniem tureckiej prasy wandalizmu dopuścili się członkowie ultraprawicowej partii nacjonalistycznej, MHP, kierowanej przez **Alpaslana Turkesa**. W kilka dni później, wskutek informacji o podłożonej bombie, ewakuowano dzieci z dwóch greckich szkół Stambułu. Alarm okazał się na szczęście fałszywy. Uważa się, że incydenty te są odpowiedzią ultranacjonalistów na ostatnie oznaki poprawy stosunków między Patriarchatem Ekumenicznym i tureckim rządem.

UKRAINA

Prawosławni protestują

Przeciwko niedawnemu utworzeniu grekokatolickiego egzarchatu w Kijowie protestuje Związek Prawosławnych Bractw Ukrainy. *Obecność od sześciu do ośmiu parafii katolickich w okolicach Kijowa nie jest wystarczającym powodem do utworzenia egzarchatu*, stwierdza jego zarząd. Podkreśla jednocześnie, iż oznacza to pogwałcenie zasad ustanowionych przez Patriarchat Moskiewski i Watykan, które zobowiązały się *nie otwierać ośrodków administracji eklezjalnej na terytorium kanonicznym innego Kościoła*. Związek bractw poprosił o spotkanie w tej sprawie z nuncjuszem **Antonio Franco**. Obserwatorzy podkreślają, iż reakcja ta nastąpiła w niedługim czasie po tym, gdy władze Kijowa oddały unitom cerkiew, która zawsze była prawosławna.

Związek Bractw Prawosławnych powstał w 1994 roku z błogosławieństwa metropolity Kijowa **Włodzimierza** (Patriarchat Moskiewski). Jego opiekunem duchowym jest biskup Lwowa **Augustyn**, przewodniczącym **Aleksander Radziewski**, profesor ekonomii.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

KALENDARZ KALENDARZ

5 - 15 sierpnia - Międzynarodowy Letni Instytut Teologiczny (wykłady w języku angielskim i rosyjskim) i obóz roboczy w Supraślu

9 sierpnia - piesza pielgrzymka do monasteru w Supraślu; wymarsz z cerkwi Hagia Sophia na Wygodzie o godzinie 13[00]

10 sierpnia - święto Supraskiej Ikony Matki Bożej

18 sierpnia - klasztor na Grabarce; audycja prawosławna; radio BIS, godz. 7[45]

18 - 19 sierpnia - uroczystości religijne na Świętej Górze Grabarce

19 - 24 sierpnia - kurs sędziów imprez i zawodów; Warszawa

SIERPIEŃ SIERPIEŃ

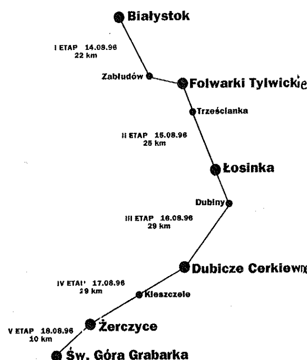
PIELGRZYMKA MŁODZIEŻY

Bractwo Młodzieży Prawosławnej zaprasza na XI pielgrzymkę na Świętą Górę Grabarkę. Wyruszy ona w środę, 14 sierpnia, o godz. 10.30, z cerkwi św. Eliasza w Białymstoku-Dojlidach.

Opłata wynosi 10 zł i obejmuje ubezpieczenie, transport, krzyż, znaczek oraz koszty organizacyjne. Bractwo zapewnia samochód do przewozu bagażu.

Przypominamy jednocześnie, jak ważny jest na pielgrzymce odpowiedni ubiór (buty!). Zabrać ze sobą należy postną żywność, łyżkę, kubek, talerz, śpiwór i w miarę możliwości - namiot.

Dodatkowe informacje uzyskać można u księdza proboszcza z Dojlid.



SPASI HOSPODI

Duchownym i parafianom w Dojlidach, Zabłudowie, Rybołach, Rajsku, Bielsku Podlaskim, Nurcu, Sasinach, Milejczycach, Żerczycach, Grabarce, Mielniku, Pawłowie Podlaskim, Kobylanach, Kodniu i Jabłecznej, którzy otworzyli cerkwie, nakarmili i przyjęli pod swój dach 35-osobową grupę pielgrzymów podążających do monasteru św. Onufrego serdeczne podziękowania składają uczestnicy i organizatorzy pielgrzymki.

DO POCZAJOWA

Bractwo Cerkiewne św. Mikołaja w Białymstoku, ul. Lipowa 15, zaprasza w dniach 22 - 25 sierpnia na pielgrzymkę do Poczajowa. Bliższe informacje można uzyskać w siedzibie Bractwa i telefonicznie - nr 44 55 11.

Drodzy czytelnicy!
Jak co roku wielu z was uczestniczyć będzie w święcie Przemienienia Pańskiego na Świętej Górze Grabarce. W niedzielę, 18 sierpnia, od godziny 16 i w poniedziałek, 19 sierpnia, redaktorzy "Przeglądu Prawosławnego" będą oczekiwali na Was przy stoisku Orthdruku (obok domu pielgrzyma). Chcemy usłyszeć Wasze uwagi, sugestie i życzenia dotyczące naszego pisma. Do rozmowy zapraszamy i naszych przyjaciół, i tych, którzy mają do nas stosunek krytyczny.

ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA
- refleksje batiuszki

Słychać głos dzwonu. Idziemy pośród niezliczonej ilości samochodów, przed nami i za nami morze ludzi. Niosąc swoje krzyże powoli wspinamy się na Świętą Górę Grabarkę, szukając uzdrowienia od zaraźliwych chorób. Dzisiaj wszyscy uciekamy od zarazy grzechu, który przenika, przeżera nasze codzienne życie, jak nigdy dotąd. *Preobraziłsia jesi na horie Christie Boże*... słychać. Wszyscy idziemy, żeby się choć trochę przeobrazić, pojąć, że nie ma nic cenniejszego od tej chwały, sławy Bożej, która była pokazana apostołom, a i nam się udziela w naszej świętej prawosławnej wierze.

Są już arcypasterze, wielu kapłanów i mnóstwo ludzi. Rozpoczyna się *wsienocznoje bdienije. Priiditie pokłonimsia i prypadiem samomu Christu carewi i Bohu naszemu...*

Długie kolejki do oczyszczenia, zrzucenia grzechów - spowiedź. Stoję w cerkwi i pochylam głowę nad spowiadającymi się. Idzie fala grzechu, łez, boleści, smutku, rozpaczy, ale też radości, wdzięczności. *Hospod' i Boh swojeju błahodatiju i czełowiekolubijem da prostit czado wsia sogreszenija twoja...*

Po paru godzinach rozpoczyna się pierwsza Liturgia św. Zmienia mnie jeden z ojców. Przeciskam się przez tłum - zgrzany, mokry. Podchodzi władyka:

- Tam ludzie czekają, idź!

Staję, znowu fala... Czas na liturgię. Zimno. Czuję, jak sztywnieją i bolą mnie plecy i nieznośnie pieką nogi. Tak mija sześć, siedem, dziewięć godzin. Patrzę na twarze podchodzących i na wpół zgaduję, kto z czym przychodzi... Nagle babuszka - twarz, oczy jak z ikony. Obok wnuczka, mimowolnie wilgotnieją oczy - dziecko skądś z daleka.

- A tak, wiem, bardzo daleko, a ja sama jedna prawosławna na okolicę, dojeżdżamy co parę tygodni do cerkwi i tam *batiuszka* uczy mnie religii, a w domu babcia. Ludzie innej wiary namawiali, żebym chodziła do nich, ale mój tata powiedział, że wiary się nie sprzedaje, a ja bardzo kocham naszą prawosławną wiarę i cieszę się, że tata tak powiedział...

Robi mi się ciepło, ucieka zmęczenie, coś radosnego ściska za gardło.

- *Babuszka, moliś za mienia hresznoho i niedostojnoho.*

Świta, ptaki zaczynają śpiewać. Noc przemienia się w dzień. *Tieło Christowo priimitie, istocznika biezsmiertnaho wkusitie... Priczaszczenije.* Na przemienionych twarzach ulga, spokój, cicha radość, grzechy zrzucone. *Z nami Boh.*

o. **Mikołaj**

ciąg dalszy ze str. 19

Z NOTATNIKA PIELGRZYMA

którą widziałem z werandy oplecionej winogronem. Przyobleczona w mnisze stroje żegnała się z odjeżdżającą matką. Płakała. Prosiła, by matka zabrała ją stąd, bo tu jej ciężko. - Zostań, zaczekaj - błagała. A matka odpowiadała: - W domu jeszcze trudniej, nawet nie ma co jeść.

W czasie przewożenia ziemniaków na placu, gdzie jest dom z chorymi, będącymi pod opieką zakonnic, zobaczyłem wesele. Udekorowane samochody, zabawa. Obok w cerkwi odprawia się *utrenia*, a zaraz liturgia, a u nich zabawa i śpiewy na całego. Myślę, przecież dzisiaj *Hołowosiek*, jak oni mogą, dzisiaj postny dzień. Tym bardziej zabronione są tańce i zabawa.

Pytam matuszki: - *Poczemu siewodnia swad'ba, wiet' nie połohajetsia?* Odpowiada: - *Czto zdiełajesz. Żywut w monastyrskoj obitieli i iskuszajut, sobłazniajut swoim powiedienijem i niczewo nie sdiełajesz, nie skażesz im. Oni wied'nie wienczaliś w cerkwi. No wsio taki my molimsia za nich. Może Boh wrazumit ich.*

Zdążyłem jeszcze na liturgię. Uroczysty nastrój. Ludzi dużo. I tu po raz pierwszy zobaczyłem typowego pastuszka. Był to młody chłopiec. Na nogach miał *postoły* plecione z kory i onuce, w ręku kij, torba na sznurku przewieszona przez ramię, biała koszula *na wypusk* przewiązana sznurkiem i czapka *otomanka* uzupełniały jego pastuszy strój. Razem z nim zgarbiona staruszka z kijem w ręku i płachtą żebraczą rzuconą przez ramię. Widok jak z XIX-wiecznego obrazu.

Gdy patrzyłem na tych biedaków, inwalidów, żebraków stojących obok cerkwi z wyciągniętymi rękami, ściskało mi się serce. *Boże pomohi stradatielnicy ziemli ruskoj i jej ludiam* - zaczynałem się modlić. I przed oczyma stawał mi obraz Głazunowa "Sto wieków Rusi", na którym malarz umieścił sceny z historii Rusi, Rosji i ZSRR, a nad tym wszystkim wysoko w górze ukrzyżowanego Chrystusa. Tak jak ukrzyżowano Jezusa, tak przez całe wieki krzyżowana i raniona była ziemia ruska i jej naród.

Cerkiew w środku jest bardzo skromna. Po bokach kilka ikon już współczesnych, "blizny" po starych ikonach - grabionych, wywożonych za bezcen za granicę, niszczonych. Po liturgii wierni stają w kolejce i cicho przesuwają się ku wielkiej świętości Rusi - relikwiom św. Serafima Sarowskiego. Oddają świętemu głębokie pokłony i każdy chce wzmocnić swoją wiarę i duszę świętością *moszczej prepodobnoho Sierafima.*

Klasztor w Diwiejewie odwiedza coraz więcej wiernych i wycieczkowiczów. Wszyscy muszą gdzieś przenocować. Mimo ogromnych terenów poklasztornych, nie zezwolono na budowę hotelu przy monasterze, tylko dwa kilometry dalej - w szczerym polu, bez drogi dojazdowej. Gdy spadnie deszcz, nie można tam dojechać. Nawet dojść trudno. Glina przykleja się do butów.

Noclegi w hotelu są bezpłatne. Mieszkają tam przeważnie robotnicy, przyjeżdżający do pracy, oraz pielgrzymi. Pokoje urządzono na wzór koszar - dwudziestoosobowe z ikonami nad każdym łóżkiem oraz salą wspólnej modlitwy. Dla mnie był to luksus, w porównaniu z tym co zobaczyłem w Optinoj Pustyni.

Po wieczerni wszystkie monaszki wychodzą z cerkwi, ustawiają się dwójkami, za nimi wierni, też dwójkami i odmawiając słowa modlitwy *k Preswiatoj Bohorodice* przemierzają wokół dawny teren monasteru. Idą prawie biegiem, bez odpoczynku, aż trudno za nimi nadążyć. Prowadząca siostra niesie ikonę Bogarodzicy, a pozostali zapalone świece. Wieczór. Muzyka i gwar bawiącej się obok kina młodzieży ustaje na widok zbliżających się zakonnic i tłumu wiernych. Kontrast ogromny. Z jednej strony kobiety w czerni, oświetlone płomykami świec, z drugiej - nastolatki z ostrymi makijażami i w jaskrawych strojach, odsłaniających powaby ciała.

Trasa tej pieszej modlitwy prowadzi przez miejsca, w których *prepodobnomu Sierafimu* objawiła się Matka Boża i prowadząc świętego wyznaczyła teren klasztoru. A teren ten był rozległy. Pozostało po nim niewiele.

Ziemia diwijewska oprócz bogactwa modlitwy sióstr, lasów i żyznej gleby posiada jeszcze inne bogactwo. Są to *istoczniki*, wodne źródła tryskające z ziemi, których nie sposób policzyć, gdyż stale się zmieniają. Pierwszy, z którym zetknąłem się, był *istocznik* Matki Bożej Kazańskiej. Nie sposób go ominąć. Mimo chłodu, późnych godzin i strachu przed przeziębieniem decyduję się na kąpiel w nim. Zaskoczenie - nie czuję zimna! Woda jakby lżejsza, taka bardziej "przytulna", o specyficznym zapachu, o smaku, którego nie da się opisać i którego nie zapomnę. Wybija wprost z ziemi i odpływa do rowu połączonego z rzeczką. Obok, około 30 metrów dalej, drugi *istocznik*, gdzie woda sączy się z niedużych obnażonych skał. Dookoła pola, trawa, pasą się kozy, a tu skałki i tryska woda.

Po głowie ciągle się tłucze myśl, gdzie jest i jaki jest *istocznik prepodobnogo* Serafima Sarowskiego? Gdzie ten kamień, na którym się modlił? Potem dowiaduję się, że znajduje się on w Sarowie, na terenie bazy wojskowej. Tak, tam gdzie modlił się święty, teraz znajduje się baza. Terenu nie oddaje się Cerkwi. Nie można tam wchodzić. Drugi *istocznik* św. Serafima położony jest w lesie oddalonym o około 20 kilometrów. Próbuję iść tam pieszo. Ruszam. Mam szczęście. Po drodze zabiera mnie kierowca autobusu, wiozący pielgrzymów. Droga wiedzie przez las. Pada deszcz. Glina. Droga wyboista. Autobus staje. Dalej idziemy trzy kilometry pieszo. I cudowny widok przede mną. Wysoko las, niżej urwisty brzeg. Garstka ludzi skupionych przy skalnym urwisku, a obok cudowna kapliczka. Przechodzę przez kładkę na drugą stronę. Do "żywej wody" trzeba stać w kolejce. Proszę kogoś, aby nabrał wody u tryskającego skalnego źródełka, a sam biorę kąpiel w świętym *istoczniku.* Deszcz i chłód. Woda lodowata, nie jest mi jednak zimno. Zanurzam się z głową i czuję dziwny dreszcz, jakby jakiś prąd przeszedł przez głowę i ciął aż do stóp. Jest mi bardzo dobrze, lekko. Poczułem jakkby wyzwolenie się od nieznanego mi ciężaru, oswobodzenie od jakiegoś skrępowania. Jestem inny, lżejszy, umysł mam światlejszy. Kąpiel biorą także inni - mężczyźni i kobiety. Tu dowiedzieliśmy się, że kobieta nigdy nago ani w stroju kąpielowym nie może wchodzić do wody w świętych *istocznikach*, jeśli chce, aby woda miała ją uzdrowić. Musi być w długiej i białej koszuli. Żadnych kolorowych strojów.

W *czasowni* oddaję *zapisoczki*, kartki z prośbą o modlitwy za dusze zmarłych przodków i znajomych. Stawiam świece.

Wracamy. Kierowca informuje nas, że niedługo będzie wydany zakaz wjazdu do tego miejsca, gdyż przygotowują tu *zapowiednik* (park) a ci, którzy będą chcieli dotrzeć do świętego źródła, będą musieli płacić za wejście. Samochody mają być zatrzymywane na parkingu, około pięciu kilometrów od źródła, także za opłatą.

Żeby było trudniej?

Włodzimierz Szeszko

ŁEMKOWSKIE PEJZAŻE

W obronie własnej

Na początku lata 1940 roku po wsi przeszła wiadomość - wrócił Dymitr Łabyk. We wsi go wprawdzie w dzień nie widziano. W tajemnicy zebrali się zaufani ludzie i tam na zebraniu pokazał się żywy Łabyk. Opowiedział wszystkim o swoim losie. Posłuchajmy i my jego opowieści. Tak zachęca czytelników swojej nowej książki "Łemkowie w obronie własnej" **Jarosław Zwoliński**.

Autor mieszka w Koszalinie. W 1994 roku wydał "Rapsodię dla Łemków", wcześniej tom wierszy "Znaki czasu". Od 1994 roku należy do Związku Literatów Polskich. Najnowsza jego książka, druga w serii wydawniczej "Moja Biblioteka" (trzecią będzie "Ciernista droga kapłana") ma podtytuł "Zdarzenia, fakty, tragedie. Wspomnienia z Podkarpacia" i motto: "Jeśli znasz prawdę, mów ją wszędzie. I ciągle powtarzaj. Ona musi zwyciężyć".

"Łemkowie w obronie własnej" to książka retrospektywna, ukazująca cząstkę wciąż mało znanej historii Łemków. Na prawie stu stronicach autor utrwalił fakty z dziejów swego narodu od 1939 do 1947 r. Książka jest uzupełniona o fotografie partyzanckich dowódców, spis partyzantów, kserokopię dokumentu, w którym Nikita Chruszczow 1.07.1944 r. przedstawił pomysł utworzenia Guberni Chełmskiej i Zachodniej Galicji.

Dlaczego książka jest niewielka objętościowo, wyjaśnia wydawca: "... za takim ujęciem opisu przemawiałyby względy ekonomiczne".

A jeśli chodzi o powrót Dymitra Łabyka do swojej wsi Myscowa, to właśnie wtedy, 27 sierpnia 1940 roku, powstał Łemkowski Komitet Antyhitlerowskiego Ruchu Oporu i pierwszy oddział partyzancki. Składał się z 22 osób. Co było dalej? Przeczytajcie książkę.

Bibliofil

Jarosław Zwoliński, Łemkowie w obronie własnej, Koszalin 1996

W górskiej krainie

Władysław Graban, poeta Łemkowyny, wydał kolejny tom. Nosi on tytuł "Rozsypane pejzaże" i zawiera wiersze, jak poprzednie zbiorki, o urodzie i smutku Łemkowyny, jej ludziach i cerkwiach. W "Psalmie" porównuje los Łemków do biblijnego narodu wybranego: *Boże my widzieliśmy / że za dni pradawnych / osadziłeś naród nasz / w górzystej dziedzinie / z woli i światła swego (...) Boże ... / czemu nas opuściłeś / zapomniałeś / prawdy nasze / groby przodków / Ty za dni pradawnych / posadziłeś nas / zielonym drzewem Beskidu / w Łemkowynie.*

Z Beskidu Łemkowie trafili do Talerhofu i Jaworzna. W wierszu "Miasta bliźniacze" poeta pisze: *Odtąd na zawsze / zostaną miasta bliźniacze / Jaworzno-Talerhof / jedno słowo dla Łemka / zagłada.*

A potem nieustanna tęsknota tych co przeżyli i ich potomków za górami, chyżami, w których mieszkają obcy ludzie, cerkwiami, w których *jeszcze tkwią / nieuruchomione serca dzwonów / nienawykłe do bicia / ani przeszczepu.*

Tragizm losu narodu łemkowskiego trwa. Poeta ze smutkiem konstatuje: *Wierzyłem że przed jesienią / powrócą Łemkowie / uprzedzą białą zimę / zapalą w dziuplach buków / nowe Watry / a oni / już nie czytają księgi lasu / zapomnieli o Księdze Rodzaju / wolą nowe futerka / i futerał z piwem.*

"Rozsypane pejzaże" wydano staraniem Towarzystwa na rzecz Rozwoju Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej koło Dukli. Chwała mu za to.

Z poezjami w tomiku dobrze współgrają nastrojowo i kolorystycznie ilustracje **Mariana Bahrija**.

Bibliofil

Władysław Graban, Rozsypane pejzaże, Krynica 1995

Odcinek dla poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK, sp. z o.o. **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**
Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł	Datownik **Wypełnić czytelnie na odwrocie**	Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł ......

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna	c. hurtowa (wraz z przesyłką)
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7

BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70

KALENDARZE I INNE		
Liturgia do kolorowania	1,60	1,20
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....
KSIĄŻKI
Tytuł | egz. | Cena jedn. | Kwota
1. ......
2. ......
3. ......
4. ......
Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....
KSIĄŻKI
Tytuł | egz. | Cena jedn. | Kwota
1. ......
2. ......
3. ......
4. ......
Suma ogółem:

Biuro Podróży
life travel

15-427 Białystok
ul. Lipowa 28/8
tel./fax 44-65-04



Międzynarodowe przejazdy autokarowe.
Wynajem autokarów, busów.

Bilety lotnicze i promowe.
Rezerwacja miejsc hotelowych na całym świecie.

Wycieczki krajowe i zagraniczne.
Wczasy sanatoryjne.

Turystyka kwalifikowana: spływy, rajdy piesze, obozy żeglarskie, wycieczki przyrodnicze, rowerowe.

Organizacja turystyki przyjazdowej - najpiękniejsze zakątki Białostocczyzny i całej Polski.

Cieszmy się życiem!

BP 1950

BIELSKO PODLASKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

17-100 Bielsk Podlaski, ul. 3 Maja 19
tel. (0834) centrala 32-11, 32-12, 32-13
(dyrektor 21-70) fax 24-87, tlx 85 23 37

Wykonujemy roboty budowlane obiektów:
- ☐ mieszkalnych jednorodzinnych i wielorodzinnych
- ☐ użyteczności publicznej
- ☐ infrastruktury technicznej
- ☐ przemysłowych

Wykonujemy pełną branżę galanterii betonowej:
- ☐ płytki chodnikowe
- ☐ obrzeża chodnikowe
- ☐ krawężniki
- ☐ bloczki betonowe
- ☐ pustaki
- ☐ wyroby lastrykowe



Laureat Konkursu na Budowę roku 1994 w Regionie Północno-Wsch. I Miejsce Bank PKO w Hajnówce.

Sprzedajemy materiały budowlane i wykończeniowe. Sklepy:
- ☐ Bielsk Podlaski, ul. 3 Maja 19
- ☐ Hajnówka, ul. Białowieska 1 (poligon OWT).



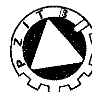
Wyróżnienie. Budowa przejścia granicznego w Trakiszkach.

Świadczymy usługi dla ludności:
- ☐ budowlane
- ☐ transportowe
- ☐ spawalnicze
- ☐ projektowe
- ☐ sprzętowe
- ☐ ślusarskie
- ☐ stolarskie
- ☐ ksero

Posiadamy własne zakłady produkcji pomocniczej, zaplecza technologicznego i socjalno-bytowego:
- ☐ zakład ślusarski
- ☐ zakład stolarski
- ☐ poligon OWT
- ☐ zakład sprzętowo-transport.
- ☐ ośrodek wypoczynkowy w Wólce nad Bugiem

REKOMENDACJA

POLSKI ZWIĄZEK INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWLANYCH





ul. Wojska Polskiego 52, tel. (0834) 28-31

PRODUKUJE

SMACZNE I ZDROWE

• mleko spożywcze • Olmę Podlaską • masło • twaróg • Ser Białostocki • jogurt • śmietanę • kefir • mleko odtłuszczone w proszku